Kalendarz Franciszkański 1975

Roku Jubileuszowego



SPIS TREŚCI

I. Tematy Informacyjne i Naukowe

II. Spostrzeżenia i Opowiadania

III. Rozmaitości

NASZA OKŁADKA: Łącznie z zapowiedzianym Rokiem Świętym 1975, prowadzoną są wytężone przygotowania i przedsięwzięte są różne inicjatywy. Na zdjęciu jeden z turystów do Miasta Wiecznego w sposób widoczny wyraża rzucone przez Ojca Św. Pawła VI hasło Roku Jubileuszowego: "Rok odnowy i pojednania". (RNS Photo)

Kalendarz

Franciszkański na Rok 1975



Z POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ

Nakładem i Drukiem
Franciscan Publishers — Pulaski, Wisconsin

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

DRODZY CZYTELNICY I DOBRODZIEJE:

Ubiegły Rok 1974 był rokiem przygotowawczym na wielki Rok Jubileuszowy, jaki Kościół będzie obchodził w bieżącym roku. Na temat Roku Świętego 1975 pisaliśmy w naszym **Kalendarzu Franciszkańskim** w słowie wstępnym na rok 1974. Wskazaliśmy wówczas na główne hasła tego wielkiego wydarzenia w życiu Kościoła wytyczone przez Ojca Św. Pawła VI. Pisaliśmy też obszernie na temat Roku Świętego na kartach **Miesięcznika Franciszkańskiego,** omawiając jego główne zadania: odnowy i pojednania.

Zwracaliśmy uwagę na konieczność odnowy wewnętrznej życia duchowego w życiu poszczególnych jednostek, stowarzyszeń, społeczeństwa i całego Kościoła, zrzeszającego w sobie Lud Boży. Wskazaliśmy wielokrotnie na potrzebę pojednania jednostek i społeczności: człowieka z człowiekiem, człowieka z Bogiem, różnych grup wrogo do siebie nastawionych danego kraju oraz pojednania na poziomie międzynarodowym. Podkreślaliśmy ustawicznie jednak, że do takiego pojednania można dojść jedynie przez przywrócenie Bogu odpowiedniego miejsca w naszym osobistym życiu i życiu danego społeczeństwa.

Przedstawiając temat VII Światowego Dnia Pokoju — podanego przez Papieża Pawła VI — który obchodzony będzie na całym świecie 1 stycznia 1975 roku pod hasłem: "Pojednanie jako droga do pokoju", Biskup Torella Cascante oświadczył, iż pojednanie jest nie tylko prawem, ale i obowiązkiem: "Pojednanie ludzi między sobą wynika bezpośrednio z pojednania Boga z człowiekiem; z pojednania, w którym obdarował nas swym Synem. Cele Roku Świętego wyrażone w słowach: **odnowa i pojednanie** są strukturami noszącymi pokój. Kościół otrzymał i powierza każdemu ze swych członków zadanie pojednania. Istniejące konflikty winny być przezwyciężone na znak odnowy i otwarcia się ku nowym drogom. Pojednanie nie jest zastojem, lecz powrotem do celu, znakiem przyszłości i drogą ku pokojowi."

Wchodząc w progi Roku Nowego 1975 — Roku Wielkiego Jubileuszu — prośmy Księcia Pokoju, Jezusa Chrystusa, by stał się naszym pojednaniem i drogą wiodącą do trwałego pokoju w naszych sercach, naszym społeczeństwie i w całym świecie.

Ojcowie i Bracia Franciszkanie

ŚWIĘTA PAŃSTWOWE W STANACH ZJEDNOCZONYCH

1. Nowy Rok	1 stycznia	6. Dzień Krzysztofa Kolumba	13 października
2. Urodziny Washingtona	17 lutego	7. Dzień Weterana	27 października
3. Dzień Wieńczenia Grobów	26 maja	8. Dzień Dziękczynienia	27 listopada
4. Dzień Niepodległości	4 lipca	9. Boże Narodzenie	25 grudnia
5. Dzień Robotnika	1 września		

ŚWIĘTA OBOWIĄZUJĄCE W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Każdy katolik, który przyszedł do używania rozumu, a któremu nie przeszkadza choroba lub inna jaka słuszna i ważna przyczyna, obowiązany jest wstrzymywać się od ciężkiej pracy i wysłuchać Mszy świętej w następujące dni świąteczne:

1. Wszystkie niedziele całego roku		5. Wszystkich Świętych	1 listopada
2. Nowy Rok	1 stycznia	6. Niep. Poczęcie N.M.P.	8 grudnia
3. Wniebowstąpienie Pańskie	8 maja	7. Boże Narodzenie	25 grudnia
4. Wniebowzięcie N.M.P.	15 sierpnia		

ŚWIĘTA RUCHOME

Zapustny Wtorek	11 lutego	Wniebowstąpienie Pańskie	8 maja
Środa Popielcowa	12 lutego	Zielone Świątki	18 maja
Niedziela Palmowa	23 marca	Świętej Trójcy	25 maja
Wielki Piątek	28 marca	Boże Ciało	1 czerwca
Wielkanoc	30 marca	Serca Jezusowego	6 czerwca

POST EUCHARYSTYCZNY
CZYLI PRZED KOMUNIĄ ŚWIĘTĄ

Według przepisów Kościoła z 1953 i 1957 oraz 1964 roku post przed Komunią św. został znacznie złagodzony.

W skróceniu przepisy te przedstawiają się następująco.

1. Przez godzinę przed Komunią św. nie wolno spożywać żadnych pokarmów stałych (z wyjątkiem lekarstw).

2. Przez godzinę przed Komunią św. nie wolno niczego posilnego pić (z wyjątkiem wody i lekarstw).

3. Napoje alkoholowe (jak piwo, wino itd.) można pić do jednej godziny przed Komunią św.

4. Chorzy mogą przyjmować napoje bezalkoholowe i lekarstwa w każdej postaci według potrzeby bez ograniczenia czasu.

5. Wodę naturalną mogą wszyscy pić bez ograniczenia czasu.

6. Czas "1 godzinę" przed Komunią św. należy rozumieć i liczyć ściśle do chwili, kiedy się aktualnie przyjmuje Komunię św., to znaczy, że nie może być ani minuty mniej. Lepiej więc dla pewności zakończyć jedzenie lub picie dziesięć lub piętnaście minut przed obliczonym dokładnie czasem.

7. Kto chce, może nadal zachować Post Eucharystyczny według dawnych surowych przepisów, o ile mu to nie jest przeszkodą do częstego przyjmowania Komunii św.

8. Wszyscy, wzamian za korzystanie z ułatwień Postu Eucharystycznego, powinni starać się wynagrodzić i dopełnić jego dobrych skutków przykładnym życiem katolickim i wykonywaniem uczynków pokutnych i miłosiernych.

OGÓLNE PRZEPISY O POŚCIE I WSTRZEMIĘŹLIWOŚCI

Papież Paweł VI, rewidując przepisy kościelne o poście i wstrzemięźliwości, oznajmił w wydanej w dniu 17 lutego 1966 r. Konstytucji Apostolskiej "Poenite-

mini", iż odnowiona i zreformowana pokuta ma cele nie tylko wewnętrzne i indywidualne, ale i zewnętrzne, i społeczne.

1. Ojciec Św. zmniejszył liczbę dni, wymagających postu i wstrzemięźliwości do dwóch: do pierwszego dnia Wielkiego Postu, czyli Środy Popielcowej i do Wielkiego Piątku. Równocześnie Papież przypomniał naukę Kościoła, iż pokuta składa się z trzech podstawowych części: modlitwy, postu i miłosierdzia.

2. Dekret papieski ustala wiek 14 lat, jako obowiązujący dzieci do zachowania wstrzemięźliwości we wszystkie piątki roku.

3. Dekret znosi dotychczasowy przepis, obowiązujący dorosłych do zachowania postu i częściowej wstrzemięźliwości w zwyczajne dni tygodnia Wielkiego Postu i w kwartalne Suchedni.

4. Papieska Konstytucja utrzymuje dawną tradycję wstrzemięźliwości w piątki, a równocześnie odwołuje pewne dawne przywileje i dyspensy, na podstawie których pewne kategorie osób, a nawet całe narody były zwolnione od ogólnych wymagań postu i wstrzemięźliwości.

5. Proboszczowie mają prawo udzielania jednostkom i rodzinom dyspens od postu i wstrzemięźliwości. To samo prawo przysługuje przełożonym zakonów wobec zakonników pod ich jurysdykcją.

6. Dekret papieski, wchodzący w życie w Środę Popielcową (23 lutego 1966 roku), zaznacza, że wstrzemięźliwość dotyczy potraw mięsnych, a nie jaj lub nabiału. Prawo obecne uwzględnia zasadę, że w dniu postnym można spożyć jeden posiłek pełny, i zgodnie z zatwierdzonymi zwyczajami miejscowymi, można również "nieco pokarmu" spożyć rano i w wieczór.

7. Konstytucja uznaje dotychczasowe granice wieku, w których prawo o poście obowiązuje, a więc od 21 roku życia do początku 60 roku. Z ukończeniem 59 roku życia post nie obowiązuje; obowiązuje natomiast wstrzemięźliwość piątkowa.

PARTYKULARNE PRZEPISY O POŚCIE I WSTRZEMIĘŹLIWOŚCI

Ojciec Św. Paweł VI w konstytucji apostolskiej "Poenitemini" z dnia 17 lutego 1966 roku, złagodził przepisy dotyczące postu w okresie Wielkiego Postu. Równocześnie upoważnił on krajowe konferencje biskupów do powzięcia odpowiedniej decyzji, na podstawie której będą oni mogli znieść piątkową abstynencje, wprowadzając inne rodzaje pokuty bardziej dostosowane do naszych czasów.

Korzystając z papieskiego upoważnienia, Narodowa Konferencja Katolickich Biskupów U.S.A. uchwaliła dekret znoszący wielowiekowe prawo obowiązkowego powstrzymywania się w piątki od pokarmów mięsnych. Biskupi znosząc prawo obowiązkowej abstynencji piątkowej podkreślają konieczność pokuty i zachęcają do podjęcia innych odpowiednich praktyk pokutnych — poza dobrowolnym powstrzymaniem się od pokarmów mięsnych w piątki — jak wstrzymanie się od napojów alkoholowych, obejście się bez papierosa, przeczytanie Pisma Świętego zamiast patrzeć na jakiś ulubiony program telewizyjny, wzięcie udziału w tygodniowej Mszy św., spełnianie uczynków miłosierdzia co do duszy i co do ciała, itd.

Zwalniając wiernych od zachowania obawiązkowej abstynencji piątkowej, Biskupi U.S.A. pozostawiają obowiązek wstrzemięźliwości od pokarmów mięsnych we wszystkie piątki Wielkiego Postu. Nadto Środa Popielcowa i Wielki Piątek pozostają nadal dniami postu i zupełnej wstrzemięźliwości.

Dekret znoszący obowiązkową abstynencję piątkową wszedł w życie w dniu 27 listopada 1966 roku, czyli w pierwszą niedzielę Adwentu.

N.B. Ujęcie imion Świętych w nawiasy [ ] oznacza, że obchodzenie ich uroczystości jest dowolne!



		KALENDARZ RZYMSKI	KALENDARZ SERAFICKI
1	Ś	**Oktawa Bożego Narodzenia**	**Oktawa Bożego Narodzenia**
2	C	ŚŚ. Bazylego W., Grzegorza N.	ŚŚ. Bazylego W., Grzegorza BB.DD.
3	P	Ś. Genowefy Dziewicy	Genowefy Dziewicy
4	S	Bł. Elżbiety Anny Seton	Anieli Wdowy III Zakonu

Niedziela Trzech Króli — Ewangelia: Mat. 2, 1-12

5	N	**Objawienie Pańskie**	**Objawienie Pańskie**
6	P	Dzień wolny	Dzień wolny
7	W	Ś. Rajmunda Penafort	Karola z Setti W. I Zak.
8	Ś	Ś. Wawrzyńca Justiniani W.	Jana z Bentiwenga I Zak.
9	C	ŚŚ. Juliana i Bazylisy MM.	Andrzeja ze Spoleto M. I Zak.
10	P	Ś. Jana Dobrego Biskupa W	Jana Dobrego Wyznawcy Biskupa
11	S	Ś. Hygina P.M.	Hygina Papieża Męczennika

Niedziela Chrztu Chrystusa — Ewangelia: Mat. 3, 3-17

12	N	**Wspomnienie Chrztu Chr.**	**Wspomnienie Chrztu Chrystusa**
13	P	Ś. Hilarego Biskupa D.	Dzień wolny
14	W	Dzień wolny	Odoryka, Idziego, Rogera
15	Ś	Dzień wolny	Pawła 1-go Pustelnika
16	C	Dzień wolny	Berarda i Tow. MM. I Zak.
17	P	Ś. Antoniego Opata	Antoniego Opata
18	S	Matki Bożej w Sobotę	Pryski Dziewicy Męczennicy

Druga Niedziela Roku — Ewangelia: Jan 1, 29-34

19	N	ŚŚ. Mariusza i Tow. MM.	Tomasza, Karola i Berarda
20	P	[ŚŚ. Fabiana i Sebastiana]	[Fabiana i Sebastiana MM.]
21	W	Ś. Agnieszki Dziewicy M.	Agnieszki Dziewicy M.
22	Ś	[Ś. Wincentego Diakona M.]	[Wincentego Diakona M.]
23	C	Dzień wolny	Dzień wolny
24	P	Ś. Franciszka Salezego B.	Franciszka Salezego Biskupa
25	S	Nawrócenie Ś. Pawła Apost.	Nawrócenie Pawła Apostoła

Trzecia Niedziela Roku — Ewangelia: Mat. 4, 12-23

26	N	ŚŚ. Tymoteusza i Tytusa BB.	Tymoteusza i Tytusa BB.
27	P	[Ś. Anieli Merici Dziew.]	[Anieli Merici Dziewicy]
28	W	Ś. Tomasza z Akwinu W.D.	Tomasza z Akwinu W.D.
29	Ś	Dzień wolny	Dzień wolny
30	C	Dzień wolny	[Hiacynty Dziew. III Zak.]
31	P	Ś. Jana Bosko W.	Jana Bosko Wyznawcy

LUTY

		KALENDARZ RZYMSKI	KALENDARZ SERAFICKI
1	S	Matki Bożej w Sobotę	Matki Bożej w Sobotę

Matki Boskiej Gromnicznej — Ewangelia: Łuk. 2, 22-40

2	N	**Oczyszczenie N.M. Panny**	**Oczyszczenie N.M. Panny**
3	P	[Ś. Błażeja B.M.]	Piotra Baptysty i Tow. MM.
4	W	Dzień wolny	Józefa z Leonisy I Zak.
5	Ś	Ś. Agaty Dziew. M.	Agaty Dziewicy Męczennicy
6	C	ŚŚ. Pawła Miki i Tow. MM.	Pawła Miki i Tow MM.
7	P	Dzień wolny	Idziego-Marii I Zak.
8	S	[Ś. Hieronima Emiliani]	Jana z Matty Wyznawcy

Piąta Niedziela Roku — Ewangelia: Mat. 5, 13-16

9	N	Dzień świąteczny	Dzień świąteczny
10	P	Ś. Scholastyki Dziewicy	Scholastyki Dziewicy
11	W	[Matki Bożej z Lourdes]	[Matki Bożej z Lourdes]
12	Ś	**Środa Popielcowa**	**Środa Popielcowa**
13	C	Ś. Katarzyny Ricci Dziew.	Jana z Triori Męcz. I Zak.
14	P	ŚŚ. Cyryla i Metodego W.B.	Kolety Dziewicy II Zak.
15	S	ŚŚ. Faustyna i Jowity MM.	Faustyna i Jowity MM.

Pierwsza Niedziela Postu — Ewangelia: Mat. 4, 1-11

16	N	Dzień świąteczny	Dzień świąteczny
17	P	[7 Założycieli Serwitów]	Łukasza, Andrzeja i Piotra
18	W	Ś. Symeona Biskupa M.	Symeona Biskupa Męczennika
19	Ś	Ś. Konrada z Placenzy	Konrada z Placenzy W. III Zak.
20	C	[Ś. Leona Bisk. Wyzn.]	[Leona Biskupa Wyznawcy]
21	P	[Ś. Piotra Damiana B.D.]	[Piotra Damiana B.D.]
22	S	Stolicy Ś. Piotra w Antiochii	Małgorzaty z Kortony

Druga Niedziela Postu — Ewangelia: Mat. 17, 1-19

23	N	Ś. Polikarpa B.M.	Polikarpa Biskupa Męczennika
24	P	[Ś. Edelberta W.]	[Edelberta Wyznawcy]
25	W	[Bł. Sebastiana Wyzn.]	[Sebastiana Wyznawcy]
26	Ś	[Ś. Nestora B.M.]	[Nestora Biskupa M.]
27	C	[Ś. Aleksandra Męczennika]	[Aleksandra Męczennika]
28	P	[Ś. Romana Opata]	[Anieli, Ludwiki, Antonii]

MARZEC

		KALENDARZ RZYMSKI	KALENDARZ SERAFICKI
1	S	[Ś. Albina Biskupa]	[Albina Biskupa W.]

Trzecia Niedziela Postu — Ewangelia: Jan 4, 5-15

2	N	Dzień świąteczny	Dzień świąteczny
3	P	[Ś. Kunegundy Cesarzowej]	Liberata i Tow. MM. I Zak.
4	W	[Ś. Kazimierza Królewicza]	[Kazimierza Królewicza]
5	Ś	[Ś. Wacława Męczennika]	Jana-Józefa Wyzn. I Zak.
6	C	Dzień wolny	Dzień wolny
7	P	ŚŚ. Perpetuy i Felicyty MM.	Perpetuy i Felicyty MM.
8	S	[Ś. Jana Bożego W.]	[Jana Bożego Wyznawcy]

Czwarta Niedziela Postu — Ewangelia: Jan 9, 1-41

9	N	[Ś. Franciszki Rzymianki]	Katarzyny z Bolonii Dz. II Zak.
10	P	[Czterdziestu ŚŚ. MM.]	Czterdziestu ŚŚ. Męczenników
11	W	[Ś. Konstantyna Wyzn.]	Angelego i Jana WW. I Zak.
12	Ś	[Ś. Grzegorza I, Papieża]	Grzegorza I, Papieża W.DK.
13	C	[Ś. Krystyny Dziew. M.]	Krystyny Dziew. Męczennicy
14	P	[Ś. Matyldy Wdowy]	[Matyldy Królowej Wdowy]
15	S	[Ś. Klemensa Dworzaka W.]	[Klemensa Dworzaka W.]

Niedziela Pasyjna — Ewangelia: Jan 11, 1-45

16	N	Dzień świąteczny	Kolety Dziewicy III Zak.
17	P	[Ś. Patryka Biskupa M.]	[Patryka Biskupa M.]
18	W	[Ś. Cyryla Jerozolimskiego]	[Cyryla Jer. Biskupa D.]
19	Ś	**Ś. Józefa, Obl. N.M. Panny**	**Ś. Józefa, Obl. N.M. Panny**
20	C	[Bł. Jana i Marka Wyzn.]	[Jana i Marka Wyznawców]
21	P	[Ś. Benedykta Opata W.]	[Benedykta Opata Wyzn.]
22	S	[Ś. Izydora Oracza]	Benwenutego B.W. I Zak.

Niedziela Palmowa — Ewangelia: Mat. 21, 1-11

23	N	[Ś. Turybiusza B.]	[Turybiusza Biskupa]
24	P	Poniedziałek Wiel. Tyg.	Poniedziałek Wiel. Tygodnia
25	W	**Zwiastowanie N.M. Pannie**	**Zwiastowanie N.M. Pannie**
26	Ś	Środa Wiel. Tygodnia	Dydaka Wyznawcy I Zak.
27	C	Wielki Czwartek	Wielki Czwartek
28	P	Wielki Piątek	Jana Kapistrana W. I Zak.
29	S	Wielka Sobota	Joanny Marii Wd. III Zak.

Niedziela Wielkanocna — Ewangelia: Jan 20, 1-9

30	N	**Wielkanoc**	Jana Klimaka
31	P	Poniedzałek Wielkanocy	[Henryka Thyneu W. I Zak.]



		KALENDARZ RZYMSKI	KALENDARZ SERAFICKI
1	W	Wtorek Wielkanocy	Cezariusza W. I Zak.
2	Ś	[Ś. Franciszka a Paola]	Leopolda Wyzn. I Zak.
3	C	Dzień wolny	Benedykta Moor W. I Zak.
4	P	[Ś. Izydora B.D.]	[Izydora Biskupa D.]
5	S	[Ś. Wincentego Ferrariusza]	[Wincentego Ferrariusza W.]

Druga Niedziela Wielkanocna — Ewangelia: Jan 20, 19-31

6	N	Dzień świąteczny	Marii Krescenti Dziew. III Zak.
7	P	Ś. Jana Baptysty de la Salle	Jana Baptysty de la Salle
8	W	[Ś. Dionizego Biskupa]	Juliana Wyzn. I Zak.
9	Ś	[Ś. Marii Egipcjanki]	Tomasza Męczennika I Zak.
10	C	[Ś. Apoloniusza M.]	[Apoloniusza M.]
11	P	[Ś. Stanisława B.M.]	[Stanisława Biskupa M.]
12	S	Dzień wolny	Dzień wolny

Trzecia Niedziela Wielkanocna — Ewangelia: Łuk. 24, 13-35

13	N	[Ś. Marcina Papieża M.]	[Marcina I, Papieża M.]
14	P	Dzień wolny	Dzień wolny
15	W	[ŚŚ. Bazylisy i Anastazji]	[Bazylisy i Anastazji]
16	Ś	[Ś. Bernardety Dziewicy]	[Bernardety Dziewicy]
17	C	Dzień wolny	Salwatora z Horty W. I Zak.
18	P	Dzień wolny	Andrzeja Wyzn. I Zak.
19	S	Dzień wolny	Konrada, Marka, Anioła WW.

Czwarta Niedziela Wielkanocna — Ewangelia: Jan 10, 1-10

20	N	Dzień świąteczny	Gundisława Wyzn. I Zak.
21	P	[Ś. Anzelma B.W. DK.]	Konrada z Parzham W. I Zak.
22	W	Dzień wolny	Franciszka z Fabr. I Zak.
23	Ś	[Ś. Jerzego M.]	Idziego Wyzn. I Zak.
24	C	[Ś. Fidelisa M.]	Fidelisa Męczennika I Zak.
25	P	**Ś. Marka Ewangelisty**	**Marka Ewangelisty**
26	S	Dzień wolny	Dzień wolny

Piąta Niedziela Wielkanocna — Ewangelia: Jan 14, 1-12

27	N	Dzień świąteczny	Dzień świąteczny
28	P	[Ś. Piotra Chanel M.]	Łucjusza 1-go Tercjarza
29	W	Ś. Katarzyny Dziew. DK.	Katarzyny Dziewicy DK.
30	Ś	[Ś. Piusa V, Papieża W.]	Józefa-Benedykta W. III Zak.



		KALENDARZ RZYMSKI	KALENDARZ SERAFICKI
1	C	[Ś. Józefa Robotnika]	[Józefa Robotnika]
2	P	Ś. Atanazego B.D.	Atanazego Biskupa W. DK.
3	S	ŚŚ. Filipa i Jakuba Ap.	[Matki Boskiej Królowej Polski]

Szósta Niedziela Wielkanocna — Ewangelia: Jan 14, 15-21

4	N	Dzień świąteczny	Dzień świąteczny
5	P	Dzień wolny	Dzień wolny
6	W	[Ś Łucjusza B. Wyzn.]	[Łucjusza Biskupa Wyzn.]
7	Ś	Dzień wolny	Dzień wolny
8	C	**Wniebowstąpienie Pańskie**	**Wniebowstąpienie Pańskie.**
9	P	Dzień wolny	Dzień wolny
10	S	Dzień wolny	Dzień wolny

Siódma Niedziela Wielkanocna — Ewangelia: Jan 17, 1-11

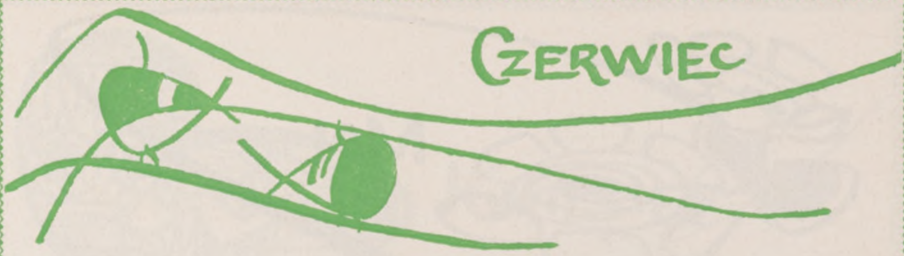
11	N	Dzień świąteczny	Dzień świąteczny
12	P	[ŚŚ. Nereusza i Achilesa]	Ignacego z Lakoni W. I Zak.
13	W	Dzień wolny	Dzień wolny
14	Ś	Ś. Macieja Apostoła	Piotra Regalata W. I Zak.
15	C	[Ś. Izydora Oracza W.]	Dzień wolny
16	P	Dzień wolny	[Andrzeja Boboli M.]
17	S	Dzień wolny	Paschalisa W. I Zak.

Niedziela Zesłania Ducha Św. — Ewangelia: Jan 20, 15-23

18	N	**Zesłanie Ducha Świętego**	Feliksa Wyznawcy I Zak.
19	P	Dzień wolny	Teofila Wyznawcy I Zak.
20	W	[Ś. Bernardyna Wyzn.]	Barnardyna z Sieny W. I Zak.
21	Ś	[Bł. Władysława i Tow.]	Władysława i Tow. Wyznawców
22	C	Dzień wolny	Jana Forest i Tow. MM. I Zak.
23	P	Dzień wolny	Jana z Prado M. I Zak.
24	S	Matki Bożej w Sobotę	Dzień wolny

Niedziela Trójcy Świętej — Ewangelia: Jan 3, 16-18

25	N	**Trójcy Przenajśw.**	Marii Magdaleny z Pazzi Dziew.
26	P	Ś. Filipa Neri Wyzn.	Marii-Anny Dziew. III Zak.
27	W	[Ś. Augustyna z Canterbury]	[Augustyna z Canterbury B.]
28	Ś	Dzień wolny	Dzień wolny
29	C	Dzień wolny	Stefana i Rajmunda MM. I Zak.
30	P	[Ś. Feliksa I, Papieża M.]	Ferdynanda Króla W. III Zak.
31	S	**Nawiedzenie Matki Boskiej**	**Nawiedzenie Matki Boskiej**



CZERWIEC

		KALENDARZ RZYMSKI	KALENDARZ SERAFICKI

Niedziela Bożego Ciała — Ewangelia: Jan 6, 51-59

1	N	**Boże Ciało**	Boże Ciało, Justyna M.
2	P	[ŚŚ. Marcelina i Piotra]	Herkulana i Tow. MM. III Zak.
3	W	Ś. Karola Lwanga i Tow. MM.	Karola Lwanga i Tow. MM.
4	Ś	Dzień wolny	Dzień wolny
5	C	Ś. Bonifacego B.M.	Bonifacego Biskupa M.
6	P	**Najśw. Serca Jezus**	[Norberta Wyzn. B.]
7	S	Dzień wolny	Matki Bożej w Sobotę

Dziesiąta Niedziela Roku — Ewangelia: Mat. 9, 9-13

8	N	Dzień świąteczny	Andrzeja, Pacyfika, Wawrzyńca
9	P	[Ś. Efrema Diakona]	[Efrema Diakona DK.]
10	W	Dzień wolny	Dzień wolny
11	Ś	Ś. Barnaby Apostoła	Barnaby Apostoła
12	C	Dzień wolny	Jana z Fakundo Wyzn.
13	P	Ś. Antoniego z Padwy W.	Antoniego z Padwy W. DK.
14	S	Matki Bożej w Sobotę	Matki Bożej w Sobotę

Jedenasta Niedziela Roku — Ewangelia: Mat. 9, 36-10, 8

15	N	Dzień świąteczny	Jolanty i Pauli Wdów III Zak.
16	P	[Ś. Franciszka Regis W.]	[Franciszka Regis Wyzn.]
17	W	Dzień wolny	Iwona Wyznawcy I Zak.
18	Ś	Dzień wolny	Dzień wolny
19	C	[Ś. Romualda Opata]	[Romualda Opata]
20	P	[Ś. Sylweriusza P.M.]	[Sylweriusza Papieża M.]
21	S	Ś. Alojzego Gonzagi W.	Alojzego Gonzagi Wyzn.

Dwunasta Niedziela Roku — Ewangelia: Mat. 10, 26-33

22	N	[Ś. Paulina z Noli B.W.]	[Paulina z Noli Wyzn. B.]
23	P	Dzień wolny	Dzień wolny
24	W	Narodzenie św. Jana Chrz.	Narodzenie Ś. Jana Chrzciciela
25	Ś	Dzień wolny	Dzień wolny
26	C	Dzień wolny	Dzień wolny
27	P	[Ś. Cyryla Aleks. B.D.]	Gwidona i Benwenutego WW.
28	S	Ś. Ireneusza B.M.	Benignusa Biskupa M.

Uroczystość ŚŚ. Piotra i Pawła — Ewangelia: Mat. 16, 13-19

29	N	ŚŚ. Piotra i Pawła Apost.	Piotra i Pawła Apostołów
30	P	[Pierwszych MM. Kościoła]	[Pierwszych Męczenników Koś.]



		KALENDARZ RZYMSKI	KALENDARZ SERAFICKI
1	W	Dzień wolny	Dzień wolny
2	Ś	Dzień wolny	Dzień wolny
3	C	Ś. Tomasza Apostoła	Tomasza Apostoła
4	P	[Ś. Elżbiety Port.]	Grzegorza i Tow. BB.MM. I Zak.
5	S	[Ś. Antoniego Marii W.]	[Antoniego M. Zachariasza W.]

Czternasta Niedziela Roku — Ewangelia: Mat. 11, 25-30

6	N	[Ś. Marii Goretti Dziew. M.]	[Marii Goretti Dziew. M.]
7	P	Dzień wolny	Dzień wolny
8	W	Dzień wolny	Dzień wolny
9	Ś	Dzień wolny	Mikołaja i Tow. MM. I Zak.
10	C	Dzień wolny	Emanuela i Tow. MM. I Zak.
11	P	Ś. Benedykta Opata	Weroniki de Julianis II Zak.
12	S	Matki Bożej w Sobotę	Matki Bożej w Sobotę

Piętnasta Niedziela Roku — Ewangelia: Mat. 13, 1-23

13	N	[Ś. Henryka Ces. W.]	Franciszka Solana W. I Zak.
14	P	[Ś. Kamila Z Lellis W.]	[Kamila z Lellis Wyzn.]
15	W	Ś. Bonawentury B. DK.	Bonawentury Biskupa DK.W. I Zak.
16	Ś	[Matki Boskiej Szkap.]	[Matki Boskiej Szkaplerznej]
17	C	[Ś. Aleksego Wyzn.]	[Aleksego Wyznawcy]
18	P	Dzień wolny	Dzień wolny
19	S	Matki Bożej w Sobotę	Matki Bożej w Sobotę

Szesnasta Niedziela Roku — Ewangelia: Mat. 13, 24-30

20	N	Dzień świąteczny	Dzień świąteczny
21	P	[Ś. Wawrzyńca z Brindisi]	Wawrzyńca z Brindisi W. I Zak.
22	W	Ś. Marii Magdaleny Pok.	Marii Magdaleny Pokutnicy
23	Ś	[Ś. Brygidy Dziewicy]	Brygidy Dziewicy
24	C	[Ś. Krystyny Dziew. M.]	Kingi, Petroneli, Felicji III Zak.
25	P	Ś. Jakuba Apostoła	Jakuba Apostoła
26	S	ŚŚ. Joachima i Anny	Joachima i Anny Rodziców Maryi

Siedemnasta Niedziela Roku — Ewangelia: Mat. 13, 44-46

27	N	Dzień świąteczny	Marii Magdaleny Dziew. II Zak.
28	P	Dzień wolny	Dzień wolny
29	W	Ś. Marty Dziewicy	Marty, siostry Marii i Łazarza
30	Ś	[Ś. Piotra Chryzol. B.D.]	Piotra i innych Wyzn. I Zak.
31	C	Ś. Ignacego Loyoli W.	Ignacego Loyoli Wyznawcy



SIERPIEŃ

KALENDARZ RZYMSKI			KALENDARZ SERAFICKI
1	P	Ś. Alfonsa Ligouri B.D.	Alfonsa Ligouri W. B.DK.
2	S	[Ś. Euzebiusza W.B.]	**Matki Boskiej Aniel. Porcjunkuli**

Osiemnasta Niedziela Roku — Ewangelia: Mat. 14, 13-21

3	N	Dzień świąteczny	Dzień świąteczny
4	P	Ś. Jana Vianney W.	Jana Vianney Wyznawcy
5	W	[Pośw. Bazyliki N.M.P.]	[Poświęcenie Bazyliki N.M.P.]
6	Ś	**Przemienienie Pańskie**	**Przemienienie Pańskie**
7	C	[ŚŚ. Sykstusa i Tow. MM.]	[Kajetana Wyznawcy]
8	P	Ś. Dominika Wyznawcy	Dominika Założyciela Zakonu
9	S	Matki Bożej w Sobotę	Matki Bożej w Sobotę

Dziewiętnasta Niedziela Roku — Ewangelia: Mat. 14, 22-33

10	N	Ś. Wawrzyńca Diakona M.	Wawrzyńca Diakona M.
11	P	Ś. Klary Dziewicy	Klary Założycielki Zakonu
12	W	Dzień wolny	Dzień wolny
13	Ś	[ŚŚ. Poncjana i Hipolita MM.]	[Poncjana i Hipolita MM.]
14	C	Dzień wolny	Dzień wolny
15	P	**Wniebowzięcie N.M.P.**	**Wniebowzięcie N.M. Panny**
16	S	[Ś. Stefana Kr. Węg.]	[Stefana Króla Węgierskiego]

Dwudziesta Niedziela Roku — Ewangelia: Mat. 15, 21-28

17	N	Dzień świąteczny	**Rocha Wyznawcy III Zak.**
18	P	[Ś. Agapita M.]	Beatrycy i Pauli Dziew. II Zak.
19	W	[Ś. Jana Eudes W.]	Ludwika Wyznawcy B. I Zak.
20	Ś	Ś. Bernarda Opata DK.	Bernarda Opata DK.
21	C	Ś. Piusa X P. Wyzn.	Joanny Franciszki Wd.
22	P	N.M.P. Królowej	Najśw. M.P. Królowej
23	S	[Ś. Róży z Limy Dziew.]	[Róży z Limy Dziewicy]

21-sza Niedziela Roku — Ewangelia: Mat. 16, 13-20

24	N	Ś. Bartłomieja Apostoła	Bartłomieja Apostoła
25	P	[Ś. Józefa Kalas. W.]	Ludwika Króla W. III Zak.
26	W	Dzień wolny	Matki B. Częstochowskiej
27	Ś	Ś. Moniki Wdowy	Moniki Wdowy
28	C	Ś. Augustyna B.DK.	Augustyna Biskupa DK.
29	P	Ścięcie Ś. Jana Chrz.	Ścięcie Ś. Jana Chrzciciela
30	S	Matki Bożej w Sobotę	Matki Bożej w Sobotę

22-ga Niedziela Roku — Ewangelia: Mat. 16, 21-27

31	N	Dzień świąteczny	Dzień świąteczny



WRZESIEŃ

		KALENDARZ RZYMSKI	KALENDARZ SERAFICKI
1	P	Dzień Robotnika w U.S.A.	Jana i Piotra MM. I Zak.
2	W	Dzień wolny	Dzień wolny
3	Ś	Ś. Grzegorza W. P.D.	Grzegorza Wielkiego W. P.D.
4	C	[Ś. Rozalii Dziew.]	Róży z Witerbo Dziew. II Zak.
5	P	Dzień wolny	Dzień wolny
6	S	Matki Bożej w Sobotę	Liberata i Tow. MM. I Zak.

23-cia Niedziela Roku Ewangelia: Mat. 18, 15-20

7	N	Dzień świąteczny	Dzień świąteczny
8	P	**Narodziny N.M. Panny**	**Narodziny Najśw. M. Panny**
9	W	Ś. Piotra Klawera Wyzn.	Piotra Klawera Wyznawcy
10	Ś	Dzień wolny	Dzień wolny
11	C	[ŚŚ. Piotra i Jacka MM.]	Benwenutego Wyzn. I Zak.
12	P	Dzień wolny	Dzień wolny
13	S	Ś. Jana Złotoustego B.D.	Jana Złotoustego Biskupa D.

Podwyższenie Krzyża Św. — Ewangelia: Jan 3, 13-17

14	N	**Podwyższenie Krzyża Św.**	**Podwyższenie Krzyża Św.**
15	P	Siedmiu Boleści N.M.P.	Siedmiu Boleści N.M. Panny
16	W	ŚŚ. Korneliusza i Cypriana	Korneliusza i Cypriana MM.
17	Ś	[Ś. Roberta Bellarmina B.]	Stygmatów Ś. Franciszka
18	C	Dzień wolny	Józefa z Kupertynu W. I Zak.
19	P	[Ś. Januarego B.M.]	[Januarego i Tow. MM.]
20	S	Matki Bożej w Sobotę	Franciszka-Marii W. I Zak.

25-ta Niedziela Roku — Ewangelia: Mat. 20, 1-16

21	N	Ś. Mateusza Apostoła	Mateusza Apostoła
22	P	Dzień wolny	Tomasza z Willanowa B.W.
23	W	Dzień wolny	[Linusa i Tekli]
24	Ś	[N.M.P. od Wykupu Niew.]	Pacyfika Wyzn. I Zak.
25	C	Dzień wolny	Dzień wolny
26	P	[ŚŚ. Kosmy i Damiana MM.]	[Kosmy i Damiana MM.]
27	S	Ś. Wincentego a Paulo Wyzn.	Elzearego Wyzn. I Zak.

26-ta Niedziela Roku — Ewangelia: Mat. 21, 28-32

28	N	[Ś. Wacława Męczennika]	[Wacława Męczennika]
29	P	ŚŚ. Michała, Gabriela, Rafała	Michała, Gabriela, Rafała
30	W	Ś. Hieronima Wyznawcy	Hieronima Wyznawcy



		KALENDARZ RZYMSKI	KALENDARZ SERAFICKI
1	Ś	Ś. Teresy od Dz. Jezus	Teresy od Dzieciątka Jezus
2	C	ŚŚ. Aniołów Stróżów	Aniołów Stróżów
3	P	Dzień wolny	Wigilia Ś. Franciszka z Asyżu W.
4	S	Ś. Franciszka z Asyżu W.	Franciszka z Asyżu Zał. Zakonu

27-ma Niedziela Roku — Ewangelia: Mat. 21, 33-43

5	N	Dzień świąteczny	Dzień świąteczny
6	P	[Ś. Brunona Wyzn.]	Marii-Franciszki Dz. III Zak.
7	W	Matki Boskiej Różańcowej	Matki Boskiej Różańcowej
8	Ś	Dzień wolny	Brygidy Wdowy III Zak.
9	C	[Ś. Dionizego i Tow. MM.]	[Jana Leonarda Wyzn.]
10	P	Dzień wolny	Daniela i Tow. MM. I Zak.
11	S	Matki Bożej w Sobotę	Matki Bożej w Sobotę

28-ma Niedziela Roku — Ewangelia: Mat. 22, 1-14

12	N	Dzień świąteczny	Serafina Wyzn. I Zak.
13	P	Dzień wolny	[Edwarda Króla Wyzn.]
14	W	[Ś. Kaliksta P.M.]	[Kaliksta Papieża M.]
15	Ś	Ś. Teresy z Avila Dziew. D.	Teresy Dziewicy DK.
16	C	[Ś. Jadwigi Śląskiej Wd.]	Małgorzaty M. Alacoque Dziew.
17	P	Ś. Ignacego z Antiochii B.M.	Ignacego Biskupa Męczennika
18	S	Ś. Łukasza Ewangelisty	Łukasza Ewangelisty

29-ta Niedziela Roku — Ewangelia: Mat. 22, 15-21

19	N	ŚŚ. Izaaka, Jana i Tow. MM.	Piotra z Alkantary W. I Zak.
20	P	Dzień wolny	Jana Kantego w Polsce
21	W	Dzień wolny	[Jakuba Strzemię W.]
22	Ś	Dzień wolny	Dzień wolny
23	C	[Ś. Jana Kapistrana W.]	Jana Kapistrana W. I Zak
24	P	[Ś. Antoniego Klaret B.]	[Antoniego Klaret B.W.]
25	S	Matki Bożej w Sobotę	Matki Bożej w Sobotę

30-ta Niedziela Roku — Ewangelia: Mat. 23, 34-40

26	N	Dzień świąteczny	Bonawentury W. I Zak.
27	P	[Ś. Sabiny Dziew. M.]	Kontarda Wyzn. I Zak.
28	W	ŚŚ. Szymona i Judy Apost.	Szymona i Judy Apostołów
29	Ś	[Ś. Narcyza B.W.]	[Narcyza Biskupa W.]
30	C	Dzień wolny	Dzień wolny
31	P	[Ś. Alfonsa Rodriguez W.]	[Alfonsa Rodriguez W.]



		KALENDARZ RZYMSKI	KALENDARZ SERAFICKI
1	S	**Wszystkich Świętych**	**Wszystkich Świętych**

Dzień Zaduszny — Ewangelia: Jan 11, 17-27

2	N	Dzień Zaduszny	Dzień Zaduszny
3	P	[Ś. Marcina de Porres W.]	[Marcina de Porres Wyzn.]
4	W	Ś. Karola Boromeusza B.W.	Karola Boromeusza Wyzn. B.
5	Ś	Dzień wolny	Relikwii ŚŚ. Franciszkańskich
6	C	Dzień wolny	Dzień wolny
7	P	[Ś. Engelberta B.M.]	Heleny i innych Dziew. III Zak.
8	S	Matki Bożej w Sobotę	Matki Bożej w Sobotę

Poświęcenie Bazyliki Zbawiciela — Ewangelia: Łuk. 19, 1-10

9	N	Poświęcenie Bazyliki Zbaw.	Poświęcenie Bazyliki Zbawiciela
10	P	Ś. Leona Wielkiego P. DK.	Leona Wielkiego Papieża DK.
11	W	Ś. Marcina z Tours B.W.	Marcina Biskupa Wyznawcy
12	Ś	Ś. Józafata B.M.	Józafata Biskupa M.
13	C	Ś. Franciszki Cabrini Dziew.	Dydaka Wyzn. I Zak.
14	P	Dzień wolny	Dzień wolny
15	S	[Ś. Alberta Wiel. B.W.]	[Alberta Wielkiego W.B.]

33-cia Niedziela Roku — Ewangelia: Mat. 25, 14-30

16	N	[Ś. Gertrudy Dziew.]	Agnieszki Asys. Dziew. II Zak.
17	P	Ś. Elżbiety Węg. Wd.	Elżbiety Węg. Wd. III Zak.
18	W	[Poś. Baz. Piotra i Pawła]	[Pośw. Bazyliki Piotra i Pawła]
19	Ś	Dzień wolny	Dzień wolny
20	C	Dzień wolny	[Feliksa Walezego W.]
21	P	Ofiarowanie N.M. Panny	Ofiarowanie N.M. Panny
22	S	Ś. Cecylii Dziew. M.	Cecylii Dziew. Męczennicy

Uroczystość Chrystusa Króla — Ewangelia: Mat. 25, 31-46

23	N	**Urocz. Chrystusa Króla**	**Uroczystość Chrystusa Króla**
24	P	Dzień wolny	Dzień wolny
25	W	Dzień wolny	[Katarzyny Aleks. Dziew. M.]
26	Ś	Dzień wolny	Leonarda Maurycego W. I Zak.
27	C	**Dzień Dziękczynienia**	Bernarda i Humilisa WW. I Zak.
28	P	[Ś. Sostenesa B.M.]	Jakuba z Marchii W. I Zak.
29	S	Matki Bożej w Sobotę	**Wszystkich ŚŚ. Zak. Francisz.**

Pierwsza Niedziela Adwentu — Ewangelia: Mk. 13, 33-37

30	N	Ś. Andrzeja Apostoła	Andrzeja Apostoła



Grudzień

		KALENDARZ RZYMSKI	KALENDARZ SERAFICKI
1	P	[Ś. Eligiusza B.M.]	[Eligiusza Biskupa M.]
2	W	Dzień wolny	[Bibiany Dziew. M.]
3	Ś	Ś. Franciszka Ksawerego W.	Franciszka Ksawerego W.
4	C	[Ś. Jana Damasceń. W.D.]	[Jana Damasceńskiego W.D.]
5	P	[Ś. Saby Opata]	Mikołaja z Tarwisio M. I Zak.
6	S	[Ś. Mikołaja B.W.]	[Mikołaja Biskupa Wyzn.]
Druga Niedziela Adwentu — Ewangelia: Mk. 1, 1-8			
7	N	Ś. Ambrożego Biskupa W.D.	Ambrożego Biskupa W.D.
8	P	**Niepokalane Poczęcie N.M.P.**	**Niepokalane Poczęcie N.M.P.**
9	W	Dzień wolny	[Leokadii Dziew. M.]
10	Ś	Dzień wolny	[M. Boskiej Loretańskiej]
11	C	[Ś. Damazego P.W.]	[Damazego Papieża Wyzn.]
12	P	N.M. Panny z Guadalupe	N.M. Panny z Guadalupe
13	S	Ś. Łucji Dziew. M.	Łucji Dziewicy Męczennicy
Trzecia Niedziela Adwentu — Ewangelia: Jan 1, 19-28			
14	N	Ś. Jana od Krzyża W.D.	Mikołaja i innych WW. III Zak.
15	P	[Ś. Waleriana B.W.]	[Waleriana Biskupa Wyzn.]
16	W	Dzień wolny	Dzień wolny
17	Ś	[Ś. Łazarza Biskupa]	[Łazarza Biskupa]
18	C	Dzień wolny	[Oczekiwanie N.M.P.]
19	P	Dzień wolny	[Nemezjusza Męczennika]
20	S	Dzień wolny	[Teofila Męczennika]
Czwarta Niedziela Adwentu — Ewangelia: Łuk. 1, 26-38			
21	N	[Ś. Piotra Kanizjusza]	[Piotra Kanizjusza W.D.]
22	P	Dzień wolny	[Anastazji Męczennicy]
23	W	[Ś. Jana Kantego W.]	Dzień wolny
24	Ś	[ŚŚ. Adama i Ewy]	Dzień wolny
25	C	**Boże Narodzenie**	**Boże Narodzenie**
26	P	Ś. Szczepana 1-go M.	Szczepana 1-go Męczennika
27	S	Ś. Jana Apostoła Ewan.	Jana Apostoła Ewangelisty
Uroczystość Św. Rodziny z Nazaretu — Ewangelia: Łuk. 2, 22-40			
28	N	**Najśw. Rodziny z Nazaretu**	**Najśw. Rodziny z Nazaretu**
29	P	[Ś. Tomasza B.M.]	[Tomasza Biskupa Męczennika]
30	W	W Oktawie Bożego Narodz.	W Oktawie Bożego Narodzenia
31	Ś	[Ś. Sylwestra Papieża W.]	[Sylwestra Papieża Wyzn.]



Rok Jubileuszowy W Piśmie Świętym

Papież Bonifacy VIII (1294-1303) bullą "Antiquorum" ogłosił obchodzenie co 100 lat Roku Jubileuszowego. Przebywając w niewoli awiniońskiej, Klemens VI (1342-1352) na prośbę Rzymian, którym okres 100 lat wydawał się zbyt długi, postanowił, by jubileusze święcić co pół wieku. Wreszcie Papież Paweł II (1464-1471) zapoczątkował obchodzenie Roku Jubileuszowego co 25 lat.

Jakkolwiek w Kościele pierwszy raz Rok Jubileuszowy święcono w roku 1300, to jednak nie był on czymś do tego czasu nieznanym. O roku, w którym obchodzono jubileusz, wspomina Pismo Święte (Ks. Kapł. 25).

Rok Jubileuszowy (job - el) kończył siedem tzw. lat szabatowych. Na wzór tygodnia, naród wybrany obchodził co siedem lat rok szabatowy. Rozpoczynał się on pierwszego dnia siódmego

miesiąca w roku — Tiszri. Rok szabatowy święcili Izraelici z motywów czysto religijnych. Wyrażali przez to swą wiarę w Jahwe jako Pana świata. Wiara owa przejawiała się w tym, że w Roku szabatowym — ufając całkowicie Bożej Opatrzności — Izraelici powstrzymywali się od wszelkich prac na roli. Plony zaś, które ziemia wydała, były własnością wszystkich.

Rok szabatowy nazywany był też — ze względu na powstrzymywanie się od prac rolnych — rokiem odłogowym (Ks. Wyjścia 23, 10). Po siedmiu kolejnych latach szabatowych, czyli po 49 kolejnych latach, ogłaszono uroczyście dziesiątego dnia siódmego miesiąca Tiszri rok pięćdziesiąty, czyli Rok Jubileuszowy.

Dziesiąty dzień miesiąca Tiszri był zaś dla Izraelitów dniem szczególnym. Był to bowiem Dzień Pojednania (lom Kippur). Dzień Pojednania należał wraz ze świętem Paschy i świętem Namiotów do największych świąt żydowskich. W Dniu Pojednania umartwiano się surowymi postami i powstrzymywano od wszelkich prac. Naród pokutował tego dnia, oczyszczał się duchowo ze swych win, zanosił do Jahwe przebłagalne modły, jednał się na nowo ze swym Bogiem, którego uznawał za Pana swych dziejów. Wspominano też w tym dniu szczególnie na dzień ostatni, Dzień Jahwe (lon Kippur), w którym objawi się w pełni Boża sprawiedliwość. Zapewne ze względu na pamięć o sądzie, jaka Żydom towarzyszyła w Dniu Pojednania, dzień zwany był przez Żydów polskich Dniem Sądnym.

W Dniu Pojednania arcykapłan wchodził trzy razy do miejsca



Ojciec Św. Pius XI klęczy u wejścia do Bazyliki św. Piotra w dniu 24 grudnia 1924 roku podczas ceremonii inaugurującej Rok Święty 1925.

świętego świętych, gdzie okadzał Ubłagalnię (złota pokrywa Arki Przymierza) szczerozłotą kadzielnicą, następnie skrapiał Ubłagalnię i posadzkę krwią cielca, a potem kozła. Czynności te symbolizowały oczyszczenie narodu, przebłaganie Boga Jahwe za grzechy i pojednanie się z Nim.

W takim to dniu rozpoczynał Izrael Rok Jubileuszowy, który cały niejako był przedłużeniem Wielkiego Dnia, jaki inaczej nazywano Dzień Pojednania. Mojżeszowa zaś tradycja święcenia jubileuszu w taki sposób została uwieczniona w Księdze Kapłańskiej: "W dniu przebłagania zatrąbcie w róg w całej waszej ziemi. Będziecie święcić pięćdziesiąty rok, oznajmicie wyzwolenie w kraju dla wszystkich jego mieszkańców. To będzie dla was jubileusz. Cały ten rok pięćdziesiąty będzie dla was rokiem jubileuszowym, to będzie dla was rzecz święta" (25, 9-12).

Z przepisów szczegółowych dotyczących Roku Jubileuszowego zawartych w Księdze Kapłańskiej wynika, że:

1) W Roku Jubileuszowym wstrzymywano wszelkie prace na roli i w winnicach, a urodzaje tego roku były własnością wszystkich (Ks. Kapł. 25, 18-22; Wyj. 23,10). Ludzie więc ubożsi mieli możliwość jednakowego zaspo-



kojenia potrzeb na równi z bogatymi. Rok Jubileuszowy wyrównywał zatem różnice społeczne w narodzie.

2) W Roku Jubileuszowym czasie Roku Jubileuszowego odzyskać wolność (Kapł. 25, 39-44; Wyj. 21, 2-6). Wolność nie była darowana na zasadzie wykupu, ale musiała być dana łącznie z umorzeniem wszelkich zobowiązań.

3) W Roku Jubileuszowym powstrzymywano egzekwowanie długów i wykupowano własność (Kapł. 25, 23-34). W ten sposób przeciwstawiano się nadmiernemu bogaceniu jednych kosztem drugich i likwidowano możliwość wzajemnego wyzysku.

Widzimy więc, że Rok Jubileuszowy posiadał wielkie znaczenie społeczne. Dla Izraelitów

był on jednak nade wszystko obrazem Bożego zmiłowania i łaski.

Społeczność narodowa ułagodzona przepisami Roku Jubileuszowego była wyraźniejszym obrazem społeczności zbawionych. Rok Jubileuszowy był dla Izraelity niejako przedsmakiem zbawienia, w którym każdy, biedny i bogaty, wolny i niewolnik, jednakowo zrównani zostaną wobec Boga.

Rok Jubileuszowy zapowiadał wieczny szabat, wieczny odpoczynek, wieczne święto. Rok Jubileuszowy symbolizował dla Izraelity wieczny jubileusz, w którym naród królować będzie bez końca ze swym Panem. W Roku Jubileuszowym wyznawca Jahwe, wewnętrznie się odnawiając i pojednując z Bogiem i z braćmi, szczególnie tęsknił i wyczekiwał na wieczne bezpieczeństwo i wieczną sprawiedliwość. Stąd pokutował, oczyszczał się, błagał o zmiłowanie.

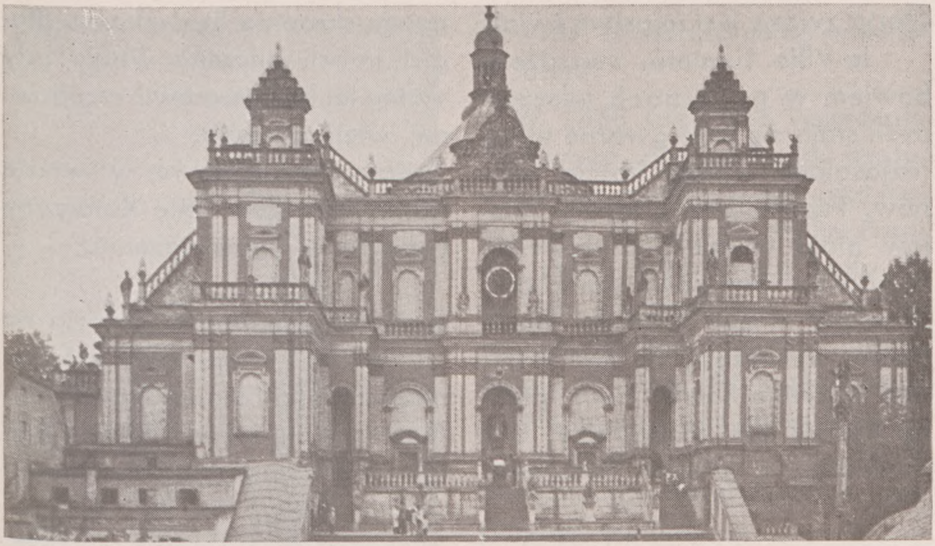
Jednak rozpoczynający Rok Jubileuszowy lud przez czynności arcykapłana w Dzień Pojednania tylko symbolicznie został oczyszczony z grzechów. Dlatego o ileż szczęśliwsi jesteśmy my, którzy wiemy, że "Chrystus, stawszy się Najwyższym Kapłanem dóbr przyszłych, przez własną Krew wszedł raz na zawsze do miejsca świętego dokonawszy wiecznego odkupienia" (Hebr. 9, 11-12).

Dla nas Rok Jubileuszowy jest nie tylko zapowiedzią, ale rzeczywistym czasem zmiłowania i łaski, udziałem w zbawieniu, którego pełnię osiągniemy w wieczności. (GN)

Ks. Jerzy Banak



Papież Pius XII uderza drzwi wejścia do Bazyliki św. Piotra podczas uroczystości w dniu 24 grudnia 1949 roku, rozpoczynających obchody Roku Świętego 1950. (RNS Photo)



SANKTUARIUM MATKI BOSKIEJ WAMBIERZYCKIEJ

Wambierzyce słyną w Polsce i Europie jako Sanktuarium Maryjne. Miejscowość położona jest na Dolnym Śląsku. Jest to wioska nieduża, licząca około 400 rodzin. Od początku XIII wieku miejscowość ta słynie z kultu Matki Boskiej łaskami słynącej. Figura Matki Bożej, pochodząca z początku XIII wieku, przetrwała aż do chwili obecnej.

Wyrazem czci i kultu Matki Bożej Wambierzyckiej jest okazały w wykwintnym, barokowym stylu budowany kościół, mianowany przez Piusa XI Bazyliką. Kościół ten jest już czwartą świątynią od początku XIII wieku. Pierwszy był drewniany, drugi częściowo murowany; trzecia świątynia, monumentalny kościół renesansowy zbudowany pod koniec XVII wieku na wzór świątyni jerozolimskiej z czasów Salomona.

Kościół ten wskutek wadliwej budowy runął w gruzy; do pozostałej fasady hrabia Antoni von Gotzen dobudował w latach 1715 - 1723 nową świątynię o istniejącym do dziś dnia wnętrzu o charakterze rotundy. Wspaniała Bazylika nazwana "perłą Ziemi Kłodzkiej" ściąga tysięczne rzesze turystów z całej Polski i z zagranicy.

Naprzeciwko Bazyliki zbudowano Kalwarię na wzór Kalwarii w Jerozolimie, liczącą 74 kaplice, które odtwarzają życie Jezusa i Jego Matki. W kaplicach rozmieszczone są cenne figury i obrazy przedstawiające życie i mękę Chrystusa. Obrazy te i figury wykonali artyści tyrolscy.

Obecnie sama Bazylika jak i Kalwaria potrzebują remontów i ulepszeń, by zachować je w odpowiednim stanie. Koszty remontów koniecznych przy Bazylice, 74 kaplicach na Kalwarii, obliczane są na dwanaście milionów złotych (około 180 tysięcy dolarów). Jeśliby ktoś z czytelników życzył sobie złożyć ofiarę na fundusz odnowy, to może to uczynić śląc swój datek bezpośrednio na adres w Polsce: Ks. Tadeusz Michalik, T.J., Plac 25 - lecia 11, 57 - 411 Wambierzyce, Poland.

Ujrzałam Ją!...

Paryż zwany jest miastem światła-Ville Lumiere; światłem bowiem w godzinach wieczornych stają się jego gwarne ulice, rozjaśnione wielką ilością neonów. Przechodnie z innych krajów mają możność podziwiać wspaniałe iluminacje gmachów. Strzeliste wieże kościoła Notre Dame, wznoszącą się nad miastem Bazylikę Sacre Coeur, piękny kościół św. Magdaleny, Łuk Triumfalny z grobem Nieznanego Żołnierza, dzieła geniuszów pędzla w Luwrze — to Paryż.

A gdzieś, w niepozornej ulicy du Bac skromna kaplica Sióstr Miłosierdzia. I ona ściąga tłumy. Przybywają do niej pielgrzymki, przybywają cudzoziemcy, odwiedzają ją poszczególni ludzie. Każdy przynosi tam swoje prośby, bóle, troski codziennego dnia i dziękczynienia za doznane łaski. W kaplicy przy rue du Bac panuje skupiona cisza i spokój. Jakaś koncentracja modlitwy, oderwanie od świata. Może to duch św. Katarzyny Laboure, której w r. 1830 ukazała się Matka Boska?

"Ujrzałam Ją naprawdę" — powie skromna Szarytka po długich latach milczenia wtedy, gdy wolno jej będzie mówić o cudownej wizji z nieba.

Katarzyna Laboure, w świecie nosiła imię Zoe. Imię Katarzyny przyjęła w Zgromadzeniu.

Katarzyna Laboure przyszła na świat 2 maja 1806 roku w miejscowości Fain-les Moutiers w Burgundii, w niezamożnej a licznej wieśniaczej rodzinie. Matka jej zmarła w 1815 roku, pozostawiając męża i gromadkę dzieci. "Teraz Matka Boska zastąpi mi tę, która od kolebki darzyła mnie miłością" — oświadczyła Zoe rodzeństwu. Jeśli kto, to właśnie ona mogła powiedzieć o sobie słowami znanej pieśni Maryjnej:

Królowej swej ja wierność przysięgałam
I całe życie wiernie służyć Jej,
Za Matkę swą na zawsze Ją obrałam,
I całą ufność swą złożyłam w Niej.
Przysięgłam Jej, przysięgłam Jej,
U stóp ołtarza przysięgłam Jej.

Przysiędze złożonej Niebieskiej



Pani pozostała wierna do końca życia. Wierna mimo wielu trudności, które piętrzyły się przed nią w jej napozór tak bardzo szarym życiu. W niedziele i święta w drewnianych trepach podążała do kościoła, by modlić się do Matki Boskiej. Na cześć Matki Boskiej pościła nie tylko w piątki, ale i w soboty.

Gdy Zoe skończyła dwanaście lat, starsza jej siostra Maria Ludwika opuściła dom rodzinny, by wstąpić do Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia. Myśl, by pójść jej śladem zaczęła kiełkować w sercu cichej, milczącej dziewczynki. Spotkała się jednak ze sprzeciwem ojca. Wystarczało mu całkowicie, że starszą córkę poświęcił Bogu.

W 1828 roku Zoe wyjechała do Paryża, aby pomagać bratu, który w tym mieście posiadał restaurację. W gwarnej stolicy Francji, młoda wieśniaczka czuła się bardzo nieszczęśliwa. Stała się jeszcze bardziej milcząca i zamknięta w sobie. Skorzystała więc z propozycji szwagierki, kierującej w miejscowości Chatillon pensjonatem dla dziewcząt, aby przybyć do niej.

Mając 24 lata, Zoe z trudem czytała i pisała. Szwagierka jej sądziła, że w otoczeniu dziewcząt, pochodzących z inteligentnych rodzin, nabierze nie tylko pewnej ogłady, ale i rozwinie się pod względem umysłowym. Jednak nadzieje te do pewnego stopnia zawiodły. Prosta, wiejska dziewczyna nie spotkała się z życzliwością rówieśniczek, stała się natomiast przedmiotem ich kpin i docinków. Odczuwała to boleśnie i tym goręcej prosiła swą Niebieską Matkę o pomoc i opiekę.

Jednocześnie w sercu jej wzrastała chęć całkowitego poświęcenia się Bogu i bliźnim w zaciszu klasztoru. Zgłosiła się do Zgromadzenia SS. Miłosierdzia w Chatillon. W styczniu 1820 roku została postulantką; kwiecień te-

goż roku zastał ją jako nowicjuszkę w paryskim Zgromadzeniu.

Zoe Laboure, w Zgromadzeniu Siostra Katarzyna, odzyskała nareszcie spokój. Czuła się nad wyraz szczęśliwą. A wkrótce miało spełnić się to, o co w kornej modlitwie błagała: ujrzenie Matki Boskiej własnymi oczyma.

Była noc z 17 na 18 lipca. Wszyscy naokół pogrążeni byli w głębokim śnie. Śpiąc wraz z towarzyszkami w dużej sypialni, Siostra Katarzyna usłyszała, że ktoś ją woła: "Siostro! Siostro!"

Ocknęła się ze snu. Przy łóżku jej stało małe dziecko (jak później sądziła, jej Anioł Stróż) biało odziane, w świetlanym blasku. Dziecko poleciło jej spiesznie się ubrać i pójść wraz z nim do kaplicy. Tam bowiem oczekiwała ją Matka Boska. Podążając za dzieckiem do kaplicy, młoda Szarytka zwróciła uwagę na fakt, że korytarz, którym szła był oświetlony. Kaplica tonęła w świetle. Usłyszała szelest jakby jedwabnych szat. "Oto Ona!" — rzekło dziecko.

Wówczas Siostra Katarzyna ujrzała Panią o nadziemskiej piękności, siedzącą na fotelu przed ołtarzem. Wspomnieć tu należy, że dziś jeszcze fotel, na którym przed przeszło stu laty siedziała Pani nieba i ziemi, przechowywany jest z pietyzmem w kaplicy paryskiego Zgromadzenia przy ulicy du Bac.

Siostra Katarzyna upadła na kolana i jakimś dziecięcym ruchem, pełnym zaufania złożyła ręce na kolanach siedzącej na fotelu Matki Chrystusowej. W zachwyceniu i oderwaniu od otaczającego ją świata, słuchała słów dla niej, skromnej dziewczyny przeznaczonych. Pochłaniała je, aby zachować przez długie lata milczenia w najskrytszych zakątkach duszy.

Matka Boska przemawiała do niej słowami pełnymi miłości, nakazywała znosić cierpliwie przykrości, na które będzie narażona, składać je na ołtarzu, u stóp Bożego Syna. Nakazała jednocześnie nie wspominać nikomu o cudownym widzeniu. Mógł się o nim dowiedzieć jedynie spowiednik Katarzyny, Ks. Aladel.

Jemu to właśnie opowiedziała Siostra Katarzyna o swym widzeniu. Ks. Aladel nie uwierzyl jej słowom. Sądził, że widzenie było owocem wyobraźni.

"Siostra Katarzyna jest spokojna, pracowita, religijna, ale raczej zimna, nie skłonna do uniesień, i apatyczna" — tak określił ją kiedyś, gdy zaczęła się szerzyć wieść o widzeniach przy ulicy du Bac.

Drugie objawienie się Matki Boskiej nastąpiło wieczorem 27

listopada 1830 roku. Tym razem Siostra Katarzyna ujrzała w kaplicy Zgromadzenia Najśw. Maryję Pannę stojącą na półkuli. U stóp jej leżał zdeptany wąż. Odziana była w białą, powłoczystą szatę. Oczy miała wzniesione do nieba. Twarz jaśniała nie do opisania pięknością. Matka Boska trzymała w dłoniach kulę, mniejszą od tej, na której stała i jakimś ofiarującym, błagalnym gestem podawała ją Synowi. Nagle Siostra dostrzegła na palcach Maryi pierścienie ozdobione drogimi kamieniami. Z kamieni tych wytryskały promienie.

"Ta kula jest wyobrażeniem świata" — powiedziała Maryja. I zapatrzonej w Nią Szarytce wyjaśniła, że promienie są symbolem łask, które Ona zsyła na ludzi, którzy o nie proszą. Gdy Siostra zwróciła uwagę na fakt, że niektóre z kamieni nie promieniują — usłyszała wyjaśnienie, że są to łaski, o które ludzie nie chcą lub zaniedbują prosić.

Kula ziemska w dłoniach Matki Boskiej zginęła z przed oczu modlącej się Siostry. Nad głową powstało owalne obramowanie, a nad nim złotymi literami wypisane słowa: "Maryjo bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy!"

Siostra Katarzyna usłyszała słowa do niej skierowane. Matka Boża złożyła w jej ręce misje przyczynienia się do wybicia medalika, którego wzór oglądała przed chwilą, obiecując zarazem ogrom łask tym wszystkim, którzy medalik ze czcią nosić będą.

Na odwrocie medalika widniała litera M, a pod nim dwa serca, z których jedno — Chrystusowe, otoczone cierniowym wieńcem; drugie — Maryjne, przebite mieczem boleści.

Tak oto powstał wzór cudownego medalika, który miał z czasem podbić cały świat.

Trzecie widzenie nastąpiło w okresie Bożego Narodzenia 1830 roku. Siostra ujrzała postać Matki Boskiej unoszącej się nad tabernakulum. I znów z rąk Maryi spływały promienie, jakby przypomnienie, iż skarby łask są niewyczerpane. Padło wezwanie do modlitwy i powtórne polecenie wzmożenia starań o wybicie medalika. Sprawa odwlekała się. Przyczyniła się do tego i szerząca się we Francji zaraza i sceptycyzm Ks. Aladel.

Dopiero po długich badaniach, które doprowadziły do stwierdzenia prawdziwości zeznań S. Katarzyny, przy poparciu Arcybiskupa Paryża, w r. 1832 nastąpiło wybicie pierwszych 2,000 medalików. Medalik stał się niezwykle popularny. Zwycięskiemu jego pochodowi towarzyszyło szereg zjawisk, których zwykłym,

ludzkim rozumem wytłumaczyć nie było można: uzdrowienia, nawrócenia, ratunek w beznadziejnych pozornie wypadkach. Spełniła się obietnica Maryi pomocy dla tych wszystkich, którzy z wiarą się do Niej zwracają.

Wieść o medaliku, dla którego rozszerzania Matka Boska obrała sobie za narzędzie cichą, milczącą Siostrę z paryskiego Zgromadzenia SS. Miłosierdzia przy ul. du Bac, wybiegła poza granice Francji. Dotarła do innych krajów europejskich, do Ameryki i Chin.

Siostra Katarzyna żyła nadal w ciszy klasztornej w ukryciu. Skupiona i milcząca. Spełniająca bez rozgłosu czyny miłosierdzia. Pielęgnowała z zaparciem się siebie chorych i starców, opiekowała się opuszczonymi dziećmi. W głębi duszy, jak skarb najdroższy i bezcenny, przechowywała świetlaną wizję tej, która tak jak w r. 1858 do Bernadetki, do niej wypowiedziała przed 28 laty niezapomniane słowa: "Jestem Niepokalanie Poczęta".

"Widziałam Niepokalaną w postaci takiej, pod jaką widnieje na cudownym medaliku" — powie zapytana o swe widzenia pasterka, której w grocie Massabielskiej ukazala się Pani Nieba i ziemi.

Siostra Katarzyna Laboure zmarła 31 grudnia 1876 w domu przy ul. du Bac. Nie doczekała się chwili ukoronowania złotą koroną w r. 1897 figury Najśw. Maryi Panny w kaplicy zakładowej. W r. 1933 Siostra Laboure zaliczona została w poczet błogosławionych, a w 1947 rok w poczet świętych. Uroczystość jej obchodzi Kościół 28 listopada.

Ciało tej, która własnymi oczyma oglądała Niepokalaną, spoczywa w szklanej trumnie pod ołtarzem w kaplicy Zgromadzenia, nietknięte niszczącą dłonią śmierci.

Po drugiej stronie ołtarza znajduje się trumna Ludwiki Marillac, której to opiece oddał św. Wincenty a Paulo tworzące się za jego sprawą zastępy pierwszych Sióstr Miłosierdzia.

Cześć Cudownego Medalika w naszych czasach szerzy się coraz bardziej. Wieść o cudach, które zsyła Pani o dłoniach pełnych łask, przechowywana jest z pietyzmem w archiwach Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia, zwanych po francusku Filles de Charite-Córki Miłosierdzia.

Odczytywaniu kartek towarzyszy modlitwa zebranych, aby królująca na ołtarzu Piękna Pani przychyliła się do błagań mieszkańców ziemi i zesłała na nich promienie Swych łask.

S. Lubieniecka-Pistivskowa

Nauczyłem Się Jednego

Gdy po raz pierwszy stanąłem przy kracie dzielącej od pomieszczenia, gdzie Przełożona klasztoru ze swoją asystentką witały mnie radosnym uśmiechem, ogarnęło mną uczucie zdumienia.

Za tą kratą żyją osoby, które dobrowolnie wybrały taki rodzaj życia, idąc za głosem powołania, wypełniając Chrystusowe: "Pójdź za Mną". I właśnie tu, do tego starego, ubogiego klasztoru, którego krata "dzieli" każdą zakonnicę od "tego świata", Chrystusowe wołanie: "Pójdź za Mną" zgromadziło 15 niewiast oddanych bez reszty Bogu, Kościołowi i ludziom.

Dlaczego aż takie zamknięcie? Dlaczego aż taka ofiara? Dlaczego taki rodzaj życia? Komu to potrzebne?

Ogarnęło mną uczucie zdumienia . . . Uduchowienie bijące z twarzy zakonnic i uśmiech radosny, pełen pokoju, dopełniły miarę mego uczucia.

My, katolicy, wiemy, iż istnieją takie klasztory, a w nich zakonnice czy zakonnicy żyjący bardzo odmiennie od nas. Wiemy. Może czasem zapytamy: dlaczego? I to wszystko. Nie rozumiemy i może często nie staramy się zrozumieć, że Chrystus jest PANEM, że dusza ludzka i życie wieczne jest ważniejsze od wszystkich bogactw świata, że modlitwa to potęga większa od atomu, że jednego powinniśmy się nauczyć, iż człowiek jest wtedy najsilniejszy, kiedy jest na kolanach przed Bogiem Miłości, który "tak umiłował świat, iż Syna Swego Jednorodzonego dał, by każdy kto wierzy w Niego nie zginął ale miał życie wieczne".

Siedemnastowieczny klasztor pobernardyński w Złoczewie koło Sieradza aż krzyczy o remont. Kościół piękny, zabytkowy, ale jak bardzo wymagający odnowienia!

Ciężką pracą na naszym niewielkim polu i w ogrodzie zarabiamy na skromne utrzymanie. Ale nie możemy nawet marzyć o odnowieniu kościoła i klasztoru — mówi Matka przeorysza.

Jak siostry znoszą tak trudne warunki życia? — pytam uśmiechniętej Przełożonej.

Każda z nas kocha ten klasztor. Tu znalazłyśmy naszego Pana: w ubóstwie, odosobnieniu i milczeniu. Służymy Mu pracą i modlitwą. Każdą niewygodę i brak, każdą trudność i cierpienie ofiarujemy za Kościół św. oraz za nawrócenie grzeszników.

W dalszej rozmowie dowiedziałem się, że jest to jedyny klasztor Mniszek Kamedułek w Polsce. Tę polską gałąź założyła przybyła z Francji po II wojnie światowej, nie żyjąca już dziś, kamedułka Matka Gemma.

Przeżywałyśmy swoje trudności, ale wszystko zwyciężamy modlitwą — kontynuuje Matka Przeorysza. Otrzymujemy listy z różnych stron Polski, a nawet z Ameryki i Australii zawierające prośby o modlitwę w przeróżnych intencjach. Potrzebne jesteśmy ludziom. I największą naszą radością jest właśnie to, że w ten sposób, tak mało dziś doceniany, możemy służyć ludzkim potrzebom.

Słuchając tych słów, przypomiałem sobie co powiedział Chrystus Pan: "Nie ma większej miłości nad tę, gdy ktoś oddaje życie swoje za przyjaciół."

Życie kamedułki to nieustanna ofiara z siebie, ze swoich ludzkich pragnień i uczuć, to nieustanne zaparcie siebie i modlitwa, która jest najsilniejszą bronią przeciw złu i największą siłą utrzymującą nas na drodze Bożych Przykazań.

Gdy poznałem wszystkie Siostry od najmłodszej nowicjuszki, która przybyła do klasztoru z gitarą, do najstarszej — nieustannie dziękującej Bogu za łaskę powołania zakonnego; gdy zobaczyłem radość, pokój i entuzjazm na ich twarzach — nauczyłem się jednego, że człowiek jest wtedy najsilniejszy, kiedy jest na kolanach przed Bogiem Miłości.

Dla tych, którzy pragną napisać do Sióstr lub je odwiedzić, jak ja to uczyniłem będąc z wizytą w Polsce, podaję adres:

Matka Przeorysza
M. Magdalena Pelc
Klasztor Sióstr Kamedułek
98 - 270 Złoczew koło Sieradza
POLAND

William Anuskewicz
Pułkownik - emeryt, US Army
New Britain, Pennsylvania

Chustka Nieznanej Dziewczyny

ZDARZENIE PRAWDZIWE

W niektórych krajach europejskich, w tym także w Polsce, przyjął się w Średniowieczu zwyczaj, że gdy skazanemu na śmierć mężczyźnie, niezależnie od jego wieku i stanu, jakaś dziewczyna rzuciła swoją chustkę z głowy, wówczas wybawiała go od śmierci, a nawet od jakiejkolwiek kary. Owym gestem wyrażała chęć poślubienia skazańca, złączenia się nieraz z całkiem nieznanym człowiekiem na dozgonną dolę, a niepisane prawo sankcjonowało jej zamiar bez żadnych zastrzeżeń. Gdy swoje wystąpienie zaplanowała z góry, bo nie rzadko o wyroku śmierci wiadomo było już wcześniej, splatała swe włosy wiankiem rucianym przysługującym tylko oblubienicom. W ten sposób przygotowywała się równocześnie do ślubu, który zazwyczaj odbywał się zaraz po rzuceniu chustki, bo niejednokrotnie pochód z miejsca stracenia zawracał do kościoła. I tak na przestrzeni wieków niejedna dziewczyna wyrwała w ostatniej chwili z ręki kata biedną ofiarę losu, skarbiąc sobie tym samym dozgonną wdzięczność skazańca.

W literaturze polskiej najpiękniejszy opis takiej sceny uwolnienia skazanego na śmierć rycerza Zbyszka z Bogdańca, przedstawił Henryk Sienkiewicz w "Krzyżakach" (tom I). Za napaść pod Krakowem na posła krzyżackiego, komtura Kuno Lichtensteina, młodego Zbyszka czekała śmierć przez ścięcie toporem, gdyż ani król Władysław Jagiełło, ani znieważony przez porywczego rycerza poseł krzyżacki nie skorzystali z przysługującego im prawa łaski. Na rynku krakowskim przygotowano zatem odpowiedni pomost dla wykonania wyroku, a pochód ze skazanym rycerzem już się doń przybliżył, gdy wtem drobna dziewczynka — Danusia, córka sławnego Juranda ze Spychowa, śmiertelnego wroga Krzyżaków, ubrana na biało i trzymana na ręku przez potężnego rycerza Powałę z Taczewa, rzuciła się w stronę Zbyszka, "zerwała co prędzej ze swych jasnych włosów, spod rucianego wianka, białą zasłonę i owinęła nią całkiem głowę Zbyszka, a jednocześnie poczęła wołać z całej siły rozpłakanym dziecinnym głosem: "Mój ci jest! Mój ci jest!" i tym sposobem uwolniła go od śmierci.

Podczas gdy opowiadanie z "Krzyżaków" jest jedynie wytworem bogatej wyobraźni najpopularniejszego polskiego powieściopisarza, Sienkiewicza, to opisane poniżej jest faktem w pełni autentycznym, zapisanym w Kronice Klasztoru Ojców Franciszkanów-Reformatów w Bieczu pod rokiem 1737.

Zdarzenie to zasługuje na szczególną uwagę także z tego względu, że jest chyba jednym z bardzo nielicznych dowodów, że zwyczaj uwalniania od śmierci przez dziewczynę rzucającą chustkę, przetrwał w Polsce aż do rozbiorów. Poza tym jest ciekawym świadectwem ówczesnej obyczajowości, tym bardziej, że łączy się z wyznawcą innej religii.

Było to 12 stycznia wymienionego roku. Za nieznane bliżej przestępstwo jeden z miejscowych Żydów, mający żonę i pięcioro dzieci, skazany został na śmierć. Sąd odbył się w tak zwanym grodzie starościńskim, gdzie zawsze prowadzono tego rodzaju sprawy, a publicznym oskarżycielem był Jan Łętowski, sędzia owrucki. Wyrok miał być wykonany bezzwłocznie. Tymczasem ówczesnemu gwardianowi (przełożonemu) klasztoru Franciszkanów - Reformatów, O. Adrianowi Czechowiczowi, doniesiono, że ów Żyd chce się ochrzcić. Udał się więc czym prędzej do grodu, a było to już po wydaniu wyroku i jego odczytaniu, i przekonawszy się w rozmowie ze skazańcem o jego czystej w tym względzie intencji, prosił sędziów o niewielką zwłokę, by mógł go chociaż krótko pouczyć o głównych prawdach wiary, a następnie ochrzcić. Sędziowie jednak na to nie przystali, lecz polecili natychmiast prowadzić skazanego na miejsce stracenia znajdujące się poza miastem. Uformował się pochód ze skazańcem, który popędzany przez strażników zwanych "góralami", przy dużym tłumie mieszkańców Biecza i okolicy, posuwał się szybko na miejsce przeznaczenia.

O. Adrian, były Prowincjał i niemłody już człowiek, nie mógł za pochodem nadążyć, wołał tylko głośno, by chwilę zaczekano . . . Nie odniosło to jednak żadnego skutku. Zebrawszy przeto ostatnie siły, z największym trudem dobiegł do skazańca i chwycił go za ramię. Pochód się zatrzymał, wszakże tylko na chwilę, bo mimo próśb i zaklinań gorliwego kapłana, wyrwano skazanego z jego rąk i pochód ruszył w dalszą drogę. Pod kościołem parafialnym znów powtórzyła się historia sprzed kilku chwil: O. Adrian ponownie chwycił Żyda, a prowadzących zaczął zaklinać na rany Chrystusa, by się zatrzymali, ale i tym razem wyrwano skazańca z

rąk zakonnika i pochód jeszcze szybciej ruszył w stronę zachodniej bramy miejskiej. Widać z tego, jak wielką nienawiść powzięto do Żyda i nie wierzono w szczerość jego nawrócenia.

Ponieważ starszego kapłana opuszczały do reszty siły i nie mógł nadążyć za pochodem, tym głośniej wołał, zaklinał i prosił, by się zlitowano i przynajmniej w drodze pozwolono udzielić Chrztu Świętego. Wreszcie, zrzuciwszy z siebie ciążącą mu pelerynę, wydobył z siebie ostatek sił i jeszcze w bramie miejskiej doszedł do czoła pochodu i nareszcie uzyskał zezwolenie na Chrzest przy pobliskim krzyżu. I tu właśnie nastąpił najbardziej dramatyczny moment przy tym zdarzeniu. Zaledwie O. Adrian dokończył ceremonii Chrztu Św., gdy pewna dziewczyna z towarzyszącego tłumu rzuciła skazańcowi swoją chustkę z głowy, wyrażając tym wolę poślubienia nowoochrzczonego Żyda. Uczyniła to spontanicznie — z litości, nie mogąc patrzeć na niedolę nieszczęśliwego człowieka. Powstało chwilowe zamieszanie, bo takiego obrotu sprawy nikt się nie spodziewał. Tłum zażądał uwolnienia skazańca. Odprowadzono go więc z powrotem do grodu, gdzie po chwili gorącej dyskusji, dzięki ingerencji pani Tarłowej, osoby wpływowej, a stającej w obronie owego zwyczajowego prawa, skazańca wypuszczono na wolność.

DO SNU

Śnie, który uczysz umierać człowieka
I okazujesz smak przyszłego wieka,
Uśpij na chwilę te śmiertelne ciało
A dusza sobie niech pobuja mało.
    Chceli, gdzie jasny dzień wychodzi z morza
Chceli, gdzie wieczór gaśnie z późna zorza,
Albo, gdzie śniegi panują i lody,
Albo, gdzie wyschły przed gorącem wody.
    Wolno jej w niebie gwiazdom się dziwować
I spornym biegom z bliska przypatrować,
A jako koła w społecznym mijaniu
Czynią dźwięk bardzo miły ku słuchaniu.
    Niech się nacieszy nieboga do woli,
A ciało, które odpoczynek woli,
Niechaj tymczasem tęsknice nie czuje.
A co to nie żyć, wczas się przypatruje.

Jan Kochanowski

Wieczorem tegoż dnia przy wypełnionym ludem kościele parafialnym, odbył się ślub owej dziewczyny z uwolnionym od śmierci Żydem. To dziwne małżeństwo nie pociągnęło jednak skutków prawnych, gdyż dotychczasowa żona wyraziła też wolę przyjęcia Chrztu i zawarcia małżeństwa katolickiego. Po krótkim przeto pouczeniu, dnia następnego, to jest w Dniu Pamiątki Chrztu Chrystusa, odbył się uroczysty Chrzest najpierw czterech synów i córki, następnie matki.

Chrztu udzielił Ks. Dziedzicki, senior kapłanów przy bieckim kościele farnym, a wśród rodziców chrzestnych była między innymi wymieniona Tarłowa, Ks. Kronder, miejscowy proboszcz i Andrzej Stachowski, burgrabia biecki. Po Chrzcie św. odprawiono Mszę św., podczas której nowoochrzczeni Żydzi przyjęli Komunię Św. i uzyskali potwierdzenie dotychczasowego małżeństwa, przyjmując jednocześnie nazwisko Czarneckich.

Nie wiadomo jak potoczyły się dalsze losy owej dziewczyny. Nie zapisano nawet jej imienia i nazwiska; także nie wiadomo czy pochodziła z samego Biecza, czy może z okolicy. Nie ulega wszakże wątpliwości, że jej szlachetny czyn wzbudził ogólny podziw i długo opowiadano go w całej okolicy, a imię bohaterki zostało zapisane złotymi literami w Księdze Żywota.

O. Modest Jan Pasiecznik, O.F.M.
Biecz, Polska

LATO I SŁOŃCE

Dokoła pachną kwiaty, zieleń otacza świat
I biedny i bogaty — dziś z sobą za "pan brat".
Słońce się śmieje do ludzi, jasne promienie śle,
Przyrodę ze snu budzi — wyprawia to, co chce!

Wygania dzieci z domu, do parku, na ulice
Spokoju nie da nikomu, rozjaśnia wszystkim lice.
Uśmiecha się staruszka, w szpitalu się chory uśmiecha,
Śmieje się mała dziewuszka — ach, słońce to pociecha.

Znikają bóle i żale, znikają złości, urazy
Nie widać smutków wcale, gdy słońce uśmiechem darzy.
Słońce ma wielką siłę, to kula jest magiczna...
W słońcu jest wszystko miłe, jasne, kochane i śliczne.

Janina Mackiewicz

A B C Roku Jubileuszowego

Co to jest Rok Święty?

Jest to okres czasu, w którym Kościół w szczególny sposób zaprasza do uczestniczenia w dobrach zbawienia, wysłużonego dla wszystkich ludzi przez Jezusa Chrystusa. Zatem, dla osiągnięcia tego celu w Roku Świętym zaleca: ożywienie i pogłębienie wiary, pokutę wynagradzającą za grzechy własne i innych, czyny miłości bliźniego. Znakiem miłosierdzia i hojnych łask Zbawiciela jest dar odpustu jubileuszowego.

Rok Święty jest nazwany również "Jubileuszowym". Ju-



Ojciec Św. Papież Paweł VI odczytuje specjalny dokument w Bazylice Św. Piotra w Rzymie, proklamujący Rok Święty 1975. (RNS Photo)

bileusz — słowo pochodzenia hebrajskiego — oznaczał w Starym Testamencie rok przypadający co 50 lat, podczas którego darowano zadłużenia, przywracano własność ziemską oddaną w zastaw, uwalniano niewolników, Jubileusz był w Narodzie Wybranym czasem wyrównania społeczno-ekonomicznego.

Tradycja katolicka zaś, przez to, że złączyła z nim odpuszczenie grzechów oraz kar za nie, nadała Jubileuszowi znaczenie przede wszystkim wewnętrzne, duchowe i religijne. Działanie Jubileuszu nie ma ograniczyć się jednak do sfery wyłącznie wewnętrznej i duchowej, ale winno objąć całego człowieka, a więc także jego pracę, kontakty z ludźmi, życie codzienne.

Dlaczego Kościół obchodzi "Lata Święte"?

Przede wszystkim dlatego, by zwrócić uwagę na zbawienie dokonane przez Pana Jezusa, które z kolei ma się urzeczywistnić w każdym poszczególnym człowieku. Kościół stale wskazuje ludziom zbawienie jako ich cel ostateczny. Czyni to zwyczajnie w codziennej posłudze duszpasterskiej, w Roku Świętym natomiast w sposób nadzwyczajny, uroczysty, mobilizujący wszystkich.

Poza tą pierwszorzędną racją Kościół obchodzi "Lata Święte" dla utwierdzenia wiary, naprawy obyczajów, rozwoju dzieł miłości i miłosierdzia, pielęgnowania braterskiej wspólnoty w społeczności ludzkiej, ożywienia modlitwy, zespolenia Ludu Bożego wokół Stolicy Piotra, która jest widzialnym ośrodkiem jedności i wiary.

W jakich okolicznościach historycznych Kościół powziął decyzję ustanowienia Roku Świętego?

Rok Święty ustanowił w Kościele Papież Bonifacy VIII w 1300 roku. Zamknięcie jednego wieku i otwarcie nowego z natury rzeczy pobudzało do głębszej refleksji. Doszła do tego atmosfera napięcia, spowodowana ustawicznymi niepokojami, najazdami, rokoszami możnych, herezjami.

Wzmagała się więc, zwłaszcza wśród wierzącego ludu, żarliwość modłów, pragnienie pokoju oraz uwolenienia duszy od kar ciążących na niej wobec Boga.

Na początku 1300 roku obserwuje się masowy napływ pielgrzymów do grobów świętych Apostołów Piotra i Pawła w Rzymie. Bonifacy VIII widząc w tym wszystkim znak czasu ogłasza Rok Święty, który miał przynieść wewnętrzny pokój ludzkim sumieniom.

Jubileusz miał być obchodzony co 100 lat. Wskutek jednak nalegań, okres ten skrócono najpierw do 50, potem do 33 lat (na pamiątkę czasu ziemskiego życia Pana Jezusa), wreszcie Papież Paweł II w 1470 roku ustalił tradycję trwającą po dziś dzień, która Rok Święty każe obchodzić co 25 lat. Obecny Rok Święty jest dwudziestym piątym z rzędu, ma więc charakter swoistego Jubileuszu.

Dlaczego Papież Paweł VI ogłosił Rok Święty?

Decyzja ogłoszenia Roku Świętego należy do papieża. Papież mógłby nie ogłosić przypadającego tradycyjnie Jubileuszu. Ojciec Św. Paweł VI — jak sam zaznacza — stawił sobie pytanie, czy obchodzenie Roku Świętego zasługuje na podtrzymanie w dzisiejszych czasach, nacechowanych praktycznym zobojętnieniem wielu na przejawy pobożności obrzędowej właściwej wiekom ubiegłym? Po przemodleniu i głębokim przemyśleniu sprawy, Papież doszedł do przekonania, iż tradycja Roku Świętego zasługuje na utrzymanie po dokonaniu pewnych zmian w pojęciu i w obchodach Jubileuszu.

Ojciec Św. ogłaszając Rok Święty chciał przyjść z pomocą współczesnemu człowiekowi, który potrzebuje wewnętrznej, duchowej odnowy. Warunkiem tej odnowy jest wiara w Boga. Trzeba więc pojednać się z Bogiem. Dopiero w przywróconej harmonii z Bogiem znajdzie człowiek moc pojednania się z ludźmi. Droga do wewnętrznej odnowy prowadzi więc przez pojednanie z Bogiem i z ludźmi. Dlatego cele obecnego Roku Świętego Papież zamknął lapidarnie w dwóch słowach: odnowa i pojednanie.

Czy obecny Rok Święty różni się od poprzednich?

Tak, różni się. Najpierw ze względu na czas trwania, który obecnie wynosi dwa i pół roku (od Zielonych Świątek 1973 do końca 1975); dalej z racji warunków uzyskania odpustu,

które w zewnętrznych objawach zostały uproszczone na korzyść pogłębienia wewnętrznego; następnie z powodu porządku obchodów: najpierw w Kościołach lokalnych, czyli w diecezjach na całym świecie, a dopiero w 1975 roku w Rzymie, jako Stolicy chrześcijaństwa.

Jest to porządek zgoła odwrotny niż w przeszłości, kiedy to "Lata Święte" rozpoczynały się w Rzymie, a dopiero po zakończeniu uroczystości rzymskich były rozszerzone na Kościoły lokalne.

Najważniejsza jednak różnica polega na przesunięciu punktu ciężkości z zewnętrznych obchodów na sprawy wewnętrzne. W przeszłości uwagę koncentrowano na poprawnym wypełnieniu określonych praktyk zewnętrznych w celu uzyskania duchowych owoców, zwłaszcza odpustu jubileuszowego.

W obecnym Roku Świętym sprawą zasadniczą jest wewnętrzne, duchowe przygotowanie człowieka do przyjęcia owoców zbawienia. Odpust jubileuszowy i pielgrzymka są jedynie środkami do wewnętrznej przemiany człowieka. W skali wartości Roku Świętego pierwsze i podstawowe miejsce zajmuje duchowa odnowa człowieka. Wszystko inne jest jej podporządkowane.

OBECNOŚĆ AGONII JEZUSA W NAS

Gdy zdawać nam się będzie, że światło wiary naszej gaśnie podczas nocy cierpień,
zmiłuj się nad nami;

Gdy zdawać nam się będzie, że nasza nadzieja załamuje się pod naporem rozpaczy podczas naszych godzin w Ogrodzie Oliwnym,
zmiłuj się nad nami;

Gdy zdawać nam się będzie, że miłość Boża zamarła w nas podczas naszych prawdziwych "godzin świętych",
zmiłuj się nad nami;

Gdy nic więcej nie pozostanie w nas, jak tylko ostateczna nędza, całkowita bezsilność i niezrozumienie Boga,
zmiłuj się nad nami;

Gdy agonia śmierci powali nas, tak jak Ciebie,
zmiłuj się nad nami;

Dlaczego wprowadzono te zmiany?

W przeszłości Rok Święty w pierwszym i zasadniczym etapie obejmował stosunkowo nieliczną grupę wierzących, którzy mogli udać się do Rzymu. Obecnie od początku przeżywanie Roku Świętego stało się dostępne dla całego Ludu Bożego.

Kościół na całym świecie znalazł się w sytuacji jakby wielkich rekolekcji. Przeżywanie Roku Świętego z upływem czasu będzie wzrastało w intensywności aż osiągnie punkt kulminacyjny w roku 1975 podczas obchodów rzymskich.

Zmieniony porządek obchodów odpowiada pojęciu Kościoła, jakie ukazał Sobór Watykański II. Według tego pojęcia Kościół Powszechny istnieje w Kościołach lokalnych i z nich się składa. W każdym Kościele lokalnym, o ile trwa on w jedności z wszystkimi Kościołami, urzeczywistnia się jeden, święty, apostolski i katolicki Kościół.

Kościół Powszechny, pojęty jako organizm Kościołów lokalnych, ma swój ośrodek w Stolicy Rzymskiej. W tej perspektywie rozpoczęcie Roku Świętego w diecezjach na całym świecie było zwróceniem uwagi na Kościoły lokalne, lub — jak zwykło się mówić — dowartościowaniem Kościołów lokalnych. Zorientowanie zaś obchodów jubileuszowych w diecezjach ku Rzymowi w roku 1975 podkreśla centralną rolę tej Stolicy w stosunku do wszystkich Kościołów lokalnych.

Wyeksponowanie wreszcie wewnętrznej odnowy człowieka, jako głównego celu Roku Świętego, jest logiczną konsekwencją i kontynuacją ducha oraz nauki Soboru Watykańskiego II, który cały był nastawiony właśnie na wewnętrzną odnowę. Odnowa ta zdaje się też być zasadniczą potrzebą współczesnego człowieka.

Jakiego odpustu udziela Kościół w Roku Świętym?

Odpustu jubileuszowego, który można uzyskać w ciągu całego okresu trwania Roku Świętego po wypełnieniu określonych warunków, udziela Papież. Odpust ten w przeszłości złączył się do tego stopnia z pojęciem Roku Świętego, iż niektórzy autorzy określali sam Rok Święty jako formę uzyskania odpustu jubileuszowego.

Papież Paweł VI dla obecnego Roku Świętego udzielił tegoż odpustu. W rozumieniu Ojca Św. odpust ten jest "darem", udzielonym dla "utwierdzenia ducha odnowy i pojednania, które są właściwymi celami Roku Świętego".

Również odpustu jubileuszowego udziela Kościół mocą władzy danej mu przez Chrystusa odnośnie do owoców odkupienia. Odpust oznacza specjalną pomoc duchową, jaką Kościół wyświadcza temu, kto szczerze nawraca się do Boga przez pokutę i miłość. Dzięki nawróceniu, którego ostatecznym wyrazem jest przyjęcie sakramentów Pokuty i Eucharystii, człowiekowi zostają odpuszczone grzechy i kary wieczne.

Odpust dokonuje dalszego oczyszczenia człowieka przez darowanie mu także kar doczesnych za grzechy. Ta pomoc jest możliwa dzięki temu, że w Kościele nikt nie jest "samotną wyspą". Wszyscy stanowią jeden żywy, nadprzyrodzony organizm. W wypadku udzielania odpustu Chrystus — głowa Mistycznego Ciała — a w zależności od Chrystusa, Najśw. Maryja Panna, Apostołowie, Męczennicy, Święci — zasługami swymi uświęcają ludzi.

Na czym polega wartość odpustu jubileuszowego?

Odpust jubileuszowy jest odpustem zupełnym, to znaczy zdolnym darować człowiekowi całą karę doczesną za grzechy, o ile on jest odpowiednio przygotowany duchowo. Szczególna jego wartość polega na specjalnych warunkach wymaganych do uzyskania odpustu.

Warunki te sprowadzają się do osiągnięcia celów Roku Świętego, to jest dokonania w sobie wewnętrznej odnowy przez pojednanie z Bogiem i ludźmi. Taka odnowa gwarantuje jak najdalej posunięte odwrócenie się człowieka od grzesznych przywiązań oraz oczyszczenie duchowe, czyli stworzenie najlepszych wewnętrznych dyspozycji do przyjęcia i pełnego owocowania daru odpustu.

Wartość odpustu jubileuszowego płynie także ze szczególnej woli Kościoła, który w Roku Świętym pragnie uczynić wszystko, co leży w mocy udzielonej mu "władzy kluczy" dla duchowego dobra człowieka.

Warunki uzyskania odpustu jubileuszowego?

Zasadniczym warunkiem uzyskania odpustu jubileuszowego jest wewnętrzne nawrócenie przez pojednanie z Bogiem i z ludźmi. Wewnętrzne nawrócenie zakłada pewien proces duchowy, którego ukoronowaniem jest przystąpienie do "źródeł zbawienia", czyli przyjęcia sakramentów Pokuty i Eucharystii. Proces ten zawiera w sposób konieczny akt modlitwy, pokuty i miłości.

Wyrazem i dopełnieniem dzieł pokuty jest udział w pielgrzymce jubileuszowej, odbytej z należnym usposobieniem do kościoła katedralnego lub innych świątyń, wyznaczonych przez biskupa ordynariusza.

Zamiast udziału w pielgrzymce można nawiedzić w gru-

KRZYŻE I MIECZE

Krzyże i miecze — los wybrany
I przewalczone nasze lata,
I nasza krew, i nasze rany,
Polski cyrograf zapisany
Na wszystkiej ziemi tego świata.
Sława i krzywda, cierpkie plony,
Z którymi siadasz dziś przed progiem
I próżno patrzysz w wszystkie strony,
Tułaczu nisko pochylony
Przed swym ostatnim sędzią, Bogiem.
I nie cofnięta nasza próba
Jak wyjść nad klęskę i bezdroże
I unieść w ręku broń cheruba,
Uderzać nią, gdzie zło i zguba,
Co nigdy zgubić nas nie może.
Jak nad rzucany grad kamieni
Przez ślepą dłoń i sprzeniewiercę
Odkrzyknąć, żeśmy niezmożeni,
Że się nie ugnie i nie zmieni
Pęknięte w piersi naszej serce.
Jak wyjść nad rozpacz, wszystkie rany.
Nad ziemski czas i ruch zegara
I czytać z wieków los wybrany,
Polski cyrograf niepisany,
Że śmierć niewieczna. Wieczna — wiara.

Kazimierz Wierzyński

pie kościół katedralny lub inne świątynie wyznaczone przez biskupa. Grupę mogą tworzyć na przykład: domownicy, znajomi, zakonnicy itd. Wreszcie chorzy i ci, którym ważna przyczyna nie pozwala wziąć udziału w pielgrzymce, albo grupowo nawiedzić świątynię, dopełniają warunku, jeśli duchowo zjednoczą się z pielgrzymką jubileuszową.

Akty modlitwy w procesie nawrócenia znajdują uwieńczenie w nabożeństwie wspólnotowym, które należy odprawić na zakończenie pielgrzymki. Nabożeństwem tym może być Msza św. Ci natomiast, którzy w grupie nawiedzają świątynie, winni w nabożnym skupieniu oddać się przez kilka chwil rozmyślaniu, a na zakończenie wspólnie odmówić, lub odśpiewać "Ojcze nasz", "Wierzę w Boga" oraz wezwać pośrednictwa Najśw. Maryi Panny. Chorzy i ci, którzy jedynie duchowo będą mogli się złączyć z pielgrzymką ofiarują swoje modlitwy i cierpienia Bogu.

Akty miłości bliźniego, nieodzowne w procesie nawrócenia, zostawia się dowolnemu wyborowi wiernych.

Oprócz wymienionych praktyk, zgodnie z ogólnymi przepisami w sprawie odpustów, wymagana jest jeszcze modlitwa w intencji Ojca Św. i Kolegium Biskupów ("Ojcze nasz", "Zdrowaś Maryjo").

W zestawieniu schematycznym warunki te przedstawiają się następująco: spowiedź i Komunia św., modlitwa w intencji Ojca Św. i Kolegium Biskupów, udział w pielgrzymce jubileuszowej połączonej z nabożeństwem wspólnotowym, grupowe nawiedzenie wyznaczonej świątyni połączone z krótkim rozmyślaniem i odmówieniem czy odśpiewaniem "Ojcze nasz", "Wierzę w Boga" wraz z modlitwą do Matki Bożej; duchowe zjednoczenie z pielgrzymką z równoczesnym ofiarowaniem modlitw i cierpień Bogu w wypadku chorych i tych, którzy mają ku temu ważną przyczynę.

Gdzie można uzyskać odpust jubileuszowy?

W pierwszym etapie przeżywania Roku Świętego w Kościołach lokalnych odpust jubileuszowy można uzyskać w ciągu roku 1974 w kościołach katedralnych oraz w innych kościo-

łach diecezji, wyznaczonych przez biskupa ordynariusza jako cel pielgrzymek jubileuszowych.

Jeśli chodzi o uzyskanie odpustu jubileuszowego w kulminacyjnym etapie Roku Świętego w Rzymie w 1975 roku, to zostaną wydane odpowiednie przepisy.

Znaczenie pielgrzymki w Roku Świętym

Pielgrzymka jest przejawem religijności i aktem pokuty, który towarzyszy chrześcijaństwu przez całe jego dzieje. Jest ona wymownym symbolem pielgrzymiego charakteru ludzkiego życia, rozwija solidarność i wzajemną miłość uczestników, wyzwala zapał i entuzjazm, wymaga ofiary, łączy się z roz-



Studenci Archidiecezji Philadelphiskiej udają się procesyjnie do katedry ŚŚ. Piotra i Pawła, spełniając tym obowiązek pielgrzymki Roku Jubileuszowego. (RNS Photo)

ważaniem. Tych walorów nie przekreślają nowoczesne środki podróży, z których korzystają również pielgrzymi.

Pielgrzymka pokutna do grobu Apostołów Piotra i Pawła w Rzymie stanowiła zasadniczy element pierwszego Roku Świętego, ogłoszonego przez Bonifacego VIII w 1300 roku. Podobnie było w następnych, kolejnych "Latach Świętych". Także w obecnym Jubileuszu pielgrzymka do Rzymu w 1975 roku ma stanowić punkt kulminacyjny obchodów.

Pielgrzymki lokalne, zwłaszcza do katedr, pozwolą wspólnocie diecezjalnej Ludu Bożego wyrazić i przeżyć swoją jedność kościelną, której ośrodkiem jest biskup, pasterz Kościoła lokalnego. Pielgrzymka do Rzymu zaś stanie się ośrodkiem spotkania Kościołów lokalnych z Ojcem Św. jako następcą św. Piotra, Zastępcą Chrystusa, widzialnym ośrodkiem Kościoła Powszechnego.

Papież pragnie, aby w Roku Świętym rozwinęły się religijne walory pielgrzymek.

Od czego będzie zależało owocne przeżycie Roku Świętego?

Rok Święty dotyczy sprawy zbawienia w nas. Stąd jego owocne przeżycie zależy głównie od łaski Bożej i naszej współpracy. O łaskę należy się modlić. Papież często podkreśla potrzebę modlitwy do Ducha Św. oraz do Matki Bożej, aby rzeczywiście osiągnąć cele Roku Świętego.

Idąc za wskazaniami Soboru — mówi Papież — powtarzajmy często i z zapałem w Roku Świętym: "Przyjdź Duchu Św., przyjdź Duchu Stwórco, przyjdź Duchu Pocieszycielu. Bądźmy pewni, że nie będziemy Go wzywać na próżno."

"Pomyślny wynik odrodzeńczy Roku Świętego" — mówi Ojciec Św. przy innej okazji — "będzie zależeć od przepotężnych pomocy Najśw. Maryi Panny. Potrzebujemy Jej opieki i wstawiennictwa. Powinniśmy do programów naszych jubileuszowych wysiłków włączyć szczególne nabożeństwo do Matki Najśw., jeśli chcemy, by historyczno-duchowe wydarzenie, do którego się przygotowujemy, osiągnęło swe prawdziwe cele." (PK)

opr. *Ks. Stanisław Napierała*



Zakres i Treść Działalności Hozjusza Dla Kościoła

Kościół Katolicki może poszczycić się posiadaniem wielu świętych, ale nie wielu z tego licznego grona chodziło po polskiej ziemi, a tylko kilku świętych, przede wszystkim św. Wojciech i św. Bruno swą działalność i męczeńską śmierć związało z Ziemią Warmińsko-Mazurską.

Niedawne obchody Tysiąclecia Chrześcijaństwa w Polsce przyczyniły się m. in. do większego zainteresowania dziejami chrześcijańskiego życia wybitnych Polek i Polaków, oczekujących wyniesienia na ołtarze Pańskie. O powiększenie tego świętego grona zabiega również Diecezja Warmińska, podejmująca od kilku lat starania o beatyfikację swego świątobliwego biskupa Stanisława Hozjusza. Zanim ona nastąpi, diecezjan warmińskich oczekuje jeszcze wysiłek modlitwy i popularyzacji postaci Sługi Bożego Stanisława.

Przejawem popularyzacji postaci Sługi Bożego Stanisława jest następujące kazanie, w którym zostanie omówiona jego działalność mianowicie jej zakres, a następnie treść.

Zakres działalności Stanisława Hozjusza: troska o Kościół

Zakres działalności Stanisława Hozjusza był ściśle związany z troską o Kościół, najpierw warmiński, potem w Polsce, a wreszcie powszechny.

Biskup Stanisław Hozjusz objął Diecezję Warmińską w trudnym dla niej okresie. Jej sąsiednie diecezje: pomezańska i sambijska, przeszły były na protestantyzm. W Diecezji Warmińskiej, mimo usilnych starań poprzednich biskupów Maurycego Ferbera i Jana Dantyszka, 2/3 diecezji, znajdujące się pod panowaniem krzyżackim, odpadły od jedności Kościoła. W zjednoczeniu ze Stolicą Apostolską pozostawała jedynie historyczna Warmia, ale i na jej terenie działali emisariusze z Wittenbergi i Królewca. Stanisław Hozjusz, zdając sobie sprawę z trudnej sytuacji religijnej Kościoła warmińskiego, wszelkimi sposobami zmierzał do tego, aby swych diecezjan ugruntować we wierze katolickiej i uchronić przed wpływami luteranizmu. Wymownym przykładem jego starań były wysiłki, jakie podejmował wobec Elbląga.

Pragnąc młodzieży zapewnić wychowanie chrześcijańskie, Hozjusz założył szkoły katolickie dla chłopców, najpierw w Lubawie, a potem w Elblągu i Lidzbarku Warmińskim. Postarał się o rychłe wprowadzenie uchwał Soboru Trydenckiego w życie diecezji. Stosownie do nich założył w Braniewie, pierwsze w Polsce, seminarium duchowne, powierzając jego kierownictwo sprowadzonym przez siebie do Polski księżom Jezuitom. Wkrótce dysponował licznym i światłym zastępem kapłanów, którzy kontynuowali jego dzieło umacniania jedności Kościoła.

Troska Hozjusza o Kościół w

Polsce obejmowała przede wszystkim konsolidację biskupów polskich, celem pogłębienia związków ze Stolicą Apostolską. Wiedza, autorytet Hozjusza sprawiły, iż biskupi polscy zlecili mu opracowanie wyznania wiary, którego kolejne, poszerzane wersje, stały się podstawą do późniejszego wydania książki "Wyznanie chrześcijańskie wiary katolickiej", wielokrotnie wznawianej. Hozjusz osobiście, głównie przez listy, wywierał ogromny wpływ na postawę króla i magnaterii, jaką zajmowali wobec Kościoła katolickiego w Polsce. Był również tym, który zatroszczył się o wprowadzenie poprzez sejm w Parczewie, uchwał soborowych w Polsce.

Wreszcie troska Hozjusza obejmowała Kościół powszechny. Warto tu szczególnie zwrócić uwagę na jego działalność jako legata papieskiego w końcowej fazie obrad Soboru Trydenckiego i pracę na stanowisku nuncjusza papieskiego we Wiedniu.

Rezultaty działalności Hozjusza były znaczne. Kościół w Polsce, a wraz z nią i na Warmii, uniknął rozdwojenia religijnego; a w Kościele powszechnym jedność religijna ugruntowała się tam, gdzie jeszcze niedawno była zagrożona.

Treść działalności Hozjusza: nauka, doświadczenie, świątobliwość

Biskup Chojeński, który wcześnie zetknął się z młodym Hozjuszem, dostrzegł w jego życiu następujące znamiona: "naukę, świątobliwość, doświadczenie".

Droga nauki Stanisława Hozjusza prowadziła przez Wilno, Kraków, Bolonię i Padwę. Stanisław Reszka pisał o tym okresie życia Hozjusza, iż znał tylko dwie drogi: do szkoły i kościoła. Ta właśnie postawa pozwoliła Hozjuszowi na podjęcie się szerokiego programu studiów w zakresie prawa, teologii i literatury klasycznej. Zdobytą wiedzę, słowem i piórem, poprzez kazania, rozmowy, listy i książki wykorzystał dla dobra Kościoła; hojnie rozdzielał ją potrzebującym.

Doświadczenie zdobył Hozjusz jako biskup warmiński, najpierw w diecezji chełmińskiej, a potem warmińskiej, której jedność religijna ciągle zagrożona, przestała okazywać się być niebezpieczną. Uzyskane efekty duszpasterskie w umacnianiu jedności Kościoła na Warmi i w Polsce sprawiły, iż Papież Paweł IV poprosił Hozjusza do Rzymu, aby z jego diecezjalnych doświadczeń mógł skorzystać Kościół powszechny. Przewidywania te rychło się sprawdziły, a papież mógł mó-

wić innym: "skoro poznałem Hozjusza, przestałem podziwiać innych wielkich mężów". Jego następca, Papież Innocenty IX mówił o Hozjuszu jako o "najuczeńszym i najświętszym Ojcu".

Świętość Hozjusza przejawiała się w heroicznym praktykowaniu cnót wiary, miłości i nadziei. Sam pełen głębokiej wiary trak-

PIEŚŃ O HUBALU

Hej szumią jodły w kieleckim podskalu,
w gąszczary szum wsiąka,
we wrzosach się błąka
i nutą rozdźwięka tryumfu i żalu...
Z wierzchołków drzew spływa,
ku niebu się zrywa
i pieśnią rozbrzmiewa — pieśnią o Hubalu.
Straceńców gromada bój krwawy podjęła
z potęgą szatańską:
tradycję ułańską
na ostrzach bagnetów sztandarem zatknęła —
i wroga szarpała,
jak wilki zuchwała,
by wolność wróciła zwycięstwem ich dzieła;
Szła z nimi ślad w ślady, od wioski do wioski,
od chaty do chaty
(skroś kraj ów bogaty
w wspomnienia o walkach, kraj żyzny beztroski),
śmierć blada jak zmora.
A jutro, jak wczora,
mijało w modlitwie u stóp Matki Boskiej.
I z boru do boru w szaleńczej gonitwie,
w mgieł szarych chustach,
z piosenką na ustach
mierzyli się z wrogiem i nikli po bitwie,
by w kniejach, w gąszczarach,
kłaść braci na marach
co legli hołd dając Koronie i Litwie.
Śpiewali: Polacy podajcież nam rękę,
śród lasów, wertepów
na ostrzach bagnetów
niesiemy wam bracia wolności jutrzenkę
Na wrzosów kobiercu
z odłamkiem kul w sercu
legł Hubal, by wżyć się w żołnierską piosenkę.

Leonard Kociemski

tował ją jako dar otrzymany od Boga nie tylko dla siebie, lecz po to, aby ją rozdzielać innym.

Miłość Hozjusza to nie tylko często rozdawana ubogim i podróżnym jałmużna. Na pomoc jego mogli liczyć podróżni, pisarze, a zwłaszcza prześladowani katolicy angielscy. Poczesne miejsce w tej działalności zajmowała fundacja w Rzymie Domu Polskiego i kościoła pod wezwaniem św. Stanisława, Biskupa Męczennika.

Hozjusz żył również nadzieją. Gdy wielu innych ogarniało zniechęcenie, on wierzył w odrodzenie Kościoła. Sam działał w tym kierunku poprzez wprowadzenie w życie Kościoła uchwał Soboru Trydenckiego. Początki owoców spełniającej się nadziei mógł oglądać własnymi oczami pod koniec swego życia. Pełnia jego nadziei ziściła się dopiero w 1945 r., gdy odpadłe 2/3 diecezji warmińskiej oraz parafie byłej diecezji pomezańskiej, na nowo powróciły do Kościoła.

Hozjusz cieszył się wielką sławą świętości już za życia. Warto wspomnieć, iż piastowane przez Hozjusza stanowisko wielkiego penitencjarza było z reguły przydzielane kardynałowi, który odznaczał się świątobliwym życiem. Po śmierci Hozjusza, jego świątobliwe życie upowszechnili biografowie Stanisław Reszka i Tomasz Treter. W pierwszych polskich katalogach świętych i świątobliwych z XVII w., opracowanych przez Krzysztofa Warszewickiego i Jana z Trzciany, Stanisław Hozjusz został zaliczony w poczet błogosławionych.

Zakończenie

Postać Stanisława Hozjusza jest żywym łącznikiem między Warmią dawną a dzisiejszą. Dzieło odnowienia religijnego rozpoczęte przez Hozjusza po Soborze Trydenckim, jest obecnie kontynuowane, ze szczególnym uwzględnieniem uchwał Soboru Watykańskiego II.

Postawa Sługi Bożego Stanisława Hozjusza jest symbolem żywotnej łączności Kościoła katolickiego w Polsce ze Stolicą Apostolską. Zdanie Hozjusza, wypisane na jego nagrobku: "Nie jest katolikiem, kto w nauce wiary odstępuje od Kościoła Rzymskiego", nie straciło nic ze swej aktualności.

Sługa Boży Stanisław jest naszym powiernikiem u Boga. Modląc się o jego rychłą beatyfikację, stosownie do prawdy wiary o świętych obcowaniu, możemy liczyć na jego wstawiennictwo.

Wspomniano na początku, iż zanim dojdzie do beatyfikacji Sługi Bożego Stanisława Hozju-

sza, oczekuje nas duży wysiłek w postaci modlitwy i popularyzacji jego świątobliwego życia. Trzeba dodać, iż czeka nas również wysiłek naśladowania tego życia. Dołóżmy więc starań, aby postać Sługi Bożego Stanisława Hozjusza ukazać we własnej postawie. Warmińskie Seminarium Duchowne ma w tym względzie szczególne obowiązki, wszak Stanisław Hozjusz był jego założycielem. (P.O.S. — B.I.)

Ks. Marian Borzyszkowski

OSZUSTWO

Daleko gdzieś poza mną
Zbolała pcha się myśl;
Na usta, co mi kłamią
Gorycz wychodzi dziś.

I nie chcą bić mi dzwony,
Co w uszach jeszcze mam;
Wykpiony, wyszydzony
Siedzę i płaczę sam.

Jak znów mam i którędy
Wrócić do jasnych dni
I błędem wyjść z obłędu,

Jak zgrzytem kłamstw i bólu
Który tu ze mnie kpi.
Otworzyć szczęścia dom,
W oplute serce wtulić
Czas, którym śmierci są.

I tylko krew ma kipi
I pędzi poprzez noc
Nie będzie nigdy lepiej —
I śmieje mi się w głos.

I tylko płoną oczy
I urok kłamstwem gra
W szaleństwie rozmigoceń
I w oszukanym "ja".

Władysław Czaharski

Dlaczego Hubal?

S. Lubieniecka-Pistivskowa

Rok 1973 upłynął w Polsce pod znakiem wiekopomnych rocznic i związanych z nimi wspaniałych obchodów: 500-lecia urodzin Kopernika; 200-lecia powstania w Kraju naszym pierwszego w Europie Ministerstwa Oświaty — Komisji Edukacyjnej, zwanej popularnie Komisją Edukacji Narodowej; i 100-lecia narodzin Akademii Umiejętności. Toruń — miasto Kopernika; Warszawa — kolebka Komisji Edukacyjnej i Kraków, w którym powstała Akademia Umiejętności chlubią się cegiełkami dorzuconymi do polskiej kultury.

Oprócz nazwisk ludzi zespolonych z tymi rocznicami, w roku 1973 na ustach wszystkich Polaków tak w Kraju, jak i rozsianych ręką wojny po całym świecie, znajduje się coraz częściej jeszcze i inne nazwisko: major Hubal — bohater, który w okresie 1939-1940 w opanowanej przez wroga Ojczyźnie naszej, w specyficznych warunkach wśród niezwykłych trudów, z grupą takich jak on sam szlachetnych szaleńców, walczył o wolność. Walczył w polskim mundurze na czele oficerów i żołnierzy, którzy nie chcieli ulec obcej przemocy.

Osoba Hubala stała się tak popularna, że rok 1973 można bez przesady nazwać rokiem Hubala.

W Polsce powstała szkoła (w Brodzie Ruskim) im. mjr. Hubala; drużyny harcerskie obierają go swym patronem, odbywają się wieczory dyskusyjne i spotkania z byłymi żołnierzami, którym przypadł zaszczyt, że byli "hubalczykami". O Hubalu mówią ludziom coraz to nowe książki i artykuły tak w prasie polskiej jak i niemieckiej.

Melchior Wankowicz wydał w 1959 roku pracę pt. "Hubalczycy". Wiele materiałów dostarczyła mu rodzona siostra majora, p. Leonia Papee, żona byłego polskiego ambasadora przy Watykanie, Dr. Kazimierza Papee.

Największą jednak uwagę społeczeństwa na Hubala zwrócił film "Hubal", którego popularność przewyższyła popularność takich polskich filmów, jak "Krzyżacy" i "Pan Wołodyjowski". Film "Hubal" obejrzało 3 miliony widzów, wyciskając łzy

wzruszenia z oczu ludzi różnych zawodów, różnych poglądów politycznych, z oczu przedstawicieli starszego pokolenia i młodzieży. Tych łez nikt się nie wstydził. U starszych dużą rolę odegrały wspomnienia tragicznych przeżyć; u młodych — zapoznanie się z bohaterską przeszłością, znaną dotąd z opowieści rodziców. A na tle tej przeszłości legendarna postać Hubala.

Film reżyserował Bohdan Poręba. Rola Hubala, niezwykle trudna, przypadła Ryszardowi Filipskiemu. Dla wykonania zdjęć filmowcy zakwaterowali się w Spale. Zdjęcia zrobione zostały na terenie województw łódzkiego i kieleckiego. Dane o Hubalu i jego podwładnych zbierane były u ludzi, którzy mieli możność w mroku niemieckiej okupacji zetknąć się z nim osobiście, u jego, pozostałych przy życiu, podkomendnych, u mieszkańców wsi, w których działały i kwaterowały oddziały hubalczyków.

Ryszard Filipski, grający rolę Hubala, "szalonego majora", jak go nazywali Niemcy, wywiązał się podobno wspaniale ze swego zadania. Nie udało się jednak, mimo bardzo starannych poszukiwań, znaleźć człowieka, choć w przybliżeniu podobnego do Hubala, posiadającego jego piękne, ostre rysy, pełen wdzięku uśmiech, tak wybitnie słowiańskie rysy, a zwłaszcza wyraz oczu, w których przebijała dobroć jego duszy. Ta dobroć była znamienną cechą tego twardego żołnierza.

Film o Hubalu zaczęto wyświetlać w 34 rocznicę krwawego września.

Kim jest ten Hubal, o którym po dziś dzień wieśniacy opowiadają legendy; mówią, że nie zginął lecz snuje się po lasach na białym koniu, z krwawą opaską na czole? Prawdziwe jego nazwisko brzmi Henryk Dobrzański. Przyszedł na świat w Krośnie w 1893 roku. Pochodził z rodziny niezbyt zamożnej, bogatej w narodowe tradycje. Po ojcu był potomkiem płk. Hubal-Dobrzańskiego, adiutanta ostatniego króla polskiego, Stanisława Augusta Poniatowskiego. Matka Maria była córką Włodzimierza Lubienieckiego, powstańca 1863 r. Prapradziad Jan Kanty Lubieniecki był posłem na Sejm Czteroletni, brał udział w Powstaniu Kościuszkowskim. Syn Jana Kantego, Hipolit, walczył w Powstaniu 1831 r.

Od najwcześniejszego dzieciństwa mały Henryk Dobrzański karmiony był przez matkę opowiadaniami z historii Polski i wpajaną miał zasadę, że dla Ojczyzny trzeba wszystko oddać.

Gdy w 1910 roku na cmenta-

rzu w Kielcach odbywał się pogrzeb dziadka Włodzimierza Lubienieckiego, powstańca 1863 r., kilkunastoletni uczeń gimnazjalny Henio Dobrzański rozlepiał na murach miasta klepsydry zawiadamiające, że odbywa się pogrzeb "uczestnika wypadków krajowych 1863 roku". Błękitnymi oczyma spoglądał chłopak na otaczających cmentarz Kozaków, widział rosyjskiego policmajstra w mundurze, który zdołał się wcisnąć między zgromadzoną nad grobem najbliższą rodzinę. Widział i nie zapomniał. Zrozumiał, co znaczy niewola i postanowił walczyć o wolną Polskę.

Wybuch I Wojny Światowej zastał Henryka Dobrzańskiego, późniejszego legendarnego majora Hubala, w majątku wujostwa pod Proszowicami. W sercu jego powstała chęć wstąpienia do Legionów Polskich. Wuj, sam gorący patriota, poparł te zamiary, podarował najlepszego ze stajni konia. Po Mszy św. odprawionej przez Ks. Pawłowskiego, podczas której przyjął Komunię św., po pobłogosławieniu szabli, wyruszył Henryk do Krakowa na Stację Zbiorczą Legionów Polskich. Od tego momentu rozpoczyna się żołnierska służba Henryka Dobrzańskiego. Najpierw w Kawalerii Sztabowej Legionów, gdzie pozostaje do początku 1918 r. Następnie odkomenderowany zostaje do Szkoły Podchorążych II Brygady Legionów w Mamajesti. W listopadzie 1918 r. po buncie legionistów pod Rarańczą i odmowie złożenia przez nich przysięgi na braterstwo broni z Niemcami i Austriakami, internowany jest na Węgrzech. Udaje mu się zbiec z obozu. Wraca do Polski. Służy w 2 pułku szwoleżerów. Do końca życia pozostaje zapalonym kawalerzystą, miłośnikiem koni.

Podczas wojny polsko-bolszewickiej w 1920 r. Dobrzański zwraca na siebie uwagę przełożonych swą niesłychaną brawurą, graniczącą z pogardą śmierci. Otrzymuje krzyż Virtuti Militari i czterokrotnie Krzyż Walecznych. Ambitny, wymagający nie tylko od żołnierzy, ale i od siebie, gdy chodzi o służbę żołnierską, jest nie tylko zwierzchnikiem, ale i ojcem podwładnych. Żołnierze kochają go, zwierzchnicy cenią, choć jego trudny, nieokiełzany, nieznający kompromisów charakter powoduje różne starcia. Te cechy utrudniają Dobrzańskiemu awans i powodują przenoszenie do różnych garnizonów.

Przyszły Hubal jest wspaniałym jeźdźcem. Bierze udział w licznych konkursach hipicznych. W 1925 r. bierze udział w dorocz-

nych wojskowych konkursach o Puchar Narodów w Nicei. Polacy mają poważnych konkurentów w osobach oficerów belgijskich, czechosłowackich, francuskich i portugalskich. Ekipa polska zdobywa wszystkie puchary i liczne pierwsze nagrody.

Potem w tymże roku Londyn. Dobrzański otrzymuje piękną, złotą papierośnice, dar księcia Walii, z napisem: "The best individual score of all officers of all nations".

Następnie Rzym, Neapol, Mediolan. Przyszły bohater w latach 1925-1926 zdobywa łącznie 21 nagród. W r. 1928 bierze udział w IX Igrzyskach Olimpijskich w Amsterdamie.

Rok 1939 zastaje go w randze majora. Major Dobrzański nie jest człowiekiem pokoju. W walce jest w swoim żywiole. A tymczasem bohaterska Warszawa walczy, walczy z przemożnymi siłami wroga, walczy pozbawiona pomocy. W gruzy walą się domy, kościoły, szpitale. Giną żołnierze i cywilna ludność: starcy, kobiety, dzieci.

Mjr. Dobrzański postanawia na czele swych żołnierzy iść na pomoc stolicy. W miejscowości Kubki pod Rembertowem dochodzi go wieść, że Warszawa padła. Stanowi to dlań potężny cios. Przybiera pseudonim Hubal i chce walczyć dalej. Z nadzieją przeciw nadziei.

Na terenie zalanej przez wroga Polski tworzy Wydzielony Oddział Wojska Polskiego. Wojsko to ma nadal nosić polskie mundury, posiadać nadal wojskowy regulamin. Kolejnymi kapelanami są Księża Mucha i Ptaszyński. Kapelani są niezbędni. Major zdaje sobie sprawę z konieczności opieki duchowej nad podwładnymi. Ziarno wiary rzucone w jego duszę w latach dziecinnych przez matkę nie zamarło w twardym żołnierzu.

Hubalczycy toczą walki w górach Świętokrzyskich, w okolicy Opoczna, na Kielecczyźnie. Znajdują zaplecze w ludności wiejskiej, która dostarcza żywności i kwater. Serca raduje widok żołnierzy w polskich mundurach. W lutym powstaje hymn hubalczyków, do którego słowa ułożył por. rezerwy piechoty Witold Wistemberg (Tchorzewski):

Za gruzy naszych miast
Za braci naszych krew. . .

śpiewają żołnierze mjr. Hubali, wierząc, że:

Odpowie na nasz zew,
Powstając Polska cała.

Wśród hubalczyków znajduje się i dziewczyna wiejska, odznaczająca się niesłychaną odwagą Marianna Cel — "Tereska". "Tereska" oddaje oddziałowi

cenne usługi, jako łączniczka. Major zdaje sobie sprawę w jak bardzo ciężkich warunkach przyszło mu walczyć. A mimo to trwa. Tymczasem przychodzi od podziemnych władz wojskowych rozkaz demobilizacji oddziału i przejścia do konspiracji. Hubal nie poddaje się temu rozkazowi: "Munduru nie zdejmę nigdy."

W walkach z przeważającymi siłami hubalczycy ponoszą duże straty. Ale jednocześnie ofiarami pada ludność cywilna za udzielanie pomocy hubalczykom. Niemcy palą (Skłoby, Huciska, Gałki), wymordowywują niewinną ludność, rozstrzeliwują nawet małe dzieci, wyłapują na drogach wiejskich przechodniów "za pomoc udzielaną polskim bandytom".

Szalony Major, który na czele takich samych, jak on szaleńców, szalonych miłością Polski, walczy dalej. Walki trwają 7 miesięcy. 30 kwietnia 1940 roku Hubal ginie pod Anielinem. Według zeznań świadków, ciężko rannego oficera żołnierze Wermachtu zaniesli do zagrody rodziny Laskowskich w Anielinie. Po drodze rzucali go parokrotnie na ziemię, bijąc kolbami. Skonał na podworzu Laskowskich. Żołnierze niemieccy sfotografowali się przy zamordowanym człowieku w kożuchu, pod którym to kożuchem widać było mundur polski z krwawą plamą na piersi — ostatnie odznaczenie majora Hubala.

Major Hubal dotrzymał wiernie złożonej Polsce przysięgi:

Przysiągłem Tobie na królów koronę
I na łachmany shanbionych nędzarzy,
Co szli ku Tobie w szkarłatach swej krwi,
Że jako oni, do skonczenia dni,
Służyć Ci będę, cokolwiek się zdarzy.
Przysiągłem Tobie
Na anielski huf
Przysiągłem Tobie
Na duszę i Boga
O ukochanie najczystsze mych snów Ojczyzno droga
(Józef Maczka)

Mimo długotrwałych poszukiwań nie zdołano dotąd odszukać mogiły Hubala. W poszukiwaniach w Polsce brało udział młodzież i wojsko. Bez skutku.

W miejscu, gdzie 30 kwietnia zginął mjr. Hubal wznosi się symboliczny pomnik, a napis na płycie głosi, że "tu walczył i zginął nieustraszony żołnierz, pierwszy partyzant. . "

Major powtarzał często, że on i jego żołnierze nie są partyzantami, lecz żołnierzami polskimi, walczącymi w mundurach na zagarniętej niecnie przez wroga polskiej ziemi. Pomnik powstał

ze składek społeczeństwa opoczyńskiego. Opodal pomnika jest kopczyk, w którym złożono kości "Demona", wiernego konia, który poniósł śmierć razem ze swym panem.

W 1966 roku Polska Ludowa odznaczyła pośmiertnie Hubala orderem Virtuti Militari 4 kl. Dnia 21 października 1973 w kościele PP. Wizytek w Warszawie odbyła się Msza św. za duszę Henryka Dobrzańskiego-Hubala i jego żołnierzy, za duszę majora, który zgrzeszył może niesubordynacją wobec rozkazów władz wojskowych, ale jednocześnie był żywym wyrazem polskiego szaleństwa i czynnego oporu przeciw przemocy wroga.

Jako jednostka wyraził to, co czuła polska całość: nie poddawać się obcej przemocy. Za całość odpowiedział śmiało — "Nie".

Odwiecznym zwyczajem Niemcy (przypomnijmy sobie tylko "niemieckość" Kopernika), uznając zresztą bohaterstwo Hubala, gdyż podkreślili to w szeregu artykułów w prasie, zdobyli się na krok, który wywołuje wzruszenie ramionami u większości zdrowo myślących ludzi: Oto niejaki Gunther Elbin wydał w r. 1969 w Monachium książkę o Hubalu opartą na materiałach tak polskich, jak i niemieckich i na sprawozdaniach z działalności, zacięcie zwalczających Hubala, członków Wermachtu i SS. Elbin dowodzi, że człowiek tak bohaterski jak Hubal, nie mógł być czystej krwi Polakiem, że musiał posiadać dużą domieszkę krwi niemieckiej. Mieliśmy wprawdzie dużo Polaków niemieckiego pochodzenia, którzy dobrze zasłużyli się Polsce, ale w danym wypadku tendencja jest aż zanadto wyraźna.

Na zakończenie należy jeszcze zatrzymać uwagę czytelnika na jednym, ważnym fakcie. Dlaczego współczesna młodzież polska tak niezmiernie żywo reaguje na film o Hubalu; dlaczego tak żywo dyskutuje na jego temat? Ten film nie posiada cech propagandowych. "Nareszcie coś z prawdy o wrześniu i ludziach tamtej epoki" — pisze ktoś z Polski.

Młodzież w Kraju spotyka się stale z propagandą. Jest nią do przesytu karmiona. Filmy mówią o sprawach małych, ponad miarę szarych. Bohaterowie tych filmów na ogół bezideowi. Młodzież nie znajduje w nich wzorów. A podświadomie pragnie ich. Rozwój techniki i materializm nie zaspakaja głodu młodzieżowej duszy, w której panuje nuda i pustka. Film "Hubal" mówi o wielkiej idei, o bezinteresow-

(Ciąg dalszy na stronicy 69.)



Witaj Nam Pani Ukochana!

Witaj nam, witaj, Pani Ukochana!
Królowo nasza w koronie z liliami,
Przez Niebo Polsce na władczynię dana,
Mądrości pełna i zdobna cnotami!
Twego królestwa przyjmij pozdrowienia,
Hołdy miłości, czci i dziękczynienia!

Dziś Jubileusz Twych Urodzin, Pani,
Święci Twój naród hejnałem wesela,
Kwiaty wdzięczności niesie Tobie w dani,
Szczęście Twe w niebie radośnie podziela,
Spiżowym sercem Zygmunt cześć Twą głosi,
I serca nasze do Ciebie unosi.

Toteż przez wieków rozległe przestrzenie
Do Ciebie duch nasz w modlitwie ulata,
Uderza czołem przed Twym poświęceniem,
Z róż najwonniejszych girlandy Ci splata,
Boś w całopalnej ofierze miłości
Otwarła Polsce drogę do wielkości.

W dobie utrapień, ciemności, męczeństwa,
Twa jasna postać jak gwiazda nam świeci,
I do ofiary dodaje nam męstwa.
Na trudnej drodze dziejowej zamieci
Ty nam wskazujesz szczyty do zdobycia...
Hetmanko nasza i Mistrzyni życia!

Jak swą rodzinę Polskę ukochałaś —
Stojąc na straży Wiary i Pokoju,
Siebie i wszystko bez reszty oddałaś
Bogu i Polsce. Nie żałując znoju,
Tyś dla każdego ochotnie służyła,
Na wzór Chrystusa, o Królowo miła!

Tyś w puszcz litewskich zapadłe ostępy
Zaniosła światło Chrystusowej Wiary,
Pierzchły ciemności pogaństwa, gdy święty
Krzyż Zbawiciela światłości bezmiary
Na Gedymina rozpylił ziemicy —
Kosztem ofiary Twojej tajemnicy!

Najczulsza Matko sierot, pokrzywdzonych,
Łez żałowałaś przelanych w cierpieniu
Twojego ludu, cieszyłaś strapionych,
Chorym służyłaś, kiedy w opuszczeniu
Krzyż swój dźwigali. Szedł od Twej postaci
Balsam współczucia dla cierpiącej braci.

Tyś znicz miłości wokół rozpalała,
Szerząc oświatę i ducha kultury,
Świątynie Pańskie hojnie wzbogacała,
Państwu kreśliłaś potęgi kontury.
Bóg czynił cuda w Tobie i przez Ciebie,
Koronę chwały zgotował Ci w niebie.

Powiedz, o Jasna dobroci Siewczyni,
Skąd brałaś moce i ducha ofiary?
Kto Ci był radcą, o dzielna Władczyni?
Kto niecił w Tobie miłości pożary,
Żeś mogła zdziałać dobrego tak wiele,
I zdobyć laury na wieczne wesele?!

"Ach, mocą moją był Ukrzyżowany,
"Któremu serce w ofierze oddałam,
"Chrystus cierpiący, Bóg mój uwielbiany,
"Któremu ślepo we wszystkim ufałam.
"On mnie nauczał w ciszy adoracji,
"Jak działać w świetle Bożej kontemplacji.

"Z Nim w Getsemani krwawe lałam poty,
"Z Nim krzyż dźwigałam w cieniu opuszczenia,
"I z Nim umarłam na szczycie Golgoty...
"Z Nim żyję teraz w blaskach przemienienia,
"Z Nim daję Polsce dowody opieki
"I mej serdecznej miłości na wieki!

"W gorzkim kielichu mojego żywota
"Bóg odzwierciedlił twe, Polsko, męczeństwo,
"Bo z Jego łaski nić związała złota
"Serce me z tobą na bój i zwycięstwo
"Bożych zamiarów nad tobą, Narodzie! —
"Jam zawsze z tobą w twym wieków pochodzie!

Cały więc Naród z serca Ci dziękuje
Za tysiąckrotne Twoich rządów plony,
Królestwo Twoje Tobą się raduje,
Pieśnią wesela biją w Polsce dzwony,
Wołając: Powstań w chwały majestacie!
Powstań, Jadwigo, w swej świętości szacie!

Homagium ducha, o cna Monarchini,
Twej Wysokości w ofierze niesiemy,
Ty żyjesz wśród nas, Dostojna Władczyni,
Tobie na zawsze wiernymi być chcemy —
W koronie chwały wśród wybranych wielu
Patronuj Polsce, o Lilio Wawelu!

Na gwiezdne szlaki prowadź naród cały,
Racz nam przewodzić berłem Twej miłości,
Byśmy za Tobą na kształt słońca strzały,
Zdążali w nieba bezkresne piękności.
Powstań już, powstań w chwały majestacie!
Powstań, Jadwigo, w swej świętości szacie!

S.M. Leonarda Jaskowska, C.R.





Znaczenie Dzwonów

Dnia 31 grudnia o północy we wszystkich kościołach uderzają dzwony. Noc Sylwestrowa... Noc najbardziej wyrafinowanego szaleństwa, a jednocześnie noc skupienia, rozrachunku z rokiem ubiegłym, pełnego niepokoju spojrzenia w rok nadchodzący. Biją dzwony w noc sylwestrową... Dzwony wspaniałych kościołów bogatych miast i dzwony kościółków wiejskich.

W odległych czasach rolę dzwonu spełniały twarde skorupy owoców i drewniane naczynia, w które — tak jak to czynią i dzisiaj ludy pierwotne — uderzano, aby wywołać dzwięk.

Praformę dziesiejszego dzwonu stanowiła kiedyś wygięta płyta, wraz z częścią, zwaną przez nas obecnie "sercem" dzwonu.

Aż po wiek XIII kształt dzwonu ulegał ewolucji. Miał postać owoców, ślimaka, głowy cukru, ula. Było to szukanie formy odpowiadającej najbardziej przeznaczeniu. Dopiero w wieku XIII zjawia sie istniejąca dzisiaj forma kielicha.

Na dzwon składają się różne metale jak np. żelazo, miedź, brąz, srebro. Początkowo odlewaniem dzwonów zajmowali się wyłącznie zakonnicy. Od XIII wieku rzemiosło to przechodzi w ręce świeckich, którzy prześcigają się w dążeniu, aby dzieło ich

pracowitych rąk było jak najpiękniejsze i posiadało najwspanialsze brzmienie. Na dzwonach ukazują się misternie wykonane napisy i ozdoby.

Według starego powiedzenia, dzwon uderza na chwałę Boga, woła lud wierny na modlitwę. Opłakuje zmarłych, nadaje uroczysty charakter obchodom religijnym.

Zwyczaj dzwonienia w kościołach zrodził się w Kościele Wschodnim już w 896 roku.

Bicie dzwonów wiąże się z życiem religijnym wiernych. Dzwon wzywa ich na nabożeństwa, uderza podczas wyruszenia procesji, wita wchodzących do świątyni dostojników kościelnych, uderza na Anioł Pański, zwiastuje radosne i smutne wydarzenia w życiu parafian.

W Polsce istnieje zwyczaj, że przy wynoszeniu trumny zmarłego z kościoła żegnają go dzwony. Zwyczaj ten był specjalnie przestrzegany w Wilnie (nie wiem czy istnieje dotychczas), mianowicie na trasie, którą przechodził kondukt pogrzebowy, biły dzwony mijanych świątyń.

Dzwony cichną w W. Piątek na znak żałoby; "odchodzą do Rzymu", jak powszechnie mówimy, aby znów podczas rezurekcji radosnym uderzeniem ogłosić chwałę Zmartwychwstania .

Mówiąc o dzwonie przypomnieć należy, że jemu jednemu ludzkość pobożna chrztu dozwoliła, gdyż każdy dzwon przed oddaniem go do użytku podlega ceremonii chrztu. Uroczystość ta dokonywana przez biskupa lub upoważnionego przezeń kapłana polega na obmyciu dzwonu wodą święconą, namaszczeniu go olejami, pokropieniu wodą świeconą i pobłogosławieniu przy odmawianiu odpowiednich modlitw i psalmów.

Znaczenie kościelnych dzwonów jest nie tylko czysto religijne. W odległych czasach bicie ich w okresie wojny oznajmiało zbliżenie się wojsk nieprzyjacielskich. Obecnie rola ich jest niejednokrotnie alarmowa w związku z pożarem, katastrofą żywiołową, jak powódź, lub innym zagrażajacym ludziom niebezpieczeństwem.

W niektórych krajach jest głęboko zakorzenione wierzenie, że uderzenie w dzwony kościelne "odstrasza" nadchodzącą burzę i rozpędza gromadzące się groźne chmury.

Z dzwonami wiąże sie dużo zabobonów, którym hołduje ludność wiejska. Istnieje np. przekonanie, iż odpadki metalu powstajace przy szlifowaniu dzwonu, leczą goraczkę, a wypisanie imienia na dzwonie za-

bezpiecza od grożącego przeziębienia.

Wiele miast na świecie chlubi się posiadaniem słynnych dzwonów. Na czoło polskich wysuwa się dzwon "Zygmunt" na Wawelu, odlany ze spiżu nieprzyjacielskich armat i ozdobiony herbami Polski i Litwy oraz wizerunkiem Zygmunta I.

Jeden z najcięższych na świecie dzwonów jest w Moskwie na Kremlu. Waży on 201 ton. Dzwon przepięknej katedry w Kolonii ma przeszło 26 ton. Słynny jest dzwon na wieży bazyliki paryskiej Sacre Coeur (waży 19 ton) zwany La Savoyarde, ufundowany przez diecezję Sabaudii. Bazylika Sacre Coeur powstała ze składek narodu, jako wyraz pokuty a zarazem nadziei w lepszą przyszłość, po klęsce Francji w okresie wojny francusko-pruskiej w r. 1870-71.

Drugim z kolei słynnym dzwonem stolicy Francji jest tzw. l' Auxerrois w kościele Saint Germain. Budowa tej świątyni rozpoczęta została już w XII w. i trwała kilka wieków.

Kto nie zna, przynajmniej ze słyszenia, cudownego kościoła Notre Dame w Paryżu? 15 tonowy jego dzwon zwany le Bourdon (słowo francuskie "bourdon"

POZA POZNANIEM

Za bezbrzeżnością, za myślą, za dalą,
Za beznadziejnym czekaniem zdarzenia
Pośród pożółkłych w starym parku alej
Stoi przede mną prawo przeznaczenia.

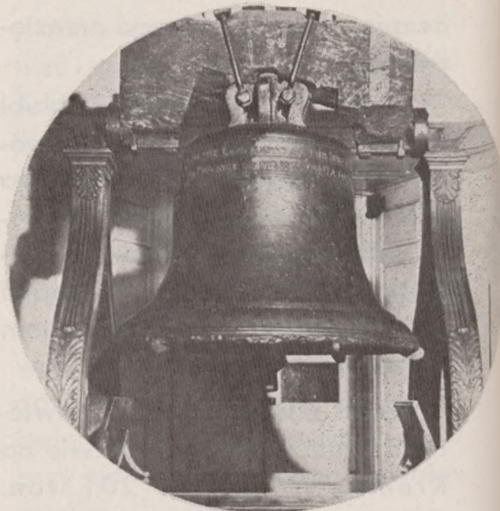
To obojętne, gdzie idę, co czuję,
To obojętne, co doznam, gdzie byłem,
Czego unikam i czym się kieruję
I w czym wielokroć istniałem i żyłem —

Umiera wszystko i znów się odtwarza;
Pragnienia kształtów i stanów dosytu —
Wszystko jest formą wiecznego cmentarza
I wszystko treścią wiecznego rozkwitu.

W powtarzalności tworów, budowy struktury;
Zostaję wiecznym czynnikiem nieznanym,
Poza prawami poznanej natury
Byłem i jestem i zawsze zostanę.

Władysław Czaharski

znaczy trzmiel lub duży dzwon), uderza na wielkie uroczystości kościelne i narodowe. "Le Bourdon" unieśmiertelnił pisarz francuski XIX w. Victor Hugo w powieści swej "Dzwonnik z Notre Dame". Tłem utworu jest awanturnicze życie pięknej Cyganki Esmeraldy i zakochanego w niej dzwonnika, garbatego Quasimodo. Miłość ta kończy się bardzo tragicznie: Quasimodo strąca z wieży swego rywala, który oskarżył jego ukochaną, że jest czarownicą. Sam ginie wraz z nią na stosie.



Dzwony są tematem występującym często w literaturze. Piszą o nich Goethe i Schiller. Temat ten nie jest obcy i literaturom słowiańskim, gdzie jest nieraz mowa o zatopionych dzwonach. Przypomnijmy sobie balladę Mickiewicza "Świteź":

Nieraz wśród wody gwar jakoby w mieście
ogień i dym bucha gęsty,
i zgiełk walczących i wrzaski niewieście
I dzwonów gwałt i zbroi chrzęsty.

W powszechnie znanym wierszu Konopnickiej "A jak poszedł król na wojnę", powracającego ze zwycięskiej wyprawy króla, witają uderzające "na słoneczne świata strony" głosy rozkołysanych dzwonów, podczas gdy żołnierzowi Stachowi dzwonią jedynie dzwoneczki polne. . .

Niezwykle mocno odtworzona jest rola dzwonów podczas pogrzebu Kazimierza Wielkiego we fragmencie utworu pt. "Kazimierz Wielki", pióra Wyspiańskiego. Wydaje się czytającemu, że widzi nie tylko wspaniały orszak pogrzebowy, ale że słyszy bicie dzwonów:

A grają im dzwony
ze wszystkich kościołów
ogromne, tętniące
podniebne.
A śpiewy nad nimi,
jak skrzydła Aniołów
kołyszą się górne
wróżebne.

W niekończącym się pochodzie pogrzebowym "idą posępni ze wszystkich kościołów" panowie

strojni, chłopi w sukmanach, dziewczęta piękniejsze od polnych kwiatów. A nad nimi głosy bijących pod niebo dzwonów kościelnych:

A oni posępni
a grają im dzwony
ze wszystkich kościołów zawodne.

W Polsce istnieje zwyczaj, zwłaszcza po wsiach, trzykrotnego dzwonienia na Anioł Pański!

Zwyczaj dzwonienia zrodził się już w XII wieku, aby w XVI powszechnie się przyjąć w katolickich narodach. Biskupi namawiali ludzi, aby na głos dzwonów oddawali hołd Chrystusowi i Jego Matce. Za sprawą Papieża Kaliksta III (1455-1458) zwyczaj ten panujący początkowo tylko rano, rozszerzony został na godziny południowe, a później i wieczorne.

W literaturze polskiej posiadamy śliczny wiersz Tetmajera "Anioł Pański". Zaczyna się on od słów:

Na Anioł Pański biją dzwony
Niech będzie Marja pozdrowiona
Niech będzie Chrystus pozdrowiony
Na Anioł Pański biją dzwony
W niebiosach kędyś głos ich kona.

Przy biciu dzwonów kościelnych błądzi samotna, pełna niepokoju i szamotań dusza ludzka, bezdomna, pełna buntu po polach i łąkach, nie znajdując nigdzie przystani. Głos sygnaturki z wiejskiego kościółka odrywa ją od rzeczywistości, przynosi uciszenie. . .

Również i w twórczości najmłodszej z naszych poetek, Teresy Bogusławskiej, występuje motyw dzwonu. W utworze o charakterze Maryjnym pt. "Ave", poetka mówi o uroczystym obchodzie święta Matki Boskiej, która dawniej "spływała w purpurze i pośród grania roztętnionych dzwonów na polską ziemię, a teraz "spływa z twarzą żałosną i cichymi łzami". Twórczość Teresy Bogusławskiej jest pełna smutku, ale mimo to jest w niej i akcent wiary w zwycięstwo dobra.

Wśród huku walących się domów i w oparach płynącej męczeńskiej krwi słyszy głos dzwonu głoszącego nadejście wolności.

Bicie dzwonów towarzyszy nam od kolebki do mogiły. Gdy głębiej zastanowimy się nad rolą dzwonu, ściśle zespolonego z naszym życiem, stawiamy sobie pytanie czy bijące w dzwonie serce jest bez znaczenia?

S. Lubieniecka-Pistivskowa



Święty Augustyn
(354 - 430)
Biskup Hippony
Ojciec Kościoła

Ojcowie Kościoła a Świat Współczesny

Co to jest patrologia?

Jedna z dziedzin wiedzy religijnej zwana patrologią, lub patrystyką zajmuje się przedstawianiem nam Ojców Kościoła. Patrologia to nauka teologiczna, obejmująca jako pewną całość wszystkich pisarzy starożytności (od uczniów Chrystusa do około 750 roku), których powołuje Kościół Katolicki na świadków swej nauki. Żaden z tych Ojców nie uważał siebie za nieomylny autorytet. Każdy z nich był świadkiem wiary społeczności chrześcijańskiej, gdyż pogłębili oni lepiej niż inni dane zawarte w Objawieniu chrześcijańskim, to znaczy w Piśmie Świętym i tradycji.

Kogo nazywamy Ojcami?

Dając określenie patrologii, już mniej więcej zarysowało się pojęcie Ojców Kościoła, ale dla pełności i wyrazistości tego problemu słów kilka o samych Ojcach Kościoła. Najlepiej w tym wypadku będzie poprosić wybitnego znawcę zagadnień patrologicznych, francuskiego uczonego — Fenelona, który w ten sposób w swoim dziele pt. "Dialogue sur l'eloquence" t. II, dial 3, tak pisze o Ojcach Kościoła: "Oni są naszymi nauczycielami, są to duchy bardzo wzniosłe, wielkie dusze, pełne uczuć heroicznych; ludzie, którzy mieli wielką, zadziwiającą znajomość dusz i obyczajów ludzkich, którzy mieli powagę i łatwość mówienia. Widzimy też, że byli bardzo ogładzeni, to znaczy doskonale obznajomieni ze wszystkimi regułami czy to pisania, czy mówienia publicznie, czy rozmowy familiarnej, czy spełnienia wszystkich czynności życia obywatelskiego. Bez wątpienia wszystko to musiało czynić ich bardzo wymownymi i bardzo odpowiednimi do pozyskania ludzi. Znajduje się też w ich pismach gładkość nie tylko słów, ale uczuć i obyczajów, a czego nie widzimy u pisarzy wieków następnych...

"Byli to wielcy ludzie, nie tylko wielcy święci, ale także bardzo oświeceni w rzeczach religii i w sztuce przekonywania



ludzi... Jest u nich prawdziwa mądrość ukryta pod osłoną prostoty."

Ojcowie, choć przemawiają do nas z perspektywy tylu lat, stwierdzamy jednak, że jest to pożywka świeża i ciągle aktualna dla naszych serc i dla naszych umysłów. Znajomość Ojców wzbogaca umysłowość i rozszerza horyzonty działania.

Na potwierdzenie tego przytaczam fakt, że po wydaniu książki biskupa anglikańskiego Woolwich-Johna Robinsona pod pretensonalnym tytułem "Honest to God" (SCK Press Ltd. London, 1963) recenzenci zwrócili uwagę, że Dr. Robinson nie zna dobrze, jak się wydaje, wielkiej tradycji patrystycznej i teologicznej, które mogłyby oświecić i wycieniować niektóre jego sądy. Zachęcono go nawet życzliwie, by: "W czasie następnej rekonwalescencji przeczytał sobie jakieś dzieła wybrane Ojców Kościoła i Scholastyków" (D.J.B. Hawkins-The Tablet z dnia 30/III/1964).

Cytat powyższy odsłania nam fakt, że żonglowanie choćby najwspółcześniejszymi, błyskotliwymi dowodami czy argumentami — nie wystarcza. Aby argumentacja była przekonywująca, musi się opierać o doświadczenie wieków poprzednich. Inaczej takie dowodzenie będzie miało posmak próżni.

Ojcowie Kościoła są wyrazicielami przekonań i wiary pierwszych gmin chrześcijańskich. Kościół jak ów "pater familias" z Ewangelii, dobywa ze skarbca swego rzeczy dawne i nowe. Idąc za Ojcami zdobywamy pogodę serca i umysłu, którą cieszyli się oni, którą to atmosferą oddychali ci prawdziwi humaniści, mężowie Boży — Patrologowie.

Powiązanie z czasami współczesnymi.

Wiek współczesny, który charakteryzuje rosnące wyobcowanie człowieka z otaczającego go świata, wytworzył sytuację, w której człowiek, dokądkolwiek by się udał, spotyka tylko samego siebie. Wszelkie procesy na ziemi we wszechświecie okazały się rzeczywiście lub potencjalnie dziełem rąk człowieka. Procesy te, połknąwszy jakby stałą obiektywność rzeczy danych, odjęły znaczenie głównemu wszechobejmującemu procesowi poczętemu zrazu po to, aby nadać im samym znaczenie.

Czy w czasach, kiedy to człowiek współczesny interesuje się zagadnieniami i problemami "Sporu o uczciwość wobec Boga", czytanie tego rodzaju artykułów, nie jest anachronizmem, nie jest cofaniem się wstecz? Na pozór wyglądałoby, że tak; ale jeśli się sięgnie do sedna zagadnienia — to stwierdzić trzeba, że nasze budowanie myślowe, nasze przesłanki do życia religijnego, nie mogą się opierać o próżnię, o negację; muszą się opierać o konkret wiary katolickiej.

Ktoś, kto pragnie być pisarzem — powinien znać reguły pisania. Powinien znać dobrze zagadnienie, które chce na papier przelać. Takie są normalne reguły życia. Podobną analogię odnieść można do zagadnień religijnych. Dziś dzięki temu, że "szary człowiek otrzymał zielone światło, przekonał się, że można i że należy próbować mówić własnymi, dzisiejszymi słowami o kwestiach religii, zastrzeżonych dotąd głównie dla specjalistów. Przekonał się, że jego prywatne i nierzadko ukrywane myśli, intuicje, czy nawet wątpliwości nie są niewiarą ani ignorancją, lecz mają zawsze, zawsze miały prawo obywatelstwa w chrześcijaństwie, choć nie dostrzegał tego ani w faktycznie funkcjonującej prezentacji wiary, ani w literaturze elitarnej, zwykle zbyt zawiłej i zbyt obwarowanej dydaktycznymi zastrzeżeniami, by łatwo było wyłuskać jej



prawdziwy sens. Przekonał się wreszcie, że nie jest sam" (Anna Morawska, Wstęp — "Spór o uczciwość wobec Boga").

Dlatego też znajomość źródeł swej wiary jest wskazana, a właściwie konieczna. Nie wystarczy już nam znajomość wiary na stopniu wiadomości katechizmowych — trzeba czegoś więcej (Postęp, ogólne nastawienie do życia zmusza nas do tego).

Na potwierdzenie tego pozwolę sobie na dygresję. Znamy to dobrze z historii narodu polskiego, że dostęp do morza był dla Piastów problemem zasadniczym, toteż następcy Mieszka i Chrobrego nadal realizowali ich politykę. Bolesław Krzywousty zdobywa i wciela do Państwa Polskiego Pomorze Zachodnie. Zdawał on sobie w pełni sprawę z tego jakie znaczenie polityczne i gospodarcze mają te tereny dla Polski. Na potwierdzenie tego przytaczam pieśń, która śpiewana była przed tysiącem lat w rejonie Koszalina i Kołobrzegu. Pieśń tę znaleźliśmy w kronice Galla — Anonima:

Naszym przodkom starczyły ryby słone i cuchnące —
My po świeże przychodzimy w Oceanie pluskające;
Ojcom naszym starczyło, gdy grody zdobywali —
A nas burza nie odstrasza ni szum groźnej morskiej fali.
Nasi Ojcowie na jelenie urządzali polowanie,
A my skarby i potwory skryte łowimy w Oceanie.

Dygresja ta doskonale charakteryzuje to, co się dzieje wokół nas.

Nie jeden swój katolicyzm zasadza na ochrzczeniu i to mu wystarcza. Dla innego wiadomości katechizmowe uważane są za związanie się z katolicyzmem. Dużo osób przychodząc na nabożeństwa okoliczność tę traktują jako przynależność do Kościoła Chrystusowego, ale ile z nich trwa stale w życiu religijnym poprzez pogłębienie swego światopoglądu religijnego, poprzez przyjmowanie sakramentów celem życia z wiary. "Przyjęcie wiary zależy od woli, ale utrzymanie przyjętej jest już koniecznością", według zdania świętego Tomasza z Akwinu.

Inny, jakieś problemy wybrane z katolicyzmu utożsamia z samym katolicyzmem. Jak np. problem rozwodów, zagad-

DLACZEGO HUBAL?
(Dokończenie ze stronicy 54.)

nej służbie Ojczyźnie, w najtrudniejszych warunkach, bez myśli o politycznej karierze.

A sam Hubal to żołnierz z krwi i kości. Przyświeca mu hasło harcerskie "wszystko, co nasze Polsce oddamy". Jest demokratą, w najbardziej szlachetnym tego słowa znaczeniu. Walczy o Polskę nie kapitalistyczną, czy ludową, nie o Polskę białą czy czerwoną, ale o Polskę biało-czarwoną, po prostu o POLSKĘ.

nienia miłości i miłosierdzia itp. Inny pogłębia wiedzę chrześcijańską poprzez obiektywne obczytywanie się w problemach: moralnych, dogmatycznych, filozoficznych, skrypturystycznych itp. Inny swe włączenie do Kościoła motywuje możliwością poznania historii Kościoła i patrologii. Wszystkie te drogi mogą prowadzić do dobra i doskonałości.

Ludzkie serce jest ciągle w drodze szukania prawdy. A dopiero będzie wtedy spokojne, jeśli idąc za wielkim Augustynem: "spocznie w Tobie Panie". Nie mam pretensji do tego, aby artykuł ten był masową lekturą. Wymaga on raczej koneserów, którzy wiedzą czego pragną i dlaczego czytają go. Dla każdego będzie pożytecznym przeczytanie go, aby wiedzieć skąd nasz ród — w znaczeniu doktryny katolickiej. Jak wskazania Chrystusowe: "Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody" — realizowali Apostołowie, jak to nam przekazali i spisali Ojcowie patrologiczni, którzy czasowo nie byli bardzo odlegli od Chrystusa i Jego uczniów.

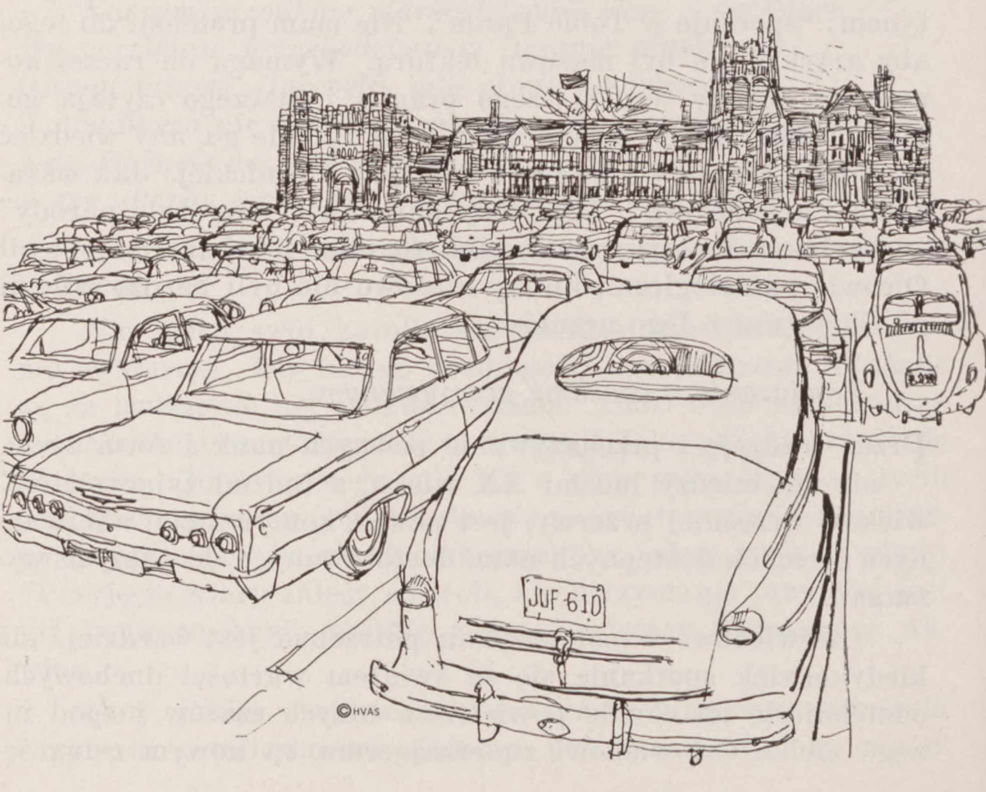
Powiązanie z czasami przeżywanymi.

Przez tradycję i przekazywanie pewnych nauk i form życia, nie ma między ludźmi XX wieku, a ludźmi żyjącymi XX wieków wcześniej przerwy, jest pewna kontynuacja, ale w innych formach dostępnych nam, dostosowanych do naszych wymagań.

Człowiekowi współczesnemu potrzebne jest bardziej, niż kiedykolwiek spotkanie się ze światem wartości duchowych, odetchnięcie na chwilę powietrzem innych czasów i spod innego nieba. Człowiekowi zmierzającemu ku nowym osiągnię-

ciom, ku nowym formom życia i przeobrażeniom dnia dzisiejszego, Ojcowie każą zwrócić się wstecz, gdyż nie można wyobrazić sobie kultury bez obcowania z wielkimi zmarłymi. Wsłuchiwanie się w echa cywilizacji minionych w przekonaniu, że jest nieobliczalnym marnotrawstwem porzucenie w marszu naprzód wartości raz zdobytych. Dzieła Ojców nie są tylko dziełami literackimi Kościoła, ale przede wszystkim są dla nas tym, co nazywamy magistra vitae — słowami pouczającymi nas o życiu. Patrologowie uczą nas patrzenia na przyszłość, każą szukać w mroku dziejów myśli Bożej, która "trwa jak stłumiony okrzyk życia, nad którym nagle zasklepiły się fale czasu".

Ojcowie nie są przestarzali, w świat człowieka współczesnego goniącego często wyłącznie za osiągnięciami materialnymi, Ojcowie wnoszą jako protest i antidotum kult wartości innych nie przemijających duchowych, które są istotne i konieczne w prawdziwej cywilizacji. Ciągłość kultury i myśli ludzkiej jest najlepszą gwarancją jej rozwoju. Dostrzeganie



przemian współczesnych i wprzęganie je w służbę człowieka przez połączenie wartości nowych z dawnymi jest tym pomostem między pokoleniami, poczuciem więzi duchowej człowieka współczesnego z początkami własnej cywilizacji.

Wypadło nam żyć w analogicznej epoce do tej, w której nastąpił upadek świata starożytnego. Zmarły przed 25-ciu laty w Polsce Kardynał A. Hlond powtarzał bardzo często w czasie swoich wizytacji kanonicznych w licznych parafiach, że, "żyjemy na zakręcie dziejów". Zdanie to wypowiedziane było zaraz po wojnie w czerwcu 1946 roku. Powiedzenie to, jako młodemu klerykowi wówczas utkwiło bardzo głęboko w pamięci, gdyż jak to widzimy dziś, rzutowało na te wielkie przemiany, których świadkami jesteśmy dziś.

Bierdjajew w "Nowym Średniowieczu" — tak charakteryzuje naszą epokę: "Epoka, w której żyjemy, jest okresem wielkich obnażeń i ujawnień. Obnaża się i ujawnia prawda, że bezreligijność i religijna obojętność nie istnieją. Neutralne królestwo humanizmu, które chciało zająć miejsce pośrednie między niebem i piekłem rozpada się i rozwierają się otchłanie z góry i z dołu."

Ludzie idąc często po łatwiznie myślowej dla wytłumaczenia swych błędów, szukają winy nie w sobie, lecz w ideii chrześcijańskiej, co jest błędnym i zgubnym założeniem od samego początku. Tenże autor (Bierdjajew) analizując głęboko ideę katolicyzmu i jego wielką siłę, takimi oto słowami odpowiada na ten niewłaściwy sposób myślenia: "Społeczność narodów europejskich, zamiast realizować chrystianizm, zniekształciła go i zdradziła, nie może być argumentem istotnym przeciw jego prawdziwości i autentyczności. Całe oburzenie, które mógł wzbudzić katolicyzm, mogło być uzasadnione w odniesieniu do społeczności katolickiej, ale nie w odniesieniu do rzeczy naprawdę świętych w Kościele Katolickim. I tylko człowiek od samego początku wynaturzył ideę chrystianizmu, zniekształcił go przez swoje upadki i wreszcie powstał przeciw niemu i zdradził go, przypisując prawdzie chrześcijańskiej odpowiedzialność za swoje własne grzechy i swoje własne upadki.

"Duchowe życie twórcze jest nie tylko dziełem Boga, ale także dziełem człowieka. Odrodzenie duchowe człowieka i jego dzieł nie może się zacząć inaczej, jak drogą pogłębienia chrystianizmu, drogą ostatecznego objawienia Chrystusa w człowieku, poprzez wierność osobowości ludzkiej objawieniu chrześcijańskiemu. Panuje wszechwładnie małoduszność i brak wiary, które powodują przygnębienie" (Str. 78-79).

Tego odrodzenia człowieka mogą dokonać dzieła Ojców, które każą nam zgłębić doktrynę chrześcijańską, ażeby gdzieś w tej pracy gruntownej i źródłowej spotkać się z Chrystusem. A to spotkanie się z Nim będzie wielkim wydarzeniem dla ludzkiej wiary. Widzieliśmy jak Ojcowie zabiegali o to, aby wroga odpędzić od bram miasta, jak ratować miasto przed szalejącą zarazą, jak wpływać na podniesienie intelektualne współobywateli, jak troskać się o to, aby w orbitę chrześcijańskiej miłości wciągać jak najwięcej osób.

Czyż czasy, w których wypadło nam żyć nie przypominają tamtych, w których działali Ojcowie apostolscy? Czy wojny, zarazy, kłótnie, powstające nowe herezje są nam obce? Zmiany nastąpiły w warunkach i czasach, ale człowiek pozostał taki sam. Nie wiele z dziejowych kataklizmów się nauczył. Każde ludzkie pokolenie musi przeżywać swoje życie na nowo, ze swoją dolą młodzieńczego wieku, wieku męskiego, wieku klęski czy triumfu.

Prawdziwy postęp człowieka nie jest rzeczą łatwą jeśli ma on być naprawdę gruntowny i skuteczny, musi on sięgać do naszej natury ludzkiej. I trzeba mieć to zawsze na uwadze, że natura ludzka jest ułomna "natura humana fragilis est" — jak to stwierdził tyle wieków temu jeden z Ojców. A zatem trzeba tę naturę udoskonalić, uszlachetnić, a trzeba to czynić ciągle na nowo, w każdym pokoleniu wchodzącym na arenę dziejową, gdyż natura ludzka odradza się ciągle na nowo, w każdym pokoleniu, wchodzącym na arenę dziejową, odradza się w człowieczeństwie. Ojcowie są tymi wspaniałymi nauczycielami ludzkości, ich nauka dla każdego pokolenia może być świeżą pożywką dla ducha. Warunki zewnętrzne, klimat, środowisko się zmienia, ale człowiek jest ciągle taki sam. Stąd więc wynika ciągle aktualność Ojców.

Wspaniałymi słowami ujął to stwierdzenie historyk Momsen we wstępnym rozdziale do Historii Rzymu: "Przeznaczeniem każdego wielkiego narodu i jego cywilizacji jest przebyć swoją własną orbitę... doświadczyć w pełnej mierze zmiennych narodowych losów, a więc i pomyślności i niedoli; przebyć okresy wzrostu, dojrzałości, starzenia się; doznać szczęścia jakie daje twórczy wysiłek na polu religii, państwowości i sztuki; cieszyć się swymi zdobyczami w dziedzinie materialnej i intelektualnej; a wreszcie dożyć ostatniego aktu własnej epopei, którym jest dekadencja i rozkład sił twórczych w sytym zadowoleniu z osiągniętych celów."

W obecnych czasach tak chętnie posługujemy się nowymi ukutymi przez nas terminami, weźmy choćby pierwszy lepszy: "generation gap", przerwa w pokoleniach. Zdawałoby się, że coś takiego istnieje, lecz po gruntownej analizie dochodzimy do niezbitego przeświadczenia, że czegoś podobnego w życiu nie ma, jest to wyimaginowanie jednostek, którym takie "generation gap" byłoby wygodniejsze. Badając życiodajne wskazania Ojców, widzimy, że jest powiązanie i kontynuacja pokoleń.

Życiorysy i biografie

Zastanawiałem się przez długi czas dlaczego ludzie, a szczególnie młodzi, tak chętnie czytają różne życiorysy, biografie czy autobiografie. Odpowiedzi nie można udzielić jednym zdaniem, na to składa się splot powiązań tak w autobiografii jak i też u czytelnika. Dwa są źródła, które czynią autobiografię czy życiorysy bardzo poczytne i popularne. Weźmy z punktu widzenia życiorysu, czytamy go dlatego tak chętnie, gdyż przeważnie w każdym życiorysie spotykamy się z zaskoczeniem, niespodzianką, z wielością możliwości niby na pozór powtarzających się i powtarzanych faktów i zdarzeń, ale przecież nigdy takich samych. Chodząc tysiące razy tą samą drogą możemy z całą pewnością powiedzieć, że zawsze chodzimy inną drogą z uwagi na pogodę, datę dnia spotkanych przechodniów na ulicy, naszego wewnętrznego samopoczucia itp.

Prawdę tę stwierdził Schopenhauer tymi słowy: "Pamiętaj, że tylko teraźniejszość jest realna i dzień dzisiejszy nie

przyjdzie po raz drugi.” Św. Augustyn chodził koło tego kościoła, gdzie dokonało się jego nawrócenie może tysiące razy, pewnego dnia wchodzi do środka, tu zostaje uderzony mocą łaski Bożej, choć dalej będzie chodził tymi samymi ulicami, tymi samymi drogami, ale to już nie będzie ten sam Augustyn co przedtem.

Życie ludzkie stanowi wielką przygodę każdego dnia, a wieczorem kończącą się “ciąg dalszy nastąpi jutro”. Ale jaki ten ciąg będzie jutro? I to jest tym momentem, którym człowiek pasjonuje się bardzo. Nikt z nas nie pasjonuje się bardziej niczymkolwiek niż życiem. Dlatego tak wielkim powodzeniem cieszą się wszelkiego rodzaju życiorysy i autobiografie, gdzie szukamy w nich odsłonięcia tajemnicy życia nie tylko cudzego, ale co jest najważniejsze swojego. I to powiedzenie Św. Augustyna: “Mogli ci, mogły te, czemuż byś nie mógł ty” — jest jednym z praktycznych owoców czytania życiorysów.

Ciekawość nasza zaostrza się gdy czytamy życiorys człowieka wysoko postawionego, który zdobył to, za czym ludzie tak tęsknią i czego pragną: władzy, sławy, pieniędzy, nieśmiertelności w pewnym sensie, czy jeszcze innych przymiotów, których ludzie mogą pożądać. W powodzeniu i sukcesach drugiego zupełnie podświadomie mierzymy swoje możliwości i czym osoba porównywana zaczyna niżej, a osiąga szczyty, tym jest bliższa, ciekawsza dla nas. Ale zaraz stawiamy sobie pytanie: jak on to zrobił? Jak on do tego doszedł? Jak mu się to udało? Czy to osiągnął przez przypadek czy przez szczęście itp. Nie wątpliwie musiał mieć jakąś z tych cech. Musiał mieć w sobie coś niepospolitego czym wychylił się ponad przeciętność, ponad szarzyznę, ponad poziom. Na postawienie tak kwestii naprowadzili mnie Ojcowie.

Każdy z nas w biografii może szukać czegoś innego, co by potwierdzało jego hipotezy odnośnie wielkości danej osoby. I tak zawistny szuka jakiegoś dziwnego zbiegu okliczności, lub może nawet nieczystych kulisów sprawy. Entuzjasta talentu i zasług. Człowiek pojmujący życie lekko, tylko od przypadku do przypadku przysłowiowego “łutu szczęścia”. Człowiek obowiązkowy szuka w biografii wytycznej, nieustannej

nadludzkiej pracy, śmiałego pokonywania trudności wszystkich, bez zżymania się, bez wahania się. Lecz sam fakt jakiejś zawrotnej kariery wszystko przytłacza. Sukces i powodzenie zaczyna nas interesować, jak coś egzotycznego. Mnóstwo jest przyczyn, które składają się na szczęście.

Jedna choćby tej rangi teoria szczęścia, to cała nauka Boecjusza o pociechach filozofii. Ale największym dla nas powodzeniem jest przypatrywanie się tym, którzy są dla nas w pewnym sensie ideałem. Szukamy afirmacji własnego życia, szukamy dla siebie entuzjazmu, w trudnych i niesprzyjających warunkach, wiary w człowieka i we własne możliwości. I tak się dzieje, że normalnie nie jesteśmy zadowoleni sami z siebie. Szukamy nadziei, żyjemy od nadziei do nadziei, powiadamy na następny raz będzie lepiej. Upadamy i powstajemy. I tego między innymi szukamy w życiorysach czy autobiografiach. Szukamy nadziei dla naszej nadziei, że pomimo naszych stanów rozpaczy nie jesteśmy ludźmi beznadziejnymi.

Wciąż mamy przed sobą drogę wśród bezdroży, a przy tym, że każda z tych dróg ma jeszcze wiele wariantów. Pamiętajmy o tym, że na wszystko w życiu znajdzie się rada, dopóki tylko jest życie. Jedynie na śmierć nie ma lekarstwa, gdyż w tym wypadku śmierć jest podsumowaniem naszych sukcesów życiowych. Pewien amerykański pisarz powiedział: "Jest tylko jeden sukces, godny tego miana, umieć przeżyć życie w obrany przez siebie sposób. Oczywiście, jest to jedna



z najtrudniejszych sztuk". I zupełnie obiektywnie stwierdzić muszę, że Ojcowie tę najtrudniejszą sztukę zdobyli. Żeby ten wniosek wypowiedzieć studiowałem przez wiele lat dzieła Ojców, tych najlepszych Synów Kościoła.

Oddani Synowie Kościoła.

Czego uczą nas Ojcowie? Beznadziejnym lotem byłby cały wysiłek kultury nowoczesnej, gdyby przez nierozwagę straciła podporę tych skrzydeł, które jej przypiął geniusz kultury antycznej. Dlatego pragnąc nowości, reform, zawsze konfrontujemy nasze żądania z nauką tych ludzi, którzy obcowali z Apostołami, a Apostołowie z samym Chrystusem. Chrystus i Apostołowie zajmowali się szerzeniem Królestwa Bożego, zakładali to co nazywamy organizacją kościelną.

Trudno mi w tej chwili pisać wyczerpująco o Kościele, chcę tylko powiedzieć, że cała działalność Ojców koncentrowała się w Kościele i miała na celu dobro Kościoła.

Św. Grzegorz Wielki (In Ezech. II, hom I, n 5) powiedział: "In sancta Ecclesia unusquisque et portat alterum et portatur ab altero" — W świętym Kościele każdy dźwiga drugiego i jest przez niego dźwigany.

Jest to więc normalnym wymagalnikiem, że ludzie łączą się we wspólnym uwielbieniu tego centralnego punktu w Kościele — Boga. "Deus caritas est qui in caritate manet in Deo manet". Czyli wielbiąc Boga miłujemy Jego Kościół, gdyż jest to Jego Mistyczne Ciało. Kościół ma być naszym przedmiotem uwielbienia i środkiem w osiągnięciu Boga. Daje on nam różne pomoce do osiągnięcia celu — Boga. Tymi są sakramenta jako skuteczne środki w celu osiągnięcia Boga. W Kościele przechowywana jest nieskazitelna nauka Chrystusa.

Patrząc na dzieje chrześcijaństwa po dziś dzień, musimy stwierdzić wieloraki dobroczynny wpływ katolicyzmu na kulturę i cywilizację. Katolicyzm nie był nigdy wrogiem prawdziwego postępu materialnego i duchowego. Owszem, uszlachetnił znacznie czynniki, naprawdę decydujące o postępie kulturalnym. Praca przez starożytnych wzgardzona i uważana za znamię niewolnictwa otrzymała w ujęciu katolickim

charakter nakazu Bożego. Obowiązek ten mocno podkreśla św. Paweł mówiąc: "Kto nie pracuje niech też nie je."

Program postępu kulturalnego zawiera już Stary Testament: "Napełniajcie ziemię i czyńcie ją sobie poddaną, panujcie nad rybami morskimi i nad ptactwem w powietrzu i nad wszystkimi zwierzętami, które napełniają ziemię" (Gen. 1, 28). Mając ten nakaz na uwadze Kościół Katolicki nie krępuje człowieka. Przeciwnie, nadaje pracy cechy obowiązku z uwagi na potrzebę utrzymania siebie, zabezpieczenia rodziny i społeczeństwa oraz zdobycia wyższego szczebla kultury. Dlatego nakazuje i pochwala pracę i zapobiegliwość gospodarczą.

Stawia tylko jedno ograniczenie, aby zdobywanie dóbr materialnych nie stało się celem samo dla siebie. Wskazuje, że w tej dziedzinie trzymać się należy zasady chrześcijańskiej sprawiedliwości socjalnej i ducha miłości bliźniego. Wpływać to oczywiście musi na usunięcie lub ograniczenie niższych pobudek działania — egoizmu, chciwości i wyzysku. Czy przez to traci jednak coś prawdziwa kultura, czy przeciwnie nie zostaje wzmocniona? Katolicyzm nie potępia ducha przedsiębiorczości, jednak uważa błędne oparcie całego życia ludzkiego na ubóstwieniu i kulcie pieniądza.

Według całej nauki patrologicznej Ojców, dobra doczesne, środki, są szczeblami drabiny, którymi posługiwać się trzeba we wznoszeniu wzwyż, gdyż one są "proter nos homines et propter nostram salutem". Ażeby zdobyć wieczność trzeba trudzić się i opierać na rzeczywistościach doczesnych, aby zdobyć ostateczny ludzki cel. I taką właśnie naukę zostawili nam Ojcowie Kościoła. Kościół stał się również natchnieniem oryginalnej koncepcji filozoficznej. Najwięksi myśliciele i artyści, mistrzowie słowa, dźwięku i kształtu czerpali po wielokroć swe natchnienie z chrześcijaństwa, wyrażając się w najwspanialszych określeniach i formach.

Co zostałoby z największej galerii świata, gdyby z nich usunąć wszystkie arcydzieła sztuki katolicką ideą natchnione? Czy nie zubożałaby nasza sztuka, gdybyśmy odjęli od niej najwspanialsze dzieła katolickiej architektury, rzeźby i malarstwa? Wreszcie i na płaszczyźnie socjalnej dostrzegamy nie

mniej doniosły wpływ Kościoła. Z jego ducha poczęło się wiele reform społecznych.

Obok murów wspaniałych kościołów i katedr wznosiły się szkoły, szpitale, ochronki, przytułki. W całej organizacji życia społecznego wyczuwamy inspirację chrześcijańskiej miłości bliźniego i socjalnej sprawiedliwości. Jeden z prawników stwierdził, że w Kościele jest przekazywane z pokolenia na pokolenie nieskazitelne chrześcijaństwo, które winno być nie tylko uznane przez nas jako reguła życia, ale jako to, co w istocie przemieniło świat do tego stopnia, że wszystkie nasze myśli jakkolwiek wydawałyby się dlań obce i wrogie, jednak przez nie są opanowane i przeniknięte (F.K.V. Savigny —-1861, 1, 55).

Pius XI mówiąc o Kościele *(w De Catholicae Ecclesiae unitate, c.* 6 *)* powiedział: "Nie ludzie są stworzeni dla Kościoła, ale Kościół dla ludzi. Stąd więc według opinii Ojców katolik jest obowiązany nie tylko do słuchania rozkazów i szanowania rad, ale musi brać udział w życiu Kościoła i uczestniczyć we wspólnocie duchowej. A św. Augustyn w "Wyznaniach" (III r. 8 n. 15) wyraźnie mówi: "Turpis est omnis pars universo suo non congruens" — Hańbę ściąga na siebie każda część nie dostosowująca się do swej całości.

To jest bardzo syntetyczne szkicowe przedstawienie nauki o Kościele zawartej w dziełach Ojców. Oczywiście, że chcieć tylko ten jeden problem przedstawić na pewno nie starczyłoby życia ludzkiego. Zakończmy te nasze uwagi o Kościele widziane oczyma Ojców zdaniem Grzegorza z Nissy, które będzie podsumowaniem tych uwag: "kto widzi Kościół" — zapewnia św. Grzegorz z Nissy — "ten naprawdę widzi Chrystusa" (In Cont. hom. 13 P.G. 44, 1048).

Dla Ojców Kościoła największym magnesem, który wszystko przyciągał było słowo Kościół, a w Kościele miłość ma największe znaczenie. Jeden z Ojców powiedział, że Kościół jest równoznaczym pojęciem z "caritas". Caritas — miłość, stąd więc jest powszechna miłość w Kościele wszystkich do wszystkich, a zasiąg jest bardzo rozległy. Św. Ambroży widzi, że zasięg Kościoła jest bardzo wielki, szeroki jak cały świat i niebo razem wzięte. A słońcem czy magnesem w Koś-

ciele jest Chrystus. A cały świat zawiera się w Jego łonie. Św. Ambroży ma przeświadczenie iż wszyscy nie zależnie od pochodzenia, rasy i stanu są powołani, by stać się jednym z Chrystusem i że sam Kościół w zasadzie już teraz jest tą jednością (Por. In. ps. 118 sermo 12 n. 250).

Dlatego nie może nam być obcy żaden ludzki problem, ani żadna troska człowieka. Służba braciom powinna być jedyną formą praktykowania miłości jednoczącej, której pragnie on jak najwięcej w swoim życiu; pragnie realizować to co jest tylko "unum necessarium" — miłość. Stąd więc nie możemy przechodzić bezmyślnie czy beztrosko koło potrzeb bliźniego, gdyż razem mamy otrzymać zbawienie, ja za to, że mu udzielę pomocy, on za to, że przyjmie i zużyje na swoje dobro doczesne i duchowe.

"Miłość jest jednością Kościoła; wymieniając miłość czy jedność mówisz o tym samym, bo jedność jest miłością, a miłość jednością" (Hugo od Św. Wiktora, *De Sacramentis,* 11 p. 13 c. 11 PL. 176, 544). Bóg jest miłością. Doskonała zaś miłość, to doskonała wolność. A jest to wolność dzieci Bożych, opromieniona miłością wszystkich do wszystkich.

Na potwierdzenie tego pragnę zacytować fragment przemówienia Jana XXIII, który tak tę powszechną miłość do wszystkich rozumiał: "Sądzę, że nie czynię tym krzywdy ani wierze, ani etyce katolickiej, jeśli bardziej zwracam uwagę na sprawy, które łączą, niż na te, które dzielą." Chrześcijanie protestantcy byli dla Jana XXIII "braćmi odłączonymi", a nie heretykami. Z tych to względów usunął On obraźliwe dla Żydów teksty z liturgii Wielkopiątkowej. Sądził, że "droga do osiągnięcia zjednoczenia prowadzi przez miłość, która nigdy nie była dostatecznie praktykowana przez żadną ze stron".

Czy ludzkość zna ten jeden język, którym można się porozumieć na każdym odcinku ziemi — miłość. Zalecenie św. Jana: "Synaczkowie miłujcie się" — jest ciągle aktualne i to w każdej szerokości geograficznej.

W czasie II Soboru Watykańskiego ten dialog miłości nie tylko z braćmi wszelkich ras, ale i z braćmi odłączonymi ciągle dźwięczał. I to jest ten wymagalnik naszej wiary: mi-

łości Bożej dźwigać pęta, to nasza chluba to nasz los! Święty głos języka kościelnego — miłości, to jest ta mowa, która przez wszystkich i wszędzie jest przyjęta i zrozumiana. To nic, że inni nie mają miłości, możemy tylko nad tym ubolewać, ale katolicy mają się odznaczać miłością: "po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli miłość jedni ku drugim mieć będziecie" (Jan 13, 35).

Według św. Augustyna, miłość bliźniego dzieli się na dwoje: na nienawiść i dobroczynność, mianowicie, byś nikomu nie szkodził, a pomagał komu możesz" (*De vita eremitica, 40*). A na innym miejscu tenże święty konkluduje: "dodaj miłość, wszystko pomaga; odejmij miłość, wszystko inne nic nie pomaga" (Mowa 138).

Często przyglądam się w Afryce pracy kolegów misjonarzy katolickich i stawiam sobie pytanie, czym oni zyskują sobie najpierw zaciekawienie, następnie sympatię, a w rezultacie uznanie i przywiązanie nawróconych pogań? Na pewno nie pieniędzmi, bo ich wiele nie posiadają, nie źródłami materialnymi, bo są to przeważnie ubodzy zakonnicy, nie doskonałą wymową, gdyż języka tubylców przeważnie dobrze nie znają — ale na pewno MIŁOŚCIĄ.

Pewien angielski przyrodnik powiedział do misjonarzy udających się na misje takie słowa: "Nic większego nie możecie zabrać ze sobą w świat pogański, jak wrażenie i odblask miłości Bożej w waszym charakterze. Miłość jest prawdziwym i powszechnym językiem. Będziecie musieli strawić wiele lat, by się nauczyć któregoś dialektu chińskiego lub indyjskiego, ale od pierwszego dnia każdy będzie rozumiał waszą mowę miłości. W sercu Afryki, między wielkimi jeziorami spotkałem czarnych mężczyzn i kobiety, którzy przypominali sobie jednego białego, jakiego w ogóle widzieli — Dawida Livingston'a, i gdy krzyżujecie ścieżki swe po czarnym lądzie rozpogadzają się oblicza ludzkie, gdy schodzi rozmowa na przyjacielskiego Doktora (Livingstona). Nie mogli go zrozumieć, ale czuli miłość promieniującą z jego serca."

Czasy, w których obecnie żyjemy, to czasy wymagające miłości promieniującej z serca, gdyż inaczej życie będzie bez

treści i bez sensu. Tylko miłość w życie ludzkie może wprowadzić słońce radości, które tak bardzo jest potrzebne. A wspaniałymi pod tym względem wzorami są — Ojcowie.

Ciałem Chrystusa jest cały Kościół złączony więzią miłości. Jeśli ktoś nie kieruje się w swoim życiu miłością, wówczas występuje przeciwko społeczności rodzaju ludzkiego. Sam skazuje siebie na zgubę przez odcięcie się od drzewa żywota, gdyż jeśli ktoś odłącza się od całości, to przestaje żyć. A odwrotnie wiedzą o tym wierni chrześcijanie, że dla chrześcijan, którzy żyją miłością Chrystusową, dobro każdego jest dobrem wszystkich, jak to pięknie stwierdził św. Augustyn: "Jeśli miłujesz jedność to wszystko co inny posiada w ramach tej jedności jest także i twoją własnością" (In Joan., tr. 32 n. 8).

Silna organizacja zewnętrzna podziwiana przez nas w Kościele wyraża zgodnie z potrzebami obecnego życia wewnętrzną jedność organizmu. Każdy katolik jest członkiem tego organizmu, jeśli w miłości znajdzie wspólną drogę z innymi.

Tekst św. Pawła z listu do Koryntian (I Kor. 13) był jak najbardziej ulubionym tekstem Ojców. I Ojcowie z różnych stron przyglądali się temu tekstowi: "Gdybym mówił językami ludzi i aniołów, a miłości bym nie miał, byłbym jedynie spiżem dźwięczącym lub cymbałem brzmiącym. . . . Teraz większa jest miłość." W tym wspaniałym hymnie dostrzegamy większa jest miłość. W tym wspaniałym hymnie dostrzegamy cały rozpęd katolicyzmu. Widzimy te nauki, które formują człowieka-katolika. I tymi dobrze uformowanymi ludźmi, według tych zasad byli Ojcowie, którzy o wiele setek lat wyprzedzili swoje pokolenie, gdyż formowali w sobie miłość. Te nauki i komentarze, które wygłaszali oni na temat miłości wiele lat temu, nic nie stępiały, nic nie straciły na aktualności, bo miłość, to życie, a życie jest zawsze aktualne.

W obecnych czasach wypadło nam żyć, gdzie niemal na sobie odczuwamy oddech nieskończoności, widzimy jak te wielkie osiągnięcia, przez które człowiek zdobywa tę ziemię i czyni "ją sobie poddaną". A obiektywnie stwierdzić musimy, że to udaje mu się coraz lepiej. Świat dzięki tym zdobyczom staje się coraz mniejszy. Ale czy ludzie są coraz bliżej siebie?

Modlitwy

Przeglądając choćby pobieżnie dzieła Ojców Kościoła, zauważyć można, iż w tych wielkich i licznych tomach, poczesne miejsce zajmują rozważania i traktaty o modlitwie. Zagadnienie bowiem modlitwy jest jednym z centralnych problemów chrześcijaństwa, jest probierzem naszej wiary. Im silniejsza wiara, tym głębsze życie modlitwy, gdzie natomiast brakuje wiary, tam ginie modlitwa.

Modlitwa jest więc połączeniem człowieka z Bogiem, jest wzniesieniem myśli do Boga. Jest ona równocześnie ziemską i niebiańską. Potrzeby ziemi pojmuje po niebiańsku, o tyle, o ile chodzi o Królestwo Boże na ziemi. A Królestwo Boże pojmuje po ziemsku o tyle, o ile chodzi o Kościół, bogobojne życie, cześć Jezusa Chrystusa w codziennym życiu, czyli o czynne chrześcijaństwo.

Pamiętać należy, że aby realizować czynne chrześcijaństwo, trzeba zdobyć je usilną pracą dnia codziennego. Bóg musi się stać ucieleśnioną mocą naszej codzienności. Codziennie potrzebujemy świeżych łask, świeżej pomocy, byśmy trudnościom sprostać mogli. Podnosimy często w ciągu dnia myśl do Boga, gdyż jak mówi św. Augustyn: "pożyteczniej jest modlić się częściej krótko, niż nazbyt długo" (De vita eremit. 14). A na innym miejscu mówi: "Modlitwa sprawiedliwego jest kluczem do nieba" (I Dom. 15 p Trinit).

To, co tu jako syntezę podałem jest punktem newralgicznym całej twórczości Ojców. Modlitwa w życiu każdego z Nich była potrzebą dnia codziennego. Od niej się wszystko zaczynało i nią się kończyło. Troska nasza o dobro duchowe i dobro doczesne nie powinna być przeszkodą w owocowaniu naszej wiary, która nie jest magazynem martwych prawd wiary, które by się "ze czcią odkładało na bok", a życie katolickie organizowałoby się według własnych koncepcji czy powiedzmy prościej według własnych "widzi mi się". I te konsekwencje wiary i te ortodoksje w przestrzeganiu i przekazywaniu wiary zachowali Ojcowie. I to jest ta siła katoliczymu, że prawdy, które ponad 1500 lat były wyznawane i przez Ojców wyjaśnione, są w naszej epoce, w epoce wielkich przemian

społecznych i gospodarczych równo aktualne, dostosowane do życia mimo zmienionych zewnętrznych warunków.

Najbardziej tematem poruszanym przez Ojców było zagadnienie miłości — "vinculum perfectionis", jak już wspomniałem, gdyż w tym mieści się synteza i istota katolicyzmu.

Maryja.

Z tych okruch, które dochodziły do nas z II Watykańskiego Soboru, na drugiej sesji słyszało się zdanie: "put Mary in the proper place." W rozważaniach soborowych chodziło o umieszczenie N.M. Panny w pewnym porządku w dyskusji; chodziło o umieszczenie Jej w traktacie o "Kościele". Kościół, to Chrystus, a Maryja jest Matką Chrystusa jako człowieka. Jeśli my więc tyle miejsca poświęcamy Chrystusowi, to "dignum et justum est", abyśmy podali też to, co na temat Matki Najświętszej powiedzieli Ojcowie pierwszych wieków.

Od początku było znane stwierdzenie filozoficzne: "qui vult finem vult media" — to znaczy, kto chce celu, musi przyjąć, zgodzić się i zaakceptować środki wiodące do tego celu. Wiadomo, że Matce Najświętszej w Kościele nie oddajemy takiego kultu jak Panu Jezusowi, ale zasługuje Ona na specjalną cześć (zwaną powszechnie hyper dulia).

Ojcowie zawsze w swoich traktatach poświęcali Jej bardzo dużo miejsca, uważając to, że jeśli Bóg wybrał Ją na swoją Matkę, to trzeba koniecznie Ją uwielbiać. I dlatego św. Ambroży pisze: "Kto jest wspanialszym niż Matka Boga? Kto wyższym blaskiem promieniuje niż Ona. I dalej mówi tenże święty, że "Maryja była tego rodzaju, że jedyne Jej życie jest wzorem dla wszystkich."

Najważniejszym momentem w życiu Najświętszej Maryi Panny to Jej Boskie Macierzyństwo, a skutki tego są niezliczone. Boskie Macierzyństwo podnosi Ją do zawrotnej wysokości, umieszczając Ją bezpośrednio po Bogu w rozległej skali istot i włączając Ją do porządku hipostatycznego, wyższego w zakresie łaski i chwały niż porządek przyrodzony. Dlatego Ojcowie i pisarze kościoła wyczerpali prawie zasoby swego słownictwa dla uwielbienia Jej, a mimo to nie zdołali

wyrazić należnej Jej chwały. Wielkość Jej graniczy z nieskończonością.

To są sumarycznie zebrane myśli o Maryi, które dostrzec można w wielkim dorobku myślowym Ojców. W tym końcowym stwierdzeniu bardzo ważne jest słowo "sumarycznie" czy ogólnie, gdyż przeglądałem grube tomy różnych autorów, w których była opracowana mariologia u poszczególnych Ojców Kościoła.

Ten ukłon w kierunku Piastunki Słowa Żywego nie jest tylko kurtuazją, ale obowiązkiem, o którym ciągle przypominają nam Ojcowie.

Praktyczne wnioski.

Znaczenie Ojców Kościoła dla życia religijnego jest ogromne. Przede wszystkim oni to nie tylko bronili zasad naszej wiary, ale wyjaśniali ją i coraz dokładniej formowali i precyzowali, kreśląc swym niejednokrotnie twórczym wysiłkiem jej postęp. Przed oczyma naszymi przesuwali się ludzie wielcy i mali, geniusze i przeciętni. Zostawili nam bogaty dorobek, którym żyjemy na codzień.

Artykuł ten pisany był pod Krzyżem Południa — w Afryce Południowej, w krainie, w której miłościwe słońce jest rzeczą normalną prawie każdego dnia. W blasku tego słońca dojrzewała myśl nie jednego Ojca, ażeby wzejść wielkim pożytkiem ludzkości. Słońce więc jako ten normalny czynnik ludzkiego życia pozwala na lepsze przemyślenie pewnych problemów. A Ojcowie są najlepszymi mistrzami w rozwiązywaniu powikłań i zawiłości życia.

Problemy poruszane dotyczą życia katolickiego całej ludzkości. Wiemy, że poszczególni ludzie odchodzą, na ich miejsce przychodzą inni. Ale ludzkość istnieje już tyle wieków bez zmian. Problemy więc poruszane, to problemy stare, ale zarazem bardzo świeże, współczesne, gdyż są problemami ogólnoludzkimi.

Ks. Prałat Dr. Jan Jaworski



Święto Zwycięstwa

Paschalne Zwycięstwo Chrystusa

Święta Wielkanocne wprowadzają nas w przeżycie głębokiej tajemnicy Miłosierdzia Bożego, objawione nam w Osobie Jezusa Chrystusa Zbawiciela naszego. Kościół ukazując nam bezgraniczną moc tego Miłosierdzia wzywa nas, abyśmy odrzucili od siebie wszelkie zwątpienie i odnaleźli przez żywą wiarę radosną nadzieję życia jaką niesie dla nas Chrystus Zmartwychwstały.

Podniosłe uroczystości Wielkiego Tygodnia umożliwiają nam przeżycie tajemnicy naszego wyzwolenia zwanego dziełem odkupienia dokonanego przez Boga w Jezusie Chrystusie Zbawicielu naszym. Ta głęboka tajemnica ukazuje nam odwieczną miłość ofiarną, jaką Bóg ogarniał nas od zarania dziejów ludzkich i której moc objawił nam w Osobie Chrystusa. Mocą Miłosierdzia Bożego przeszedł On w naszej ludzkiej naturze bolesną drogę cierpienia wyzwalając nas z niewoli sił ciemności i czyniąc uczestnikami wiekuistego życia Bożego.

To czego nie byliśmy zdolni osiągnąć własnymi siłami uczynił dla nas Zbawiciel nasz. Podejmując wielkie posłannictwo naszego odkupienia wiedział On, że na tej drodze napotka na wielkie przeciwności ze strony sił ciemności, które skierują przeciwko Niemu wszystkie moce zła, aby nie dopuścić do urzeczywistnienia tego zamiaru Bożego. Tak więc dzieło naszego odkupienia miało się dokonać na drodze krzyżowej wśród wielu cierpień przez jakie miał przejść Zbawiciel w naszym człowieczeństwie.

Myśl o tym towarzyszyła Chrystusowi w całym Jego doczesnym życiu, tak że Jego uczniowie byli tym strwożeni. Pisze o tym ewangelista Marek tymi słowy: "Gdy byli w drodze zdążając do Jerozolimy, Jezus wyprzedzał ich tak, że się dziwili; ci zaś, co szli za Nim byli strwożeni. I wziął znowu Dwunastu do siebie i począł mówić im o tym, co Go miało spotkać: Oto idziemy do Jerozolimy. Tam Syn Człowieczy zostanie wydany arcykapłanom i uczonym w Piśmie; ci skażą Go na śmierć i wydadzą poganom. I będą zeń szydzić, oplwając go, ubiczują i zabiją, a po trzech dniach zmartwychwstanie" (Mk. 10,32nn).

Tak więc Zbawiciel nasz wiedział od początku, że na drodze swojego posłannictwa podjętego dla naszego odkupienia będzie On owym ewangelicznym ziarnem, które rzucone na rolę tego świata, obumrze aby przynieść stokrotny plon (Jan 12, 24) ; plonem zaś jest zawsze wyzwolenie, które ogarnęło wszystkich ludzi należących do różnych ras, języków, narodów i pokoleń.

To zwycięstwo paschalne Miłosierdzia Bożego nad siłami ciemności rozpoczyna nowe dzieje udziału ludzkości w życiu Bożym.

Zaczynem nowego życia jest Zbawiciel nasz w swoim uwielbionym człowieczeństwie. Przechodząc ofiarnie paschalną drogę bolesnej śmierci i chwalebnego zmartwychwstania Chrystus nie powrócił do życia doczesnego, ale przeszedł do życia wiekuistego, które i my osiągniemy kiedyś przez nasze chwalebne zmartwychwstanie. Zbawiciel objawił nam, że żyjąc po zmartwychwstaniu wiekuistym życiem Bożym w uwielbionym swoim człowieczeństwie nie przebywa gdzieś daleko w zaświatach ale jest blisko

wśród nas, aby nas wspierać swoją mocą tak by Jego zwycięstwo paschalne stało się naszym udziałem i źródłem nowego życia.

Moc wiary w Chrystusa Zmartwychwstałego

Zbawiciel Zmartwychwstały ukazywał się przez długi czas różnym ludziom tak, że z niewierzących stawali się wierzącymi. Mamy na to wiele przykładów opisanych w Księgach Świętych. Dzięki takiemu naocznemu ukazaniu się Zmartwychwstałego Zbawiciela, uwierzyli w Niego dwaj uczniowie idący z Jerozolimy do Emaus, kiedy otworzyły się ich oczy i poznali Go przy łamaniu chleba. Podobnie uwierzyli w Niego Apostołowie zgromadzeni w wieczerniku, gdy wszedł do nich przez zamknięte drzwi i objawił się im naocznie.

Pisząc o tych sprawach w swoim liście do Koryntian Apostoł Paweł daje o tym takie oto świadectwo: "Przypominam wam, bracia, Ewangelię, którą wam głosiłem ... Naprzód podałem Wam, com też otrzymał, że Chrystus umarł za grzechy nasze, według Pisma, że był pogrzebany i że zmartwychwstał trzeciego dnia według Pisma, że ukazał się Piotrowi a potem Jedenastu. Potem widziało Go jednocześnie więcej niż pięciuset braci, z których wielu żyje dotychczas. Potem ukazał się Jakubowi, potem wszystkim



Artystyczne malowanie pisanek wielkanocnych, jest powszechnie uprawiane wśród ludności słowiańskiej. (RNS Photo)



Apostołom. A w końcu po wszystkich ukazał się i mnie" (1 Kor. 15, 1-8).

Zbawiciel ukazywał się naocznie nie po to, aby udowodnić swoje zmartwychwstanie, ale by wesprzeć słabość ludzką do uwierzenia w Niego. Nasza wiara w Chrystusa jest koniecznym warunkiem do tego, aby wyzwolenie jakie On osiągnął dla nas przez swoją śmierć i zmartwychwstanie stało się naszym udziałem. To wsparcie słabości ludzkiej jest łaską Bożą, której i my doznaliśmy na drodze naszego życia. Wyrazem łaski Bożej jest nasze przyjście na świat w rodzinie katolickiej, która wprowadziła nas na drogę wiary i chrztu wiodącą do świadomego spotkania z Chrystusem. Te przeżycia uformowały w nas przekonanie, że Zbawiciel Zmartwychwstały chociaż nie widoczny dla oczu ludzkich jest rzeczywiście obecny wśród nas jako Ten, w którym Bóg uczynił nas uczestnikami swojego wiekuistego życia.

Święta Wielkanocne mają przyczynić się do umocnienia i pogłębienia naszej wiary. Szczególnie teraz kiedy świat przeżywa głęboki kryzys, który jest widoczny i na polu religijnym trzeba przeżyć Święta jako umocnienie naszego zjednoczenia z Chrystusem poprzez świadome pogłębienie żywej wiary w Jego obecność wśród nas. Obecność Zbawiciela Zmartwychwstałego symbolizuje nam płonący Paschał, wokół którego gromadzimy się w uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego. Biorąc płomień z Wielkanocnego Paschału na świecie naszego życia uczestniczymy w rozpraszaniu ciemności zwątpienia

ludzkiego i wyznajemy wiarę w Chrystusa Zmartwychwstałego naszego Odkupiciela i Zbawcę.

Radość i nadzieja chrześcijańska

Zbawiciel nasz przez swoje paschalne zwycięstwo nad siłami ciemności wyzwolił nas na wolność synów Bożych. Wyzwolenie jest darem Miłosierdzia Bożego, którego uczestnikami stajemy się przez wiarę i chrzest.

Wiara niesie ze sobą radość życia. Taką radość przeżyli Apostołowie i Niepokalana Matka Jezusa kiedy uświadomili sobie, że zmartwychwstały Chrystus chociaż niewidoczny dla oczu ludzkich jest jednak obecny wśród nich i że Jego błogosławieństwo towarzyszy ciągle tym, którzy w Nim położyli swoją nadzieję (Łk. 24, 52).

Radość paschalna, którą Zbawiciel zmartwychwstały napełnia swoich wyznawców nie jest radością tego świata. Radości bowiem doczesne są wszystkie tymczasowe i nie trwałe, gdyż wcześniej czy później przemijają. Natomiast radość jaką nas napełnia Chrystus przez wiarę jest radością trwałą, radością, której "nikt nam nie odbierze" (Jan 16, 22). Ta radość płynie z rzeczywistej obecności Chrystusa Zmartwychwstałego wśród nas i ze świadomości, że pozostanie On z nami po wszystkie czasy, aż do ostatecznego objawienia się w chwale, kiedy i my osiągniemy pełnię naszego wyzwolenia przez chwalebne zmartwychwstanie.

Trwałość chrześcijańskiej radości pochodzi też stąd, że nie może wyrwać z nas jej korzeni żadna sytuacja życiowa, chociażby w oczach świata wydawała się być jakąś wielką klęską. Trwając w łączności z Chrystusem odradzamy się i idziemy z całą pewnością do ostatecznego zwycięstwa w tym i w przyszłym życiu. To zwycięstwo dokona się w nas mocą Chrystusa Zmartwychwstałego mimo naszych słabości ludzkich.

W osiągnięciu tego ostatecznego zwycięstwa przez Kościół i przez wszystkich wiernych ma wielką rolę Niepokalana Matka Jezusa Chrystusa, Matka Kościoła. Ukazana już w Piśmie Świętym jest widoczna również w całej historii zbawienia poprzez długie wieki urzeczywistniając wypowiedziane słowa w "Magnificat", że "błogosławioną zwać Ją będą wszystkie narody ziemi". W ostatnich stuleciach Jej rola jest bardzo doniosła jak dowodzą objawienia w Lourdes oraz w Fatimie, które dokonały się za naszych czasów. Nazwano te objawienia znakami nadprzyrodzonego świata ukazanymi w wieku materializmu i wojującego bezbożnictwa. Znaki te są z jednej strony ostrzeżeniem, że próżne są wysiłki zmierzające do wyzwolenia człowieka w jego oderwaniu od Boga, a z drugiej strony są radosną zapowiedzią, iż w łączności z Chrystusem ludzkość osiągnie swoje pełne wyzwolenie, w tym życiu i osiągnie życie wieczne dzięki Miłosierdziu Bożemu, którego mocą wspiera nas Chrystus Zmartwychwstały.

Ogarniając Was wszystkich moimi modlitwami, życzę Wam serdecznie, abyście odczuwali zawsze obecność Chrystusa Zmartwychwstałego na drogach Waszego życia i idąc razem z Nim osiągnęli ostateczne zwycięstwo.

Ks. Biskup Władysław Rubin

Malarze Polscy w Monachium

S. Lubieniecka-Pistivskowa

W drugiej połowie XIX wieku wielu z pośród polskich malarzy kontynuowało w Monachium studia rozpoczęte w Kraju.

Monachium, stolica Bawarii, było wówczas ośrodkiem sztuki malarskiej, a Akademia Sztuki gromadziła przedstawicieli wszystkich narodowości. Nas, Polaków, interesują przede wszystkim nasi rodacy. Ich praca stanowiła nie tylko propagandę polskiej kultury, ale zarazem i dowód nieśmiertelności ducha skutego więzami niewoli narodu.

Już na wstępie tego artykułu nadmienić trzeba, że w Monachium kształcili się i tworzyli artyści tej miary, co Jan Matejko (1838-1893), którego wspaniałe obrazy związane były z wielkimi wydarzeniami historycznymi: "Bitwa pod Grunwaldem", "Unia Lubelska", "Batory pod Pskowem", "Kazania Skargi"; Henryk Siemiradzki (1843-1902) twórca obrazów z historii starożytnej Grecji i Rzymu oraz z czasów prześladowań pierwszych chrześcijan; i najbardziej z pośród polskich malarzy znany i ceniony za granicą Alfred Wierusz Kowalski (1849-1905). Wierusz Kowalski zdobył sobie sławę pięknymi krajobrazami. Często na jego obrazach widnieje śnieg ze stadem zgłodniałych wilków na pierwszym planie.

W Monachium kształcił się także uczeń Matejki, Jacek Malczewski, (1854-1929), twórca obrazów o symbolice patriotycznej i opartych na scenach z życia zesłańców polskich na Sybirze.

Przez dwa lata studiował w Monachium najwybitniejszy polski batalista Wojciech Kossak.

Do grupy tzw. "monachijczyków" należeli w drugiej połowie XIX wieku Józef Brandt, Józef Chełmoński, Adam Chmielowski, Władysław Czachórski, dwaj bracia Gierymscy — Maksymilian i Aleksander oraz Alfred Wierusz Kowalski, wspomniany już wyżej.

Polscy malarze gromadzili się w pracowni Józefa Brandta. Oprócz jego rówieśników, odwiedzali Brandta i studiujący w Monachium przedstawiciele młodszego pokolenia malarzy, (jak Czachórski (syn), Kowalski, Łoś, Piątkowski, Rosen), aby zasięgać jego rady i korzystać z jego artystycznego doświadczenia.

Józef Brandt (1841-1917) należał do najwybitniejszych przedstawicieli tzw. szkoły monachijskiej. Ponieważ miał obcobrzmiące nazwisko, podpisywał się dla podkreślenia swej polskości "Józef Brandt z Warszawy". Studia malarskie rozpoczął w Paryżu u Juliana Kossaka, ojca Wojciecha.

Twórczość Kossaka, wielkiego znawcy i miłośnika koni, którą to cechę odziedziczyli po nim syn Wojciech i wnuk Jerzy, wywarła wpływ na Brandta. W jego obrazach, czy to w tych, którym za tło służy wieś polska; czy to w innych, których tematem są walki staczane w XVII wieku z Kozakami, Szwedami i Tatarami zwykle na pierwszy plan wysuwają się konie.

Obrazy Brandta miały wielkie powodzenie. Znałazły się nie tylko w Krakowie i we Lwowie w muzeach krajowych, ale również i w muzeach Berlina, Drezna, Hamburga i Wiednia.

Drugim z kolei malarzem, którego prace cieszyły się w Monachium wielkim powodzeniem był ur. w 1850 r. w Lublinie, a zmarły w 1911 r. w Monachium, Władyslaw Czachórski. Studia rozpoczął on w Warszawskiej Szkole Rysunkowej Hadziewicza, kształcił się następnie w Dreznie, a od r. 1869 w Monachium.

W tymże roku otrzymał na II Międzynarodowej Wystawie Sztuki złoty medal za szkic olejny do sceny z Kupca Weneckiego Szekspira. Dwa obrazy Czachórskiego "Przy pianinie" i "Wstąpienie do klasztoru" zdobyły mu rozgłos w Londynie.

Czachórski zasłynął, jako zdolny pejzażysta, portrecista i karykaturzysta. Serdeczna przyjaźń łączyła go z wieloma znanymi ludźmi tego okresu, wśród których na pierwsze miejsce wysuwają się Henryk Sienkiewicz i Aleksander Gierymski. Sienkiewicz przebywał często w majątku Czachórskich w Hrubieszowskim.

Do wybitnych "monachijczyków" należał także i Józef Falat (1852-1929). Studiował on początkowo w Krakowie, a później w Paryżu i Monachium. W okresie 1895-1910 został kierownikiem Krakowskiej Szkoły Sztuk Pięknych, którą unowocześnił i przekształcił w Akademię Sztuk Pięknych. Lwią część życia spędził Falat za granicą (Bawaria, Francja, Italia). Na zaproszenie cesarza Wilhelma II spędził 10 lat w Berlinie, gdzie malował portrety, sceny łowieckie i krajobrazy zimowe.

Z artystycznej włóczęgi wracał jednak chętnie do Polski. W Kraju malował krajobrazy, talentem swym służąc Ojczyźnie. Falat współpracował z Wojciechem Kossakiem przy malowaniu panoramy "Berezyna". Praca ta trwala 16 miesięcy. Falat wziął na siebie część krajobrazową panoramy. Nadmienić należy, że panorama wzbudzała zachwyt zwiedzających na wystawach w Warszawie, Kijowie i Moskwie.

W 1907 r. została pocięta na kawałki i po przemalowaniu sprzedawana we fragmentach, jako oddzielne obrazy.

Najoryginalniejszym typem z pośrod "monachijczyków" był bez wątpienia malarz polskiej wsi, typów ludowych i rozhukanych koni Jozef Chełmoński (1849-1914).

W przemiłej książce swej "O Józefie Chełmońskim wpomnienia", postać jego unieśmiertelniła Pia Górska, malarka, pisarka, a w okresie między wojnami — katechetka.

Pia Górska znała Chełmońskiego bardzo dobrze, przebywał on bowiem często w majątku jej rodziców w Woli Pekoszewskiej. Niejednokrotnie udzielał on cennych wskazówek świetnie się zapowiadającej młodej malarce. Józef Chełmoński był rzadko spotykanym typem oryginała. Wody nie lubił. Chodził w długich butach, w jakiejś przedziwnej kurtce, rozczochrany. Posiadał przedziwny sposób wyrażania, wywołujący nieraz uśmiech na ustach słuchaczy, ale prostota, życzliwość w stosunku do całego świata, obejmująca nie tylko ludzi, ale wszystkie żyjące istoty i całą przyrodę, zjednywały mu serca.

Wśród wieśniaków, których typy służyły Chełmońskiemu nieraz za modele obrazów, był on niezwykle popularny. Jak

w swych "Wspomnieniach" podkreśla Wojciech Kossak, Chełmoński odznaczał się niezwykłą zdolnością obserwacyjną. Podchwytywał w ruchu ludzi, zwierzęta (zwłaszcza konie, za którymi przepadał) i ptaki.

Szczególnie dwa z pośród jego obrazów, słynna: "Czwórka" i "Bociany" — obraz przedstawiający wieśniaka z synem na tle pola, zapatrzonych w stado lecących bocianów, zjednały mu malarską sławę. Talent Chełmońskiego znalazł wielbicieli nie tylko w Kraju, ale i w Anglii, Francji i Ameryce. W 1874 Chełmoński został odznaczony medalem w San Francisco.

Wśród grona studiujących w Monachium polskich artystów znalazł się również przyszły kandydat na ołtarze Adam Chmielowski (1846-1916), znany powszechnie pod zakonnym imieniem Brata Alberta. Chmielowski, służąc podczas Powstania Styczniowego w oddziale Frankowskiego, stracił nogę.

Obdarzony od młodych lat talentem malarskim, studiował w Monachium. Malował obrazy symboliczne, religijne, krajobrazy i portrety. Ale nie sztuka miała stanowić obraną przezeń drogę życia.

Zapragnął on służyć przez pracę dla najuboższych i najbardziej opuszczonych, Bogu. "Trzeba sztukę Bogu poświęcić",

GŁUPI TYLKO MA PEWNOŚĆ

Głupi tylko ma pewność, że wszystko, co robi,
Jest dobre, a zaś jeszcze głupszy ufa święcie,
Że dzieło jego przetrwa, jak ten blask w zamęcie
Wieczystej fali morskiej. Mędrca — mówią — zdobi.

Wątpienie, kres mądrości wszelkiej i poczęcie:
Któż zliczy, ile jeszcze ten strumień wyżłobi
Głębokich jam w swych brzegach? Nim rok przysposobi
Dłoń wiosny dla pęków ek na zwiędłym dziś pręcie.

Przydrożnej tej wierzbiny, któż odgadnie, ile
Wytryśnie z niego listków? ... A jednak mieć chwilę
Pewności, że jutrzejsze nie obali rano —

Czy w tobie, czy za tobą — tego, coś zbudował
Dziś wieczór! Za tę rozkosz, sięgającą pował
Niebieskich, niechby ciebie najgłupszym nazwano!

Jan Kasprowicz

powiedział. I tak też uczynił. Stał się założycielem Zgromadzenia Braci Albertynów, którzy za przykładem swego założyciela, mieli służyć nędzy. Domy noclegowe, które z biegiem czasu objęły wszystkie większe miasta Polski, dawały dach nad głową, ciepłą strawę i pomoc moralną tym wszystkim, którzy do wrót kołatali. Ideę przyświecającą dziełu Brata Alberta najlepiej charakteryzują słowa:

"Gdyby do drzwi zastukał zbrodniarz świeżo po popełnionej zbrodni wpuściłbym go i dałbym mu jeść; bałbym się bowiem, że głodny i bezdomny mógłby zabić po raz drugi."

Tragiczne było życie przyjaciela Brata Alberta z okresu monachijskich studiów Maksymiliana Gierymskiego (1846-1874). On również był powstańcem w Powstaniu Styczniowym. Gierymski był przedstawicielem malarstwa realistycznego, twórcą licznych obrazów, których tematem były sceny powstańcze, myśliwskie oraz polskie krajobrazy.

Studia malarskie rozpoczął Maksymilian Gierymski w szkole rysowniczej w Warszawie. W okresie 1867-1868 kształcił się w Monachium. Obdarzony dużą inteligencją, wrażliwy na wszelkie piękno, muzykalny, nie znalazł jednak w Polsce uznania. Rozgoryczony brakiem powodzenia, przeniósł się do Monachium. W 1869 r. na Wystawie Sztuki zwrócił na siebie uwagę dwoma obrazami "Wieczornice" i "Pojedynek Tarly z Poniatowskim".

W 1870 r. obraz "Oddział Ułanów przechodzących przez zamarzniętą rzekę", przedstawiający polskich ułanów z chorągiewkami na tle śnieżnego krajobrazu otworzył Gierymskiemu drogę do sławy. Zaczęły sypać się zamówienia. Za obraz "Polowanie" otrzymał na berlińskiej wystawie złoty medal.

Tematy prac Gierymskiego były na ogół banalne. Odznaczały się jednak wielkim realizmem i zwracały uwagę na wspaniały zmysł obserwacyjny malarza, zwłaszcza w malowaniu krajobrazów. Za tło służyła często tonąca we mgle wieś i mrok wieczorny. Ciekawy i charakterystyczny dla twórczości Gierymskiego jest jeden z jego obrazów — Wieś. Ogołocone z liści drzewa. Kilka ubogich chat spogląda niskimi oknami na rozmokniętą wiejską drogę, po której snują się tonące w gęs-

tej mgle postacie ludzkie. Przed jedną z chat stoi wóz zaprzężony w dwa wychudzone konie.

Obrazy Gierymskiego znajdują się w muzeach narodowych w Krakowie i Warszawie.

Bieda i choroba były nieodłącznymi towarzyszami doli Maksymiliana Gierymskiego. Wraz z rosnącym powodzeniem rozwijała się nieubłagana gruźlica, rezultat przeżyć powstańczych, nadmiernej pracy i nieodżywiania.

Trawiony gorączką, wyczerpujący się w nadmiernej pracy, napróżno marzył Gierymski o powrocie do Polski.

"Maluję i kaszlam" — pisał do przyjaciela. Na kilka dni przed śmiercią otrzymał od Berlińskiej Akademii dyplom honorowy i laurowy wieniec. Maksymilian Gierymski zmarł jesienią 1874 roku w Reichenhall, gdzie napróżno szukał zdrowia. Przed trumną koledzy nieśli laurowy wieniec.

Drugim z Gierymskich, bratem Maksymiliana, jest Aleksander (1850-1901). Malował pejzaże i obrazy realistyczne. On również rozpoczął studia w Warszawie, kształcił się następnie w Monachium.

Dużo podróżował, szukając za granicą tematów do swych obrazów. Przebywał w Paryżu, Italii, Niemczech. W twórczości ulegał wpływom malarzy holenderskich i włoskich. Talentem jednak, a zwłaszcza wytrwałością w pracy, nie dorównywał bratu. Z pobytem w Paryżu łączy się obraz "Wieczorny mrok nad Sekwaną". Aleksander Gierymski bowiem, tak jak Maksymilian, chętnie za tło obrazu obierał mrok, zachmurzone niebo i mgłę.

Z zagranicznych podróży wracał Aleksander Gierymski chętnie do Kraju, gdzie powstawały obrazy oparte na tle ojczystego krajobrazu.

Z obrazów malowanych w Polsce najbardziej znane są "Przystań na Solcu" i "Trąbki".

Dowodem jak wielkie uznanie zdobyli sobie polscy malarze na terenie Monachium jest fakt, że obrazy ich są dotąd rozchwytywane przez znawców i zbieraczy dzieł sztuki, którzy płacą za nie wysokie ceny.



Świątobliwy Sługa Boży

Brat Albert Chmielowski

Brat Albert Chmielowski urodził się w roku 1846 z ojca Wojciecha i z Józefy Borzysławskiej. Umarł w dzień Bożego Narodzenia w roku 1916. Na chrzcie otrzymał imię Adam. Kiedy w roku 1863 wybuchło powstanie styczniowe, Adaś natychmiast zgłosił się do walki z Moskalami.

Jako pamiątkę po powstaniu wlókł za sobą do śmierci żelazną rurę na kikucie nogi zamiast protezy, dając świadectwo, że za wolność Kraju gotów był poświęcić swoje życie.

Dnia 24 września 1880 roku Brat Albert zadzwonił do furty klasztoru OO. Jezuitów w Starej Wsi. Przyjęty, rozpoczął nowicjat pod kierownictwem mistrza nowicjuszy O. Baudissa. Czuł się wtedy bardzo szczęśliwy, jak to widzimy z jego listu do słynnej artystki, uwielbianej w Polsce i w Ameryce, Heleny Modrzejewskiej, osoby bardzo religijnej, która nie tylko go rozumiała, ale wyczuła jego szczęście, bo miała, jak pisał, jakby harfę ze złotymi strunami, dla których nie była obca żadna religijna nuta.

"Droga Pani Heleno!

Posyłam Pani wesołą nowinę. Wstąpiłem do klasztoru i za kilka dni dostanę suknię jezuicką, tę słynną czarną sukienkę, pod którą tylu świętych zwyciężało świat i siebie samych, a tylu bohaterów przelało krew za Boga i wiarę. Znam dużo myśli Pani, znam Jej dobre serce dla mnie i szczerą przyjaźń, wiem także, że dusza Pani jest jak harfa o złotych strunach, której żadna wzniosła melodia nie jest obca. Wiem dobrze o tym wszystkim i dlatego sądzę, że Pani ucieszy się moją teraźniejszą radością. Już nie mogłem dłużej patrzeć na to złe życie, jakim nas świat karmi. Nie chciałem już dłużej tego ciężkiego łańcucha nosić. Świat jak złodziej wydziera nam co dzień, w każdej chwili wszystko dobre ze serca, wykrada miłość do ludzi, spokój i szczęście, kradnie nam Boga i niebo."

Nie długo trwało szczęście Brata Alberta w nowicjacie. Zaczął niedomagać na zdrowiu, cierpiał na bezsenność, trapiły go skrupuły.

"Byłem przytomny i nie postradałem zmysłów, ale przechodziłem okropne męki, skrupuły i katusze najstraszniejsze", zwierzył się po wielu latach Księdzu Lewandowskiemu.

Za radą lekarza opuścił nowicjat 5 kwietnia 1881 roku i wyjechał do domu OO. Jezuitów we Lwowie, by się poddać leczeniu. Nie długo tam przebywał. Brat Stanisław zabrał go do siebie w Kudryńcach nad Zbruczem. Okolica była tam bardzo piękna. Piętrzący się falisty teren podnosił się od Zbrucza w górę, przecięty drogą, jakby jasną wstęgą, prowadzącą na Kamieniec. Opodal wznosiły się ruiny starego zamczyska, pobudzając duszę do zadumy i marzeń. Z pokoiku brata Alberta prowadziły drzwi na balkon, z którego roztaczał się przepiękny widok.

W miesiącach letnich codziennie można było widzieć, jak żeńcy wracali ze żniwa z wieńcami i śpiewami. Chory zaczynał przychodzić do siebie. Miejscowy proboszcz, Ks. prałat Pogorzelski zajął się nim serdecznie, pocieszał

go i zapraszał do siebie na plebanię, gdzie miał piękną bibliotekę. Tam właśnie zapoznał się Brat Albert z regułą tercjarzy III Zakonu św. Franciszka, która wskazała mu drogę, z jakiej już nigdy do końca życia nie zeszedł.

Brat Albert przywdział habit tercjarza u OO. Kapucynów w kaplicy loretańskiej. W roku 1887 udał się do Kardynała Dunajewskiego, by na jego ręce złożyć śluby i oddać się niepodzielnie na usługi bezdomnym.

Słusznie nazwano go Pierwszym Tercjarzem Polski, bo żaden inny tercjarz nie naśladował tak wiernie jak on św. Franciszka z Asyżu.

Kraków w owych czasach był dla jednych polskimi Atenami, dla innych polskim Rzymem, a dla innych siedliskiem polskiej nędzy.

Pewnego razu przyszedł do niego chłopiec z prośbą o jałmużnę.

— "Skąd jesteś przyjacielu?" — zapytał go Brat Albert.

— "Z nory" — odpowiedział mały.

— "Pokaż mi ją. Chciałbym ją zobaczyć" — rzekł Brat Albert.

— "Dobrze, proszę iść za mną. Chętnie poprowadzę."

Poszli razem do nędznego domu nad brzegiem Wisły, w któ-

PIERWSZY ŚNIEG

Napadało dziś cichutko
Delikatnych płatków śniegu,
A we mnie jest tyle smutku
Nie wiem skąd, ani dlaczego.

A we mnie jest tyle krzyków
Rozdzieranych ech i wspomnień,
Lecz dobrocią i człowiekiem
Nikt nie stanie już koło mnie.

W białej, zwiewnej, zagubionej,
Cichuteńkiej śnieżnej nocy,
Mojej doli przekreślonej
Łez nie wytrze już nic z oczu.

Zamkniętego kręgu koła
Nie rozerwią żadne ręce —
Śnieg no pada dookoła
Coraz więcej, coraz więcej . . .

Władysław Czaharski

rym mieszkało w ostatniej nędzy 150 osób.

Odtąd brat Albert przestawał tylko z najbiedniejszymi. Zbierał biedaków z ulicy i mieszkał z nimi.

Pani Bieda zaprowadziła go do Konferencji akademickiej św. Wincentego pod wezwaniem św. Jana Kantego, do Zakładu Ks. Siemiaszki, otwarła mu drzwi strasznej nory i nędzy w miejskiej ogrzewalni.

Z góry nad Kalatówkami w Zakopanem pokazywał mu jednego razu swoje lasy Władysław Zamojski.

— "Bracie Albercie, widzisz te piękne lasy sosnowe? Bierz, ile chcesz." A brat Albert uśmiechając się, odpowiedział słowami św. Franciszka:

— "Ani domu, ani żadnej rzeczy."

Tłumaczono, przekonywano, że trzeba kierować się roztropnością, ale zawsze padała ta sama odpowiedź:

— "Ani domu, ani żadnej rzeczy."

Brat Albert był dobrym psychologiem. Śledził pilnie wypadki w Rosji, gdzie wszystko wskazywało, że zanosi się na rewolucję. Lękał się bezrobocia. Wiedział, że ona robi z człowieka złodzieja, lub żebraka. Zwykł byt mawiać:

— "Człowiek, który z jakiegokolwiek powodu jest bez odzieży, bez dachu, bez kawałka chleba, może tylko kraść, albo żebrać, by móc żyć."

Lata 1888 i 1891 były przełomowe w życiu brata Alberta. Wtedy to bowiem powstały Zgromadzenia najpierw Braci Albertynów, a później Sióstr Albertynek.

Ks. Konstanty Michalski w książce "Brat Albert" pisze o nim bardzo pięknie:

— "Należy do nas wszystkich. Należy do wielkich i małych, bogatych i bezdomnych, świeckich i duchownych, do ludzi ze wszystkich stronnictw politycznych. Należy najpierw do Krakowa, ale należy także do całej Polski. Gdyby był działał gdzieś na Zachodzie, pisano by jego życiorys we wszystkich językach, bo kto wie, czy po św. Franciszku z Asyżu znalazł się na przełomie XIX i XX wieku człowiek, który by ducha franciszkańskiego tak dosłownie, tak ofiarnie i tak heroicznie wcielał w życie, jak on, Adam Chmielowski, Brat Albert.

W miarę jak czas od nas go oddala, rośnie jego wielkość i jego bliskość. Serca polskie otoczyły jego postać barwną legendą, ale piękniejszą od legendy jest sama rzeczywistość."

O. Jan Długosz, O.F.M.

Ofiara Sióstr Nazaretanek z Nowogródka

Nowogródek, to niewielkie miasteczko leżące dzisiaj poza granicami Polski. Niewielkie, oderwane od Polski, a jednak ściśle z nią zespolone historyczną przeszłością. Posiada farę wzniesioną w XIV wieku przez wielkiego księcia litewskiego Witolda. W świątyni tej odbył się ślub Władysława Jagiełły z księżniczką ruską Sońką Holsztańską w 1422 roku.

Nowogródek związany jest również i z nazwiskiem naszego wieszcza Adama Mickiewicza, który tamże w 1799 roku otrzymał chrzest św. W miasteczku uczęszczał Mickiewicz do szkoły gminnej. Nic więc dziwnego, że ziemia nowogródzka była mu droga i że wspomina ją w swych utworach. W balladzie "Świteź" pisze:

Ktokolwiek będziesz w nowogródzkiej stronie
Do Płużan ciemnego boru,
Wjechawszy pomnij zatrzymać swe konie,
Byś się przypatrzył jezioru.

W "Grażynie" mówi Mickiewicz o zamku, który na szczycie nowogródzkiej góry "od miesięcznego brał pozłotę blasku".

W okresie drugiej wojny światowej Nowogródek stał się jednym z krwawych ogniw w długim łańcuchu polskiej martyrologii. Dnia 1 sierpnia w miasteczku tym zamordowane zostały przez niemieckiego okupanta Siostry Nazarentanki, znane tak podczas rosyjskiej jak i hitlerowskiej okupacji ze swej religijno-narodowej działalności, którą objęły polską ludność, nie szczędząc jej pomocy charytatywnej.

Cieszyły się one miłością nie tylko dorosłych, ale i dzieci. Wytężały wszystkie siły, aby obronić je przed zakusami wroga, usiłującego wydrzeć im wiarę i umiłowanie kraju.

Zgromadzenie SS. Najśw. Rodziny z Nazaretu zawdzięcza swe powstanie Matce Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza (w świecie Franciszka Siedliska), której proces beatyfikacyjny jest w toku.

Na terenie Polski Siostry Nazaretanki prowadziły działalność wychowawczą, zakładając gimnazja żeńskie, wśród nich w Warszawie i w Wilnie.

Nazaretanki przybyły do Nowogródka w 1929 roku i objęły opiekę nad chylącą się do upadku nowogródzką farą. Świątynia ta po Powstaniu 1863 roku rozporządzeniem władz rosyjskich została zamknięta.

Gdy w 1918 roku Polska odzyskała niepodległość, przy poparciu władz państwowych i kościelnych przystąpiono do restauracji fary. Z biegiem czasu stała się ona nie tylko ośrodkiem życia kościelnego, ale i narodowego.

W 1931 roku Siostry Najśw. Rodziny z Nazaretu otworzyły szkołę powszechną, która trzy lata później otrzymała nowoczesny budynek.

Dnia 1 września 1939 roku nad Polską rozszalała burza. W dniu 17 września do miasteczka wkroczyły wojska sowieckie. Władze świeckie przejęły prowadzoną przez zakonnice szkołę. Siostry zmuszone zostały opuścić dom zakonny i rozproszyły się, jak ptaki wyrzucone z gniazda, podejmując się w miasteczku różnorodnych prac. Trzy z pośród zakonnic zatrzymane zostały w dawnej szkole; jedna z nich, Siostra Małgorzata, pracowała w szpitalu; kilka przygarnęły rodziny polskie. Siostra Heliodora przyjęła posadę pomocnicy domowej w rodzinie rosyjskiego dygnitarza, dyrektora szkoły, gdzie pracowitością swą i pogodą ducha zyskała sobie szybko sympatię nie tylko dzieci, ale i starszych.

W lipcu 1941 roku do Nowogródka weszły wojska niemieckie. Wraz z ich wkroczeniem rozpoczęło się bestialskie mordowanie Żydów. Ludność była świadkiem makabrycznego widowiska: na rynku leżały w kałużach krwi trupy pomordowanych, a opodal wojskowa orkiestra wygrywała strausowskie walce.

Dalszym ciągiem terroru było rozstrzeliwanie Polaków i Białorusinów, pod zarzutem współpracy z komunistami. Okupant wytężał wszystkie siły, by wytworzyć rozdźwięk między Polakami i Białorusinami, których starał się zjednać nadzieją utworzenia niepodległej Białorusi.

Siostry w tych tak trudnych warunkach nie ustawały w pracy. Organizowały po domach prywatnych komplety języka polskiego, historii i religii. Tajne nauczanie w zajętej przez wroga Polsce zataczało szerokie kręgi. Siostra Kanizja zajęła się przygotowaniem dzieci do I Komunii św. Ze względu na dużą ilość dzieci, uroczystość odbyła się w trzech grupach w niezwykle podniosłym nastroju, wśród śpiewów pieśni religijnych, nauczonych przez Siostry.

Tymczasem w okolicy Nowogródka działały oddziały partyzanckie polskie i sowieckie. Wywołało to nasilenie prześladowań. W nocy z dnia 17 na 18 lipca 1943 roku nastąpiła fala aresztowań i poszukiwanie osób podejrzanych o współpracę z ruchem partyzanckim. Rodziny polskie żyły w ustawicznym lęku o los najbliższych. Wówczas to z ust Matki Stelli, pełniącej obowiązek przełożonej, w rozmowie z kapelanem Sióstr, Ks. Zienkiewiczem, padły słowa stanowiące wyraźną gotowość ofiary: "Jeżeli potrzebna jest ofiara z życia, niech raczej nas rozstrzelają, zamiast tych, co mają rodziny." Matka Stella dodała jeszcze: "Nawet modlimy się o to."

Bóg przyjął ofiarę Sióstr. Klęcząc w farze modliły się za ludzi, którym groziła niechybna śmierć. Tymczasem jednak nastąpiło nieoczekiwane odprężenie. Część aresztowanych zwolniono, część wywieziono na roboty do Niemiec. Lecz gestapo nie spało bezczynnie. Sporządzano dalej listy osób przeznaczonych bądź na rozstrzelanie, bądź na aresztowanie. Lista ta obejmowała działaczy polskich i księży. Na liście znalazł się Ks. Zienkiewicz. Cudem zdołał się uratować i zbiec. W wydanej w Rzymie w 1968 roku broszurce pt. "Ofiara przyjęta" opisał szczególnie tragedię nowogródzką.

W rozmowie z kapelanem SS. Nazaretanek Matka Stella wyraziła raz jeszcze w swoim i pozostałych Sióstr imieniu gotowość ofiary: "Ksiądz kapelan potrzebniejszy jest od nas i dlatego prosimy Boga, aby raczej nas zabrał, niż księdza."

W dniu 31 lipca 1943 roku Siostry otrzymały wezwanie do stawienia się w gestapo. Nie miały już stamtąd powrócić. Były na to przygotowane, tak jak przygotowane były na czekające je męczeństwo. Wrzucone do piwnicy, noc przed-

śmiertną spędziły na modlitwie. Ostatni akt tragedii rozegrał się 1 sierpnia 1943 roku niedaleko Nowogródka za leśniczówką zwaną powszechnie "Batorówką". Siostry zostały rozstrzelane i wrzucone do wykopanego dołu. Było 11 zamordowanych. Dwunasta ofiara, to młody chłopak, który pomagał przy kopaniu dołu. Zabity został, aby zbrodnia nie miała świadków. A jednak był świadek.

Był nim Niemiec z Łotwy, posiadający na sumieniu szereg podobnych egzekucji. Po dokonanym morderstwie przybył on do pewnego polskiego domu i zażądał wódki. Po pijanemu krzyczał: "Jak one szły, jak one szły!" Na zapytanie kogoś z obecnych: "Kto?" Krzyczał dalej: "Wasze Siostry, wasze Siostry!"

Oto imiona zabitych polskich Sióstr: Matka Stella, M. Heliodora, M. Felicyta, M. Kanuta, M. Boromea, M. Imelda, M. Gwinona, M. Sergia, M. Rejmunda, M. Kanizja, M. Daniela.

Z nowogródzkich Nazaretanek przy życiu pozostała tylko pracująca w cywilnym ubraniu w szpitalu M. Małgorzata, która zmarła naturalną śmiercią 26 kwietnia 1946 roku.

W dniu 15 marca 1945 roku odbył się w Nowogródku uroczysty pogrzeb 63 ofiar hitlerowskich zbrodni, wśród nich dwóch polskich kapłanów zamordowanych 31 lipca 1942 roku.

W dniu 19 marca 1945 roku, po dokonanej ekshumacji nastąpił pogrzeb 11 Nazaretanek. Ekshumacja wykazała, że Siostry zabite zostały w habitach. Niektóre z nich dogorywały ciężko ranne w dole, do którego je wtrącono.

Nad zbiorowym grobem wzniesiony został krzyż. Na głazie widnieje napis: "Tu spoczywają zwłoki 11 Sióstr Najśw. Rodziny z Nazaretu, zamordowanych przez hitlerowców 1 sierpnia 1943 roku."

Pamięć o bohaterskich Nazaretankach żyje wśród ludności Nowogródka. Mogiłę pokrywają stale świeże kwiaty. Modlą się przy niej ludzie, proszą Męczennice o wstawiennictwo u Boga i dziękując za otrzymane za ich przyczyną łaski. Ludność Nowogródka ufa, że nadejdzie chwila, gdy zaliczone zostaną w poczet błogosławionych.

S. Lubieniecka-Pistivskowa

SPRAWA BUDOWY POMNIKA MIŁOSIERDZIA I POKOJU WE WROCŁAWIU

W Polsce na ziemi Piastów, w pięknym Wrocławiu, po wiekach odzyskanym, Ks. Kardynał Bolesław Kominek, Arcybiskup-Metropolita otrzymał na początku 1974 roku pozwolenie od władz państwowych na budowę koniecznego domu starców dla duchowieństwa rozległej archidiecezji.

Nadzieje Ks. Kardynała Kominka, jako trzeciego polskiego purpuranta, pozostały do wykonania jego następcom, gdyż On sam zmarł w marcu br.

Dzieło budowy pomnika wiary i ofiary dla miłości bliźniego przypadło do wykonania obecnemu Wikariuszowi Kapitulnemu: Księdzu Biskupowi Wincentemu Urbanowi.

Pomnik Miłosierdzia i Pokoju, który ma być wybudowany dla spracowanego i ofiarnego duchowieństwa ma pozostawić niezatarte ślady głęboko wierzącego, ofiarnego narodu na ziemiach polskich we Wrocławiu.

W projektach tego domu przewiduje się pomieszczenie dla 40 starców i chorych, kaplicę błogosławionego Maksymiliana Kolbe, męczennika drugiej wojny światowej, refektarz, świetlice i pomieszczenia dla obsługi domowej.

Do budowy potrzeba, zakupić materiały budowlane, maszyny i narzędzia do budowy, wszystkie urządzenia i płacić robotników budowlanych.

Jest nadzieja, że znajdzie się dość ludzi wielkodusznych wśród Polonii, którzy pomogą swoimi datkami wybudować ten pierwszy dom kościelny i kaplicę na Dolnym Śląsku, jako wotum wdzięczności narodu na pamiątkę ustanowienia przez Ojca Św. Pawła VI metropolii kościelnej i siedziby kardynalskiej we Wrocławiu dla Polski. Jest więc stosowna chwila złożenia choćby jednej cegły do budowy historycznego pomnika dla czci Boga, miłości Kościoła w Polsce i dla dobra zasłużonego duchowieństwa.

Pozostaje głęboka troska, wszystkim ludziom szlachetnego serca, aby wielka spuścizna śp. Ks. Kardynała Kominka i Jego testament budowy domu nie był nikomu obcym i znalazł dość ludzi ofiarnych dla miłości bliźniego.

Niech dzieło budowy tego domu i kaplicy stanie się wspólną sprawą oraz więzią miłości chrześcijańskiej wszystkich katolickich organizacji Polonii, a także indywidualnych ofiarodawców, których nazwiska zostaną wpisane złotymi literami na tablicy wmurowanej dla dobrodziejów.

Ofiary na ten cel najlepiej wysyłać przez Bank PEKAO lub w listach na adres kierownika budowy, jak również specjalne datki na adres Ks. Biskupa:

Ks. Władysław Bochnak	Ks. Biskup W. Urban
pl. Katedralny Nr. 14	ul. Katedralna 13
50 - 329 Wrocław, Poland	50 - 328 Wrocław, Poland



Dzieło Wincentego Kadłubka

Dzieło "wiecznie żywe", to Kronika Kadłubka, to "Dzieje pierwszej historii Polski, która spod polskiego wypłynęła pióra, w świadomości naszej i kulturze narodowej, to sam przez się problem pasjonujący każdego, kto lubi się zagłębiać w sprawy pięknie nazwane przez jednego z największych naszych humanistów, T. Zielińskiego, "życiem idei".

"Kronika jest bezcennym pomnikiem kultury naszej na przełomie XII i XIII wieku, wymownym dokumentem przeszczepienia do Polski najświeższych zdobyczy ówczesnej cywilizacji, przede wszystkim tradycji prawa rzymskiego i kanonicznego, oraz odkrywczych wówczas na nowo wartości antycznej literatury rzymskiej. Po raz pierwszy wycisnęły one tak silne piętno na polskiej kulturze umysłowej, aby następnie przez wieki pozostać jednym z najdonioślejszych czynników, kształtujących jej oblicze".

"Mając na uwadze całe bogactwo literackiego wystroju Kroniki, miałoby się ochotę dać wiarę dawniejszym poglądom, reprezentowanym np. przez T. Wojciechowskiego, że pomyślana ona była nie tyle jako historia, ile jako podręcznik retoryki, oraz encyklopedia wiedzy średniowiecznej dla szkół... i tam rzeczywiście trafiła, jako podręcznik historii przede

wszystkim. Przez całe średniowiecze cieszyła się ona niesłabnącym powodzeniem, służąc za trzon wszystkich późniejszych przedstawień dziejów naszych a w XV wieku przeżyła swój renesans, studiowana pilnie w polskich szkołach z uniwersytetem krakowskim na czele".

Miała Kronika i swoich przeciwników, niechętnie, a często i zjadliwie usposobionych, dawniej i dziś. "Dlatego też — mówi prof. M. Plezia — łatwiej jest Kronikę Wincentego krytykować, niż obejść się bez niej tam, gdzie jest ona naszym jedynym źródłem do danego okresu czasu, jak np. do dziejów XII wieku. Mistrz Wincenty miał temperament rasowego historyka... był on z wykształcenia i zamiłowania literatem, prawnikiem i moralistą, któremu jego protektor Kazimierz Sprawiedliwy kazał zostać pisarzem dziejów ojczystych, dlatego rodzi się pytanie, jak Wincenty potrafił napisać historię? On sam w przedmowie do swego dzieła powiada, że jego książęcy mecenas doceniał fakt, iż wszelkie czyny bohaterskie, dowodzące zacnego charakteru, rodzą się z przykładu, dlatego, pragnąc udzielić potomności uczestnictwa w cnotach naddziadów, włożył na jego barki ogromny ciężar przedstawienia ich dziejów. Takie pojmowanie historii, jako zbioru wzorów, czy przykładów było w XII wieku bardzo rozpowszechnione".

"Kronikę można nazwać jakąś pedagogiką katolicką, narodową, — mówi Ks. Kardynał Stefan Wyszyński, Prymas Polski. Ma ona przecież charakter wybitnie nauczycielski... Autor jej stawia sobie jako cel — uczyć cnoty, zwłaszcza miłości Ojczyzny, miłości własnego kraju, dziejów ojczystych, zachęcać do czynów rycerskich, do czynów wzniosłych... Czegoś równie gorącego i żarliwego nie znajdujemy w piśmiennictwie polskim, bodaj, że dopiero w kazaniach sejmowych Piotra Skargi... Jest to księga ciekawa, niezwykła, bo jest pełna jakiegoś przedziwnego optymizmu, jakiegoś głębokiego szacunku dla dziejów narodu"... Stąd też spływa wielki szacunek dla jej Autora.

Kronikę Mistrza Wincentego — "można uznać za jeden z fundamentalnych pomników literatury polskiej... Kronika ta nie przestała być przedmiotem pogłębionych studiów. Doceniono jej walory erudycyjne, co więcej, okazało się, że jest to

świetny, europejski pomnik umysłowości i uczoności dwunastowiecznego humanisty. Skierowanie zaś uwagi badawczej na rozwój samej historiografii pozwala dzisiaj wydobyć na światło dzienne i docenić dzieło Mistrza Wincentego także jako historyka-historiografa swoich czasów... Pisarz tego pokroju co Mistrz Wincenty pozostawił w swym utworze szczególnie silne piętno swojej własnej osobowości twórczej".

Z jakąś wewnętrzną satysfakcją należy stwierdzić, że Mistrz Wincenty to pierwszy uczony Polak i pisarz, owszem moralista i prawnik, a przy tych wielkich zaletach umysłu wielce świątobliwy kapłan, biskup i zakonnik. A wielkość jego tkwi m. in. w tym, że umiał on harmonizować wspaniałą erudycję naukową z głęboką wiarą osobistej świętości.

Mistrz Wincenty to indywidualność wielkiej miary nie tylko dla tamtych czasów, w których żyć mu danym było, ale i dla naszej współczesności. Cieszyć się więc trzeba, że taka postać o tak charakterystycznej osobowości, po tylu wiekach, ma wstąpić na ołtarze Kościoła Powszechnego i ma być ukazana światu. Będzie to chluba dla Kościoła w naszej Ojczyźnie i dla polskiej nauki.

Kronika przypomina społeczeństwu polskiemu ponadczasową aktualność Błogosławionego, który stanął jako drogowskaz u początków kultury chrześcijańskiej w Polsce i u początków tak chlubnej Maryjności polskiej.

Znamienna jest refleksja autorki "Mistrz Wincenty":

"Ulepieni z tej samej gliny, co dwunastowieczni Lechici, możemy wiele skorzystać z pouczeń i przestróg Człowieka, który swoim dziełem przyczynił się do ukształtowania naszej świadomości narodowej i dla którego dobro kraju stanowiło świętość" (J.S., s. 74).

Dzieło biskupiego posługiwania

Biografowie rok urodzenia Mistrza Wincentego podają na okres 1150-1161. Miejscem urodzenia jest prawdopodobnie Karwów, na co wskazuje wiele konkretnych danych, wraz z żywą tradycją lokalną. Karwów obecnie leży na terenie parafii Włostów, diecezji sandomierskiej. Zarówno w Karwowie, jak i we Włostowie istnieje żywa, od niepamiętnych czasów,

tradycja "bycia" i żywy kult Bł. Wincentego. W Karwowie znajduje się "Źródło Wincentego", woda którego, jak twierdzi miejscowa ludność, ma cudowne własności leczenia chorób gardła i oczu. Pokazuje się też kamień, na którym miał spoczywać Wincenty i wzniesienie gruntu, gdzie miało stać jego domostwo rodzinne. Ostatnio prof. Roman Grodecki, a także prof. Marian Plezia opowiadają się za urodzeniem Wincentego w Kargowie koło Stopnicy. Inni jak np. Opat Stanisław Kiełtyka wnoszą przeciw temu stanowczy sprzeciw. Widać z tego, że sprawa ta jest jeszcze definitywnie nie rozstrzygnięta.

Wincenty został mianowany biskupem krakowskim bullą Inocentego III z dnia 24 marca 1208 roku.

Był on gorącym zwolennikiem reform kościelnych w duchu Grzegorza VII i Inocentego III. Wiernie trwał przy arcybiskupie gnieźnieńskim Henryku Kietliczu, który z wielką energią zabiegał o reformę Kościoła w Polsce. Biskup Wincenty chętnie brał udział w synodach krajowych, jak również w Soborze Lateraneńskim IV w r. 1215, gdzie osobiście spotkał się z papieżem Inocentym III. Na stolicy biskupiej w Krakowie w ciągu dziesięciolecia prowadzi dość czynne życie, choć nie tworzy nowych fundacji, ale chętnie wspomaga i uposaża już istniejące, aby w pełni mogły spełniać swoje zadania... "Reformuje, rozwija i prowadzi od 1189 roku szkołę katedralną krakowską. Szerzy kult św. Floriana, przyczynia się do sprowadzenia jego relikwii, a może nawet jest sam tego inicjatorem. Ze szczególną predylekcją pracuje nad upowszechnieniem kultu św. Stanisława Szczepanowskiego, przez co przyczynił się walnie do późniejszej jego kanonizacji (1253). Angażuje się we wszystkie aktualne potrzeby Kościoła i swego protektora księcia krakowskiego najpierw Leszka Białego, a potem Kazimierza Sprawiedliwego. Ten pierwszy nazywa go "swoim ojcem". Tytuł "ojca" wskazuje, że Wincenty musiał być najwidoczniej duszpasterzem monarchy, kaznodzieją dworskim i , co najważniejsze, spowiednikiem Leszka" (J.S., s. 40).

Poza tym wiemy, że przed odejściem do klasztoru pisał swoją słynną Kronikę. Aktywność ta tymbardziej nas zadziwia, gdy wiemy, że był on więcej typem człowieka kontemplacyjnego, niż czynnego. Z kontemplacji wypływało jego ofiarne, i dość ruchliwe życie na urzędzie biskupim.

"Jako pasterz krakowski miał Wincenty precedencję po metropolicie i wyłączne prawo jego konsekrowania... Jego diecezja była bardzo rozległa i obejmowała częściowo przynajmniej obecną diecezję krakowską, katowicką, częstochowską, kielecką i lubelską.... Biorąc pod uwagę wykaz zjazdów, w których Wincenty brał udział z ówczesnym episkopatem, traci się świadomość, że nie było przecież wtedy kolei, autobusów, ani samolotów. Widocznie sprawne wierzchowce doskonale pokonywały duże często przestrzenie. Kietlicz otaczał się splendorem, utrzymywał liczny orszak niby książe udzielny, a na zjazdy przyjeżdżał w swej ruchliwej działalności w asyście kilkudziesięciu jeźdźców. Miał i Wincenty dość liczny dwór. "Na zjazd w Mąkolnie 24 maja 1212 roku przybył w towarzystwie sześciu własnych kapelanów, komornika, sędziego, koniuszego i wojskiego, w orszaku rycerzy i giermków. Świta taka była dopuszczalna, a nawet niezbędna ... lecz Wincentego, ten niby książęcy dwór i polor nigdy nie omamił" (J.S., s. 51).

Decyzja odejścia z urzędu biskupiego

I oto w takiej to atmosferze i na tle takiej działalności biskupa Wincentego nastąpiła jakby nagle decyzja odejścia z urzędu biskupiego do klasztoru Cystersów w Jędzejowie (1218). Wincenty z bliżej nie wyjaśnionych przyczyn rezygnuje, a po nim następuje Iwo Odrowąż. Kietlicz konsekruje go na biskupa krakowskiego. Nie była to jednak decyzja nagła, jakby się to pochopnie wydawać mogło. Zagadkę odejścia Karol Kard. Wojtyła wyjaśnia w tych słowach: "Kiedy oddano w jego ręce władzę w Kościele..., do której był nie tylko dysponowany, ale był także powołany ... i kiedy został biskupem krakowskim, właśnie wówczas poczuł, że jego osobiste powołanie życiowe jeszcze się nie skończyło, że jest przed nim jeszcze droga, na którą on wejść musi. To nie trwało krótko, to były lata spędzone na biskupstwie krakowskim, w ciągu których z jednej strony rządził, pasterzował, władał ludem Bożym, a z drugiej strony jeszcze wewnętrznie dojrzewał do tego, co było jego dalszym powołaniem. Kres tego procesu dojrzewania był tym wydarzeniem historycznym ... kiedy słynny Mistrz Wincenty, historyk, kronikarz stanął bosą stopą na progu klasztoru i prosił jak najgorętszy nowicjusz o przyjęcie go do grona mni-

chów. To był dalszy ciąg jego powołania. Tu miał być kres jego życia wewnętrznego i wewnętrznego dążenia do całkowitego oddania się Bogu. Niestety nie mamy żadnych dokumentów historycznych do tego okresu z jego życia. Wiemy tylko, że w atmosferze klasztoru jędrzejowskiego dojrzał do pełni świętości owoc jego życia."

"O Wincentym napisano: "Wstąpił do zakonu Cystersów, gdzie przez pięć lat żył w wielkiej surowości." Gdyby nawet Wincenty poprzestał tylko na zachowaniu reguły (a bez tego przyjęty być nie mógł), to wystarcza, by jego zakonne życie skwalifikować jako "bardzo surowe" (J.S., s. 142).

Bezwątpienia dobrym mnichem-zakonnikiem był ten, którego "źródła zwą Deo devotus, pobożnym i pluribus commendandus, wielu godzien zalecenia... źródła te ukazują go jako hojnego protektora fundacji kościelnych i gorliwego stronnika reformy... Wincenty był dysponentem fortuny iście książęcej — kasztelanii chropskiej, dóbr iłżeckich, tarszeckich, sławkowkich, muszyńskich... Miał z czego dawać i czynił to chętnie, nie szczędząc własnego majątku... Nie tylko chętnie dawał, ale całą majętność swoją, jaką miał do dyspozycji rozdał przed swoim odejściem potrzebującym, szczególnie klasztorom, które wówczas były, prócz rozbrzmiewającej chwały Bożej, siedliskami oświaty i wnosiły w życie społeczne wartości kulturalne z różnych dziedzin życia. Co w sposób chwalebny i bezkonkurencyjny czynili Cystersi.

Wincenty wszystko opuścił, wszystkiego się wyrzekł, co w normalnym biegu życia, na takim jak on stanowisku, stanowi honor, zaszczyt i szlachetną dumę. Tymbardziej, że dzięki swoim talentom, swojemu wszechstronnemu wykształceniu, imponował ówczesnej warstwie intelektualnej a na dworze książęcym cieszył się specjalnymi względami. Odejść od tego wszystkiego, a szczególnie opuścić apostolski urząd biskupa — nie przyszło mu łatwo, — a jednak odszedł z własnej woli i z własnego wewnętrznego przekonania, że tak trzeba, że taka jest wola Boża.

"Rocznik Sędziwoja" podkreśla dobrowolność tej decyzji: — "sponte cessit" — dobrowolnie odszedł, dobrowolnie ustąpił. Z właściciela i dysponenta wielkimi dobrami stał się dobro-

wolnie ubogim, podobnym do ubogiego Mistrza z Nazaretu, który w swoim kazaniu na górze obwieścił: "Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest Królestwo Niebieskie". I nie ma żadnej wątpliwości, że dla zdobycia tego Królestwa poszedł do klasztoru, by stać się żertwą na okup wielu, by własnym przykładem dać świadectwo głoszonej prawdzie, że dobry pasterz daje duszę swą za owce swoje, by stać się ziarnem pszenicznym, które ma obumrzeć przez pokutę i umartwienie, by w ten sposób zapewnić swojemu poprzedniemu posiewowi duszpasterskiemu, — błogosławieństwo i łaskę wzrostu. Życie zakonne było wtedy tak trudne, że według ówczesnych poglądów równało się męczeństwu.

Żaden z dostojników świeckich, a także kościelnych, idąc do klasztoru, nie mógł liczyć, że zakon zechce wobec niego stosować jakąś taryfę ulgową. Wręcz przeciwnie psychika ówczesnych ludzi chętnie aprobowała surowy post, dyscyplinę, włosiennicę, umartwienie, owszem nie tylko aprobowała, ale tych "mocnych akcentów ascetycznych" pragnęła, — podobnie jak my dzisiaj nie tylko chętnie aprobujemy coraz wyższą stopę życiową, ale pragniemy, by życie nasze było coraz wygodniejsze i łatwiejsze i coraz bardziej nas ubogacało w nowe zdobycze techniczno-kulturalne.

Postać Mistrza Wincentego dla wielu dzisiaj może się wydać jakby z innej planety. Osobowość jego była wprawdzie na ubogacenie, ale na ubogacenie wewnętrzne, na ubogacenie nadprzyrodzone, na ubogacenie z magazynów Bożych płynące, na ubogacenie, którego "ani rdza nie niszczy, ani mól nie stoczy, ani woda nie zabierze, ani złodziej nie ukradnie." Wincenty pragnął wzbogacić swą osobowość w pełnię cnót teologicznych: wiary, nadziei, miłości.

Gdy opat jędrzejowski Teodoryk witał na progu klasztornym ubogiego i bosego przybysza z Krakowa, nie przypuszczał nigdy, że w osobie Wincentego Prekursora, Zwiastuna przyszłego "Kościoła ubogich", jakim pragnie być Kościół po II-gim Soborze Watykańskim, do klasztoru przyjmuje. I oto niespodziewanie Wincenty staje przed nami jako skonkretyzowana i zrealizowana dążność tych problemów, prądów i tendencji, jakie nurtują Kościół posoborowy. Przez co staje on przed nami



dziwnie aktualny, a starania o jego kanonizację, ze wszechmiar słuszne i godne uznania, nabierają dzisiaj szczególnej aktualności.

Prof. Roman Grodecki nazywa Wincentego "człowiekiem apolitycznym", oddanym wyłącznie Kościołowi, co tylko dodatnio o nim świadczy... Nie dorównuje on Kietliczowi i Odrowążowi jako działaczom, ale obu przewyższa kulturą umysłową i poziomem moralnym. (s. 48) Ten pierwszy "wywalczył polskiemu Kościołowi wolność elekcji biskupów, immunitet gospodarczy i sądowy, związał go ze Stolicą Apostolską i wyrobił jego katolicką samodzielność"... Drugiemu "przypada zasługa rozbudowy sieci parafialnych, ośrodków kształcenia kleru, założenie pierwszej szkoły gramatykalnej przy kościele św. Trójcy" (s. 46); był on również fundatorem kilku nowych fundacji; utrwalenie wśród duchowieństwa celibatu jemu zawdzięczać należy. Ale i Odrowąż chociaż dzielny i świątobliwy "niknie przy Wincentym, który w dziejach kultury polskiej był pierwszym naszym słupem milowym i dorównywał najwybitniejszym umysłom współczesnej Europy. Iwo był wyłącznie odbiorcą, Wincenty twórcą". (s. 49)

W Kronice biskup krakowski przytoczy słowa św. Ambrożego, że "orężem biskupa są modlitwy i łzy", więc zapragnął po utarczkach i znojach swego pracowitego życia, wzmóc jeszcze swą aktywność na płaszczyźnie doskonalenia wewnętrznego. Zapragnął dopełnić całkowitej ofiary, wzorem której był mu Ukrzyżowany Syn Boży, doznający szczególnej czci wśród zakonnej braci cysterskiej. Ta niepodzielna ofiara dopełniła się i dojrzała w asceterium jędrzejowskim w ciągu pięciu lat.

"Odejście do Pana"

Mąż ten "nauką i cnotą znakomity" odszedł do Pana, po wieniec wiecznej chwały *8 marca 1223 roku.* Pochowany został przez współbraci zakonnych u stóp wielkiego ołtarza w pośrodku chóru zakonnego (in medio chori), co było specjalnym wyróżnieniem dla tej niepospolitej postaci, gdyż opaci cysterscy, gdy bywali nawet biskupami, byli chowani według ówczesnego zwyczaju w podziemiach kościoła.

Odszedł Wincenty do swego Ojca Niebieskiego, podobnie jak Chrystus: "Idę do Ojca mego i Ojca waszego"... Odszedł Wincenty, a równocześnie z woli Jego został w Sanktuarium jędrzejowskim, by wypraszać czcicielom Jezusa Eucharystycznego i Matki Bożej potrzebne łaski i błogosławieństwa nieba, spływające za jego pośrednictwem obficie od 750 lat. Jest więc Wincenty między nami, żyje wśród nas, działa i wspomaga nas, o czym świadczą podziękowania (150) za otrzymane łaski w ciągu paru ostatnich lat.

Na nim wypełniły się słowa Odkupiciela świata: "Jam jest zmartwychwstanie i życie, kto wierzy we mnie choćby umarł żyć będzie".

Żyje więc Wincenty w umysłach i sercach wiernych i działa w sposób tajemny, Bogu wiadomy.

Apel Księdza Prymasa Polski

Ksiądz Prymas Polski, Kardynał Stefan Wyszyński, w kazaniu jubileuszowym wygłoszonym w Jędrzejowie 30 sierpnia 1964 r. w dwóchsetną rocznicę beatyfikacji bł. Wincentego sformułował pewnego rodzaju apel o jego kanonizację, który w czasie obecnego jubileuszu staje się wytyczną działania:

"Czujemy, że ta postać nie może zatrzeć się w naszej pamięci, owszem pragniemy, by ona w nas się utrwaliła, bo ta wielkość jest potrzebna nam ludziom XX wieku i to bardziej, niż ludziom XII i XIII wieku. Dlatego to my chcemy, aby ta postać była więcej znana, my chcemy, aby cały Kościół cieszył się świętością naszego Rodaka, bo to jest jedyna i największa radość Kościoła na ziemi — świętość jego dzieci".

O. Klemens Świeżek, S.O. Cist.
Wicepostulator Kanonizacji



Sługa Boży O. Hadrian Osmoło-wski, O.F.M.

"Wygnaniec za wiarę" —
"Patron Emigrantów"

W północnych Włoszech, na linii kolejowej Mediolan — Werona — Padwa — Wenecja, a 16 km na wschód od Werony, leży miasto rolniczo-przemysłowe, liczące dzisiaj 12,500 mieszkańców, Lonigo.

Nie spodziewacie się chyba, że tę miejscowość zapragnąłem nagle zapropagować Wam, Drodzy Czytelnicy, jako miejscowość leczniczą, turystyczną czy wypoczynkową. Aczkolwiek leży na bardzo urozmaiconym i pięknym terenie, niedaleko wielkiego jeziora Garda i w sąsiedztwie źródeł leczniczych wód, to jednak z tych przyczyn miasteczko to, jak dotąd, nie zdobyło sławy.

A jednak od pięćdziesięciu lat, coraz częściej o nim się mówi, coraz częściej tam się pielgrzymuje, a nie rzadko zbiorowe pielgrzymki do pobliskiej Padwy, zahaczają o Lonigo.

Co więc jest tego przyczyną?

Rzecz zwyczajna, codzienna, ale w tym wypadku wyjątkowa. Grób! Tak, grób. Rzecz zwyczajna, boć przecież tyle ich na ziemi i tak do nich jesteśmy przyzwyczajeni. Nadzwyczajna, a dla nas Polaków zaskakująca, gdyż zbudowali

go, pielgrzymują do niego i czcią go otoczają zwłaszcza Włosi, którzy przecież różnych świętości mają pod dostatkiem, i można by powiedzieć, przyzwyczaili się do nich.

W tym grobie złożyli oni, pięćdziesiąt lat temu, zwłoki Polaka, Sługi Bożego, franciszkanina i kapłana, O. Hadriana Osmołowskiego. Powszechnie, już wówczas a i dzisiaj, nazywają go "il santo Polacco" — Święty Polak, "L'esule per la fede" — Wygnaniec za wiarę, a Polacy, którzy bliżej z tą postacią się spotkali — "Patronem Emigrantów".

Kilka danych z życiorysu

O. Hadrian Osmołowski urodził się dnia 13 grudnia 1838 r. w miejscowości Antoniowa, pow. Czeryków, okręgu Mohylowskiego. Na chrzcie św. otrzymał imię Piotr, a rodzicami jego byli Daniel i Anna z Niedźwieckich. Rodzina polska i katolicka, zachowująca pieczołowicie wszędzie tradycje narodowe i religijne. To okres po upadku Powstania Listopadowego, a przed i po Powstaniu Styczniowym. A więc okres wzrastających prześladowań narodowych i religijnych, a co za tym idzie z jednej strony okres upadków, odstępstw i zdrad charakterów słabych czy karierowiczowskich, a z drugiej męstwa i świętości charakterów silnych.

Na tym tle przypatrując się małemu Piotrusiowi, trzeba przyznać, że atmosfera tej rodziny musiała być na wskroś przepojona wiarą, nadzieją, miłością, patriotyzmem i szlachetnością, bo tylko w takiej atmosferze, mimo zewnętrznych szykan, prześladowań i wrogiej propagandy, mógł wzrastać i rozwijać się taki chłopiec, a budzącego się powołania nie tylko nie zagasić, a rozwinąć do miary wręcz heroicznej.

Gdzie młody Piotruś spotkał się z postacią św. Franciszka?

Trudno to dokładnie dzisiaj określić. Prawdopodobnie bywał z Rodzicami w Mohylowie, w tamtejszym kościele i klasztorze OO. Bernardynów. Prawdopodobnie w jego rodzinnym domu bywali zakonnicy, jako kwestarze czy znajomi, a przecież wiemy, jak często pełnili oni przy tym swego rodzaju duszpasterstwo ruchomo-specjalistyczne, a nierzadko by-

wali emisariuszami patriotycznymi. Musiały to być bezsprzecznie osobowości nieprzeciętne, jeśli postać św. Franciszka w nich i przez nich, tak silnie zafascynowała umysł i serce młodego Piotra.

Postanawia wstąpić do zakonu św. Franciszka. A przecież droga do kariery życiowej mogła stać przed nim otwarta. Był synem wyższego oficera, dawniej polskiego, a obecnie rosyjskiego. Mógł wstąpić do Seminarium Duchownego w niedalekim Mińsku, jako że rodzina w okolicy była znaną i szanowaną. Nie! Wybrał szary, prosty habit franciszkański, który przywdział dnia 19 września 1861 r. w Mińsku, a razem z nim imię zakonne Hadrian.

"Dziwny jest Bóg w świętych swoich" — powie Psalmista (Ps. 67, 36). A można by też dodać, że dziwnymi drogami prowadzi ich w życiu. Jak kształtowało się powołanie św. Franciszka i przez jakie etapy przechodziło — wiemy. Ale niecodzienne było też powołanie tego Syna św. Franciszka. Bóg dziwnymi poprowadzi go drogami z Mińska aż do słonecznej Italii, do Lonigo.

W roku 1864, na mocy rozporządzenia carskiego, zamknięto wszystkie klasztory. Zakonników starszych wiekiem przeniesiono do tzw. klasztorów etatowych, a pospolicie zwanych "przedpogrzebowymi"; młodszych wywieziono na Sybir, a kleryków, po przetrzymaniu w więzieniach śledczych i po srogich badaniach, przeważnie rozpędzono.

Br. Hadrian, z kilkoma innymi klerykami zakonnymi, wstępuje do Seminarium Duchownego w Mińsku, i gdy inni powiedzieli "trudno", on mówi "Nie" — "to jednak nie to"! Zaczyna starania w Austrii, w Niemczech i we Francji o przyjęcie do tamtejszych domów zakonnych. Niestety, "wszystko wiedząca tajna policja carska" czuwa i przeszkadza. Nigdzie nie otrzymuje wizy wjazdowej. I gdy każdy na jego miejscu powiedziałby: "widocznie tak już musi być" — on dalej walczy o ratowanie swego powołania franciszkańskiego. Zwycięża! Ale zwycięstwo to zostanie okupione koroną cierniową! Ostatecznie bowiem otrzymał od gubernatora w Wilnie, Kaufmana, paszport, z tą jednak dramatyczną klauzulą: opuścić Rosję w ciągu trzech tygodni z "wilczym biletem", czyli bez możliwości powrotu do kraju.

Weźcie teraz do ręki mapę

i popatrzcie! Trasa: Mińsk — Odessa — Morze Czarne — Turcja — Jerozolima. To nie dzisiejsza wycieczka auto-stopem. Rok 1867. Kraje niekatolickie. Często wrogie Kościołowi. Okres popowstaniowych represji. Bez grosza w kieszeni! Pieszo! O żebraczym chlebie!

I o tej wygnańczej drodze, próbie wiary, męstwa i świadomości odpowiedzialności za swoje powołanie, w przyszłości powie: "Panu Bogu zapewne tak się podobało, że musiałem opuścić kraj rodzinny i wędrować na obcą ziemię, abym tam swobodniej mógł Panu Bogu dochować to, com przy profesji zakonnej solennie Mu obiecał."

W Ziemi Św. Bracia przyjmują go otwartymi rękoma. Kończy studia i dnia 28 marca 1868 r. otrzymuje święcenia kapłańskie. Zaczyna pracę kapłańską i prowadzi ją w różnych miejscowościach i na różnych stanowiskach. Najwięcej jednak czasu i serca wkłada w duszpasterstwo nad Polakami i Rosjanami.

I zdawało by się, że wszystko będzie już dobrze i dalsze lata zakonnego i kapłańskiego życia popłyną spokojnie. Ale "dziwny jest Bóg" — i O. Hadrian zapada na kilka chorób po kolei: nostalgia, malaria, febra, migrena. Staje się rzeczą jasną dla niego i przełożonych, że tutaj dalej być nie może. Trzeba znowu zacząć wędrówkę. Pierwsza myśl — to do Polski. Kraków lub Lwów. Niestety, i tym razem Austria, pod naciskiem Rosji, odmawia wizy. Wówczas O. Hadrian przenosi się do Włoch i zostaje przyjęty do zakonnej prowincji Braci Mniejszych w Wenecji. I tutaj spędzi 47 lat swego zakonnego i kapłańskiego życia. Będzie sprawował urząd gwardiania i wikarego, ale przede wszystkim polem jego działania będzie ambona, konfesjonał i ołtarz. Zostanie powołany na magistra nowicjatu, będzie kierownikiem duchowym, kapelanem sióstr zakonnych. Trochę para się pisaniem i tłumaczeniem, ale nade wszystko i przede wszystkim jest i pozostanie niezrównanym spowiednikiem.

Księża, zakonnicy, zakonnice, świeccy katolicy będą jeździli za nim nawet z dalekich stron, gdy go przenoszono z miejsca na miejsce, by u niego się wyspowiadać, zasięgać porady i nie przerywać jego kierownictwa. Krótko oceniając jego pracę mógł napisać o nim O. Antoni Cairoli, postulator generalny Zakonu: "jest prawdą, że Sługa Boży był zawsze

wierny w wypełnianiu powierzonych mu przez posłuszeństwo obowiązków, wykonywał je z pilnością, troszcząc się w prowadzeniu powierzonych mu dusz o ich dobro duchowe, mając zawsze na uwadze cel nadprzyrodzony. Jego wskazania, pisma i nauki były zawsze oceniane, jako pochodzące od świętego, od duszy specjalnie uprzywiliowanej" (*Articuli di Causa,* nr 42).

Kult i proces beatyfikacyjny

Już na podstawie tego krótkiego opisu życia O. Hadriana można spokojnie stwierdzić, że była to osobowość wyjątkowa, wybitna, obdarowana przez Boga bardzo wieloma darami, że ocena dana o nim, jeszcze na klerykacie przez jego wychowawcę O. Leonarda Mroza, że "był pobożny, cichy, posłuszny, zachowywał się zawsze zgodnie ze swoim powołaniem" nie straciła nigdy swej wartości i słuszności, a proces beatyfikacyjny dokumentarnie wykaże, jak przez współpracę z łaską wzrastał w świętości i heroiczności cnót.

Wypadało by w tym miejscu dać choćby krótką sylwetkę duchową O. Hadriana. Ale narazie wszystkie ku temu potrzebne dokumenty są przekazane Stolicy Apostolskiej, a można to będzie uczynić, gdy zostaną opublikowane. Narazie, żeby choć w przybliżeniu tylko tę postać zrozumieć i ocenić, trzeba przede wszystkim pamiętać o jego głębokiej i żywej wierze, która każe mu wyznać przy końcu życia: "umieram na wygnaniu z powodu mej wiary", a choć tak bardzo tęsknił za krajem powie: "ojczyzną moją jest niebo. "O ojczyzno moja błogosławiona, raju, pozdrawiam cię z tego łez padołu, a wszystko jedynie z miłości Boga" (Art. nr 151, 188).

Już za życia, wszędzie gdzie tylko choć trochę go poznano, nie nazywano inaczej jak "il santo padre" — "il santo Polacco". Nic więc dziwnego, że pogrzeb jego (zmarł 9.IV.1924 r.) stał się olbrzymią manifestacją religijną przy udziale najwyższych czynników miejscowych kościelnych, zakonnych, cywilnych, organizacji religijnych i społecznych, a przede wszystkim olbrzymich rzesz wiernych.

Pamięć i kult ze śmiercią nie ustały, ale z dnia na dzień rosły i rozszerzały się do tego stopnia, że w r. 1950 przeniesiono jego zwłoki z miejscowego cmentarza do kościoła zakonnego św. Daniela, a w roku 1963 rozpoczęto przygotowania do procesu beatyfikacyjnego.

W r. 1974, a więc pięćdziesiątą rocznicę śmierci Sługi Bożego, odbyły się między innymi trzy specjalne uroczystości przy grobie w kościele w Lonigo, o których warto wspomieć.

4 kwietnia, J. Ekc. Ks. Bp. Arnoldo Onisto, Ordynariusz Diecezji, przy grobie naszego Współbrata i Rodaka, zebrał prawie wszystkich swoich Kapłanów na modlitwę o rychłą jego beatyfikację.

26 maja w tymże kościele odbył się "Dzień polski" modlitw o rychłą beatyfikację pod przewodnictwem J. Eks. Ks. Bp. Władysława Rubina, delegata Ks. Kardynała — Prymasa Polski i sekretarza generalnego Synodu Biskupów. Przez ca-

MEMENTO MORI!

Wy, którzy macie bogactwo i złoto,
Strojnie chodzicie ubrani;
Wy, którzy często gardzicie sierotą,
Gardzicie ubogich łzami.

Zapominacie, że ten świat — nie wszystko,
Że tu nie kończy się życie,
Że śmierć przed wami może być już blisko,
Wy o tym nie myślicie.

Gdy chcesz dostąpić Królestwa Bożego,
Idź, czyń każdemu dobrze,
Bo Pan nakazał, by kochać bliźniego,
By rękę podać biednemu.

Im więcej dobrych uczynków za tobą
Toś życia nie zmarnował.
Bóg kiedyś sam będzie ci nagrodą,
Bóg obietnicy dochowa.

Ta mądra maksyma: "Memento mori!"
Niech będzie twoją maksymą.
Sam wiesz, przed śmiercią nikt się nie ostoi,
Twe lata też szybko miną...

Mądre te słowa miejmy wciąż w pamięci,
Jak inni mieli je przed nami.
"Memento mori" ukochali święci —
To droga do wiecznej przystani!

Janina Mackiewicz

ły dzień przesunęła się przez ten kościół bardzo wielka liczba zakonników i wiernych, a niektórzy z nich mają jeszcze żywo w pamięci postać Sługi Bożego. Na uroczystej Sumie, w pięknym kazaniu Ks. Biskupa, znalazły się i takie słowa: "Jestem szczęśliwy, że danym mi jest tutaj reprezentować Episkopat Polski, a razem z innymi kapłanami polskimi i Kościół w Polsce, który dał taką wiarę i powołanie temu św. Franciszkaninowi... Życie O. Hadriana to życie wygnańca, pełne ofiary, upokorzeń, prześladowań; życie ukryte, jak ukryte było życie naszego Pana w Nazaret. Ale i mimo śmierci, Bóg każe mu dalej mówić. Mówić dzisiaj świetlanymi przykładami swego życia i swymi heroicznymi cnotami."

Dnia 16 lipca, w kaplicy kolegium "Fratini" przy tymże kościele odbyło się pod przewodnictwem Ks. Bp Ordynariusza Diecezji Arnoldo Onisto, uroczyste zakończenie prac wstępnych, t.j. procesu informacyjnego. Na zakończenie tej uroczystości Ks. Biskup mówił: "to jest właśnie nauka O. Hadriana dla kapłanów, zakonników i świeckich, że zawsze trzeba pamiętać i odwoływać się do Boga, karmić się duchowo wiarą, przeciwstawiając się klimatowi współczesnego używania i pomieszania pojęć dzisiejszej umysłowości, która odważa się nawet przeczyć istnieniu Boga. W szkole O. Hadriana musimy się uczyć nieustannego odnawiania i pogłębiania kontaktów z Bogiem, nie opuszczania Go nigdy, zdobywania umiejętności życia miłością, nie tylko ogólnikową, ale konkretną w stosunku do żyjących blisko nas, w uprzejmości i zgodzie z wszystkimi, szukając tylko i zawsze ich prawdziwego dobra".

Mimo upływu pięćdziesięciu lat od śmierci pamięć i kult nie tylko nie ustały, a z dnia na dzień rosną. Ludzie pielgrzymują, modlą się i za jego wstawiennictwem otrzymują różne łaski, a nawet dzieją się cuda. Akta procesu przekazano Stolicy Apostolskiej, a nam trzeba się gorąco modlić, by szybko nadszedł ów błogosławiony dzień ogłoszenia naszego Rodaka — "wygnańca za wiarę", "heroicznego realizatora swego powołania" — "Patrona Emigrantów" — błogosławionym na cześć i uwielbienie Boga, a chwałę Kościoła i Polski.

O. Sylwester Niewiadomy, O.F.M.



OBRAZEK SŁUGI BOŻEGO WINCENTEGO LEWONIUKA I DWUNASTU JEGO TOWARZYSZY MĘCZENNIKÓW

Staraniem Wydziału Duszpasterskiego Kurii Biskupiej w Siedlcach został wydany drukiem obrazek Sługi Bożego Wincentego Lewoniuka i 12 Jego Towarzyszy Męczenników. Zawiera on krótki rys historyczny wraz z modlitwą o Ich beatyfikację w opracowaniu Ks. Zdzisława Młynarskiego. Tekst jest następujący: Sługa Boży Wincenty Lewoniuk i 12 Jego Towarzyszy Męczenników. W drugiej połowie XIX w. rosyjskie władze carskie likwidowały systematycznie Unię w Diecezji Chełmskiej wprowadzając obrzędy prawosławne i karząc oporny lud oraz duchowieństwo. Unici bronili wiary i świątyń. Dnia 24 stycznia 1874 r. wojsko postanowiło przejąć kościół unicki w Pratulinie. Przeciw ludowi otaczającemu świątynię użyto broni. Padł wówczas zabity Sł. B. Wincenty Lewoniuk i 12 Jego Towarzyszy, a około 180 osób zostało rannych.

Biskup Podlaski, Henryk Przeździecki, w 1938 r. rozpoczął Ich proces beatyfikacyjny. Obecnie akta męczeństwa znajdują się w Rzymie. Konferencja Episkopatu Polski w 1965 r. prosiła Ojca Św. Pawła VI o wyniesienie Ich na ołtarze.

Z okazji 100 rocznicy męczeństwa, Biskup Jan Mazur ogłosił w Diecezji Podlaskiej rok 1974 rokiem Męczenników Podlaskich i wydał List Pasterski, w którym czytamy: "Stają oni przed nami jako

wzór wierności Bogu i Kościołowi, za cenę niewymownych udręk, a nawet śmierci. Ukazują bohaterstwo równe heroizmowi chrześcijan pierwszych wieków, dodając do łaski Bożej i szlachetności życia cierpliwość w udrękach i przebaczenie prześladowcom. Ojciec Św. Pius IX, dowiedziawszy się o Ich ofierze, nie zawahał się powiedzieć: "Podlascy wyznawcy wiary i męczennicy dali Bogu i aniołom i całemu światu katolickiemu zaiste heroiczne widowisko . . ." (Enc.: "Omnem solicitudinem" z dnia 13. V. 1874".

Modlitwa o rychłą beatyfikację Sługi Bożego Wincentego Lewoniuka i Jego 12 Towarzyszy Męczenników.

Boże, Ojcze nieskończenie dobry, któryś Sługę Swego Wincentego Lewoniuka i 12 Jego Towarzyszy, przyozdobił niezwykłym męstwem w wyznawaniu wiary, racz ich wynieść do chwały ołtarzy i udziel mi za ich przyczyną łaski o jaką gorąco proszę . . . Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Wiadomości o łaskach otrzymanych za przyczyną Sługi Bożego Wincentego Lewoniuka i Jego 12 Towarzyszy Męczenników oraz ofiary na beatyfikację prosimy przesyłać na adres: Kuria Biskupia, ul. Świerczewskiego 62, 08-100 Siedlce, Poland.

Imprimatur: E Vicariatu Urbis, die 2 Julii 1974

† Aloysius Rovigatti, Archiep. Aquaviven. Vicesgerens.

Obrazek został wydrukowany w drukarni Papieskiego Uniwersytetu Gregoriańskiego.

Należy żywić nadzieję, że obrazek ten przyczyni się do rozszerzenia i ugruntowania wśród wiernych kultu Sługi Bożego Wincentego Lewoniuka i 12 Jego Towarzyszy Męczenników Podlaskich.

Ks. Zdzisław Młynarski

Lektura do Nabycia w Naszej Drukarni

Z Cyklu Religijno-Moralnego

PRAWO DO MIŁOSIERDZIA — "PRAWO DO MIŁOSIERDZIA: Posłannictwo Siostry Faustyny", to pełny tytuł książki znanej pisarki Marii Winowskiej, w której pięknym językiem i z wielkim taktem oraz umiarem autorka przedstawia trudny temat działania Boga w duszy ludzkiej. Książka wydana została przez "Editions du Dialogue" w Paryżu. 276 stronic. Oprawa płócienna. **Cena: $5.50.**

NOWE PRAWO I ŁASKA — czternasty z kolei tom **SUMY TEOLOGICZNEJ** św. Tomasza z Akwinu w tłumaczeniu polskim. Tom ten jest wykładem nauki o ważności i roli łaski Bożej w życiu człowieka wyniesionego przez Boga na poziom ponadludzki. 237 stronic. Oprawa płócienna. **Cena: $6.00.**

WIARA SZUKAJĄCA ROZUMU — Autor Jerzy Braun stara się przedstawić w swej książce zdolność rozumu ludzkiego do poznania całej i absolutnej prawdy przy świetle wiary. 130 stronic. Oprawa broszurowa. **Cena: $3.00.**

MODLITEWNIK DLA CHORYCH — jest zbiorem modlitw dla chorych. Jest to broszurka zawierająca 16 stronic w wydaniu przez "Apostolstwo Chorych Polonii" w Orchard Lake, Michigan pod redakcją Ks. Zdzisława Peszkowskiego. Wyślemy zainteresowanym bezpłatnie. Prosimy tylko o pokrycie przesyłki.

W CO WIERZYMY: CREDO PAWŁA VI — Wydawnicto Instytutu Polskiego Akcji Katolickiej w Anglii wydało drukiem drugie wydanie sławnego Wyznania Wiary Pawła VI, jakie odmówił w dniu 29 czerwca 1968 roku podczas uroczystości zamykającej Rok Wiary. "Credo" Pawłowe zaopatrzone jest wstępem przez Ks. Andrzeja Bardeckiego. Broszurka licząca 24 stronice, zawiera również Modlitwę Papieża Pawła VI o Wiarę z odpowiednimi uwagami przez Zygmunta Renkawicza. **Cena broszury: 45¢**

BĄDŹCIE GOTOWI — Napisał Ks. Dr. Paweł Iliński. Są to mowy patriotyczno-religijne, które Autor wygłosił, a obecnie zebrał w jednym dziele ku czci Tysiąclecia Chrztu Polski. Z zebranych mów przebija wielka miłość Ojczyzny — Katolickiej Polski, toteż każdy czytelnik — czy z dawnej, czy obecnej emigracji — odnajdzie w tym dziele Kraj Naszych Ojców, Polskę od tysiąca lat wierną Krzyżowi, Ziarno Boże, które spadało i spada na glebę serc ludzkich z ambon, ze szpalt prasowych i z fal eteru... Duży druk. 301 stron. Oprawa trwała, płócienna. Rozmiar 8½ cala x 6 cali. **Cena: $5.00**

POD SZTANDAREM NIEPOKALANEJ — Wydało Zgromadzenie OO. Marianów prowincji św. Stanisława Kostki w Stockbridge, Massachusetts, U.S.A. Przejrzyście i treściwie przedstawione jest w tym dziele życie Sługi Bożego O. Stanisława Papczyńskiego, Założyciela Zgromadzenia OO. Marianów. Obok tekstów na każdej stronicy znajdują się piękne ilustracje, które łącząc się z treścią, wzbudzają tym większe zainteresowanie czytelnika z dziełem. Format duży: 9½ cala x 7 cale. 165 stron. Duży druk. Oprawa trwała, płócienna. **Cena: $3.50**

KARTKI Z ŻYCIA — Napisał Ks. Jan Rostworowski. Autor, znakomity teolog, kaznodzieja i pisarz, ale nade wszystko świątobliwy kapłan i kierownik dusz — prowadził ich wiele ku szczytom, między innymi i swoją siostrzenicę Helenę Korytkównę, Siostrę Marię Andrzeję ze Zgromadzenia Wizytek. Wybrane kartki z listów i pamiętnika, tworzą barwny opis, w którym uwydatnia się piękno i dzielność Polki, biorącej żywy udział we wszystkich przejawach życia narodowego, czynnej w pracy społecznej, wyniszczającej wątłe swe siły do kresu heroicznej miłości Boga, Polski i bliźnich. Duży druk. 168 stron. Nadto 12 stron zdjęć. Oprawa trwała, płócienna. **Cena: $3.25**

TEN, KTÓRY JEST I JEGO DZIEŁO — Autorem tego dwutomowego dzieła jest O. Romuald Kostecki, Dominikanin. "Ten, który jest i jego dzieło" stanowi wielce pożyteczną lekturę dla każdego chrześcijanina-katolika. Tom pierwszy mówi o Bogu i Jego dziełach, zwłaszcza o człowieku — stworzeniu i dziecku przybranym Boga — oraz jego stosunku do Stwórcy. Tom drugi przedstawia wielkie bogactwo tajemnicy ofiary bezkrwawej i sakramentalnej; ułatwia zbliżenie do niej i czerpanie z niej siły nadprzyrodzonej, niezbędnej do życia według nakazów Ewangelii. Oprawa broszurowa. Oba tomy razem zawierają 592 strony. **Cena: $6.50**

Z Wrażeń i Opowiadań

KRAJ CO SIĘ NIGDY W MYŚLACH NIE ODMIENIA — Wybór poezji. Książka ta ma jakąś dziwną moc. Gdy otworzymy jej karty, otwierają się jednocześnie przed nami wrota Polski... To jakby geografia napisana przez najlepszych poetów. Każdy z nich mówi o cząstce Polski: o górach, dolinach, miastach, wioskach, o rzekach, a z tych części tworzy się całość — nasz Stary Kraj, nasza Ojczyzna... Rzecz dziwna i znamienna: Polska w tych wierszach nie jest "urbanistyczna"; przeważa w nich tęsknota za wsią. Krajobraz góruje nad architekturą, rzeki i strumienie nad Gdynią, dzwonienie sierpów nad warkotem motorów. Wiersze przynoszą ulgę zrodzonym w Starym Kraju, a zrodzonym poza jego granicami mówią o Polsce, Kraju znanym tylko z legendy... Książka otwiera wrota "raju utraconego": przenosi "duszę utęsknioną do tych pagórków leśnych, do tych łąk zielonych"... Czytelny druk. 39 stronic. Format 10 x 7 cali. 13 ilustracyj. Wydało "Ognisko Polskie" w Londynie. Oprawa broszurowa. **Cena: $2.00**

Z ŁAGRU NACHODKA DO ZIEMI ŚWIĘTEJ — Napisał Bronisław Brzezicki. W pamiętniku, tchącym realizmem opowieści, autor przekazuje czytelnikowi wydostanie się ludności polskiej, która wywieziona została w głąb Rosji Sowieckiej w warunkach nieludzkich w latach 1939-1941 — "z piekła, skąd nie widziało się powrotu do życia" — z łagru Nachodka za Władywostokiem, znad Morza Japońskiego do Ziemi Świętej. Dzieło to jest cennym dokumentem przeżyć ludności polskiej na Kresach Wschodnich w okresie dziejowego kataklizmu, gdy Polskę rozdarły dwie wraże siły od Zachodu i Wschodu... Są to opisy fragmentów przerażającej rzeczywistości, jaką tej ludności zgotowali czerwoni władcy Kremla rękami swych bolszewickich siepaczy enkawudzistów... Jest również dalszy opis, kiedy autor w mundurze polskiego żołnierza przemierzał szlaki Dalekiego, Środkowego i Bliskiego Wschodu aż do wyjazdu do mglistej Anglii do dalszych zmagań z życiem polskiego żołnierza tułacza... Duży druk. 386 stronic. Druk "Veritas Foundation" w Londynie. Oprawa broszurowa. **Cena: $9.00**

POLSKIE UBIORY LUDOWE — Opracowała Irena Karpińska. Doświadczenia dawnego wychodźstwa dowodzą, że strój ludowy jako przejaw zewnętrzny żywego związku z Polską jest czynnikiem wychowawczym wielkiej wagi. Uchodźstwo obecne z każdym rokiem pobytu na obczyźnie utwierdza coraz mocniej powyższą opinię. Książka Ireny Karpińskiej wyrosła nie tylko z głębokiego umiłowania naszej kultury ludowej, ale i z wyczucia doniosłej potrzeby chwili. Autorka wskazuje, w jaki sposób można sporządzić stroje najbardziej zbliżone do strojów autentycznych, a przeciwstawia się używaniu strojów stylizowanych przez zespoły tradycyjnego tańca ludowego. Żąda, aby każda stylizacja wyrastała ze znajomości materiałów etnograficznych i rzetelnej inspiracji artystycznej. Czytelny druk. 186 stronic. 17 tablic przedstawiających stroje ludowe i ich krój. Nakład Stowarzyszenia Polskich Kombatantów i Związku Harcerstwa Polskiego w Londynie. Oprawa broszurowa. **Cena: $2.00**

OJCZYZNA Z WYBORU — Jest to biograficzna opowieść osnuta na tle autentycznych faktów kilkunastu lat życia Ojca Beyzyma, osadzona w egzotycznej scenerii Afryki. Autorka, Teresa Weyssenhoff, ukazuje pracę zakonnika, który w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia zamienił ciche mury klasztorne na najcięższą pracę misyjną w leprozorium na Madagaskarze. 230 stron. Ilustracje. Oprawa broszurowa. **Cena: $1.25**

PIERWSZY I OSTATNI DZIEŃ — Napisał Tadeusz Zarzycki, żołnierz Armii Krajowej, z wykształcenia prawnik administracyjny. Książka jest sprawozdaniem bezpośredniego uczestnika opisywanych w niej wydarzeń z Powstania Warszawskiego... Są to relacje świadka z tego jedynego w dziejach tragicznego okresu, przeżycie które nie może być zastąpione przez żadne inne doświadczenia wojenne. Autor był zastępcą komendanta IV Rejonu połączonych sił Armii Krajowej Śródmieścia Warszawy; odtwarza w swym dziele fakty i atmosferę walki z brutalnym najeźdzcą hitlerowskim w czasie niemieckiej okupacji w Polsce. Pracę cechuje styl prosty i bezpośredni. Książkę czyta się jednym tchem. Czytelny druk. 280 stronic. Ponadto 16 stronic z ilustracjami. Książka zawiera przypisy dokumentalne oraz spis pseudonimów i nazwisk. Druk "Veritas Foundation" w Londynie. Oprawa trwała, płócienna. **Cena: $9.00**

W KRAJU SPRINGBOKA — W książce swej pt. "W Kraju Springboka" (Springbok — gatunek antylopy rozpowszechnionej w Południowej Afryce), autor Ks. Dr. Jan Jaworski stara się przedstawić sprawy Południowej Afryki współcześnie a zarazem prawdziwie. Autor stara się odtworzyć obraz tego kraju w słowach, które odpowiadają rzeczywistości i są pozbawione przejaskrawienia i przesady; to jednak nie pozbawia go charakteru egzotycznego, który cechuje ten kraj. Książka zawiera 248 stronic. **Cena: $3.00**

Mieszkańcy stanu Wisconsin proszeni są dodać 4¢ podatku stanowego od każdego dolara przy zamawianiu książek i innych rzeczy.

Z Cyklu Powieściowego

SĄSIEDZI — Napisał Józef Ignacy Kraszewski. Powieść z podań szlacheckich z końca XVIII wieku. Oraz WILCZEK I WILCZKOWA: opowiadanie z końca XVIII wieku. Autor zbudował w SĄSIADACH powieść pełną realiów z życia kresowej szlachty, obfitującą w kapitalne obrazy, gwałtowne dialogi i utarczki słowne — w sceny pełne napięcia ale i komediowych walorów. Opowiadanie WILCZEK I WILCZKOWA, to dzieje całkowitej przemiany człowieka, który mszcząc się za oziębłość żony, wzorowej matki i gospodyni — trwoni majątek, a wreszcie niechcący zabija strzałem z pistoletu dawnego swego konkurenta. Wstrząs wywołany tym zajściem staje się początkiem zasadniczych zmian w usposobieniu bohatera opowiadania. Opowiadanie jest również poświęcone kreacji postaci kobiecej, której cierpliwość, rezygnacja i wierność przysiędze małżeńskiej i obowiązkiem wobec dzieci graniczy z heroizmem. Duży druk. 476 stronic. **Oprawa trwała. Cena: $3.00**

WSPOMNIENIA KOWIEŃSKIE — Napisał Leon Mitkiewicz. Autor, pułkownik dyplomowany i pierwszy attache wojskowy w Litwie, daje czytelnikowi do rąk pamiętnik z lat 1938 - 1939, który czyta się z zapartym oddechem jak najbardziej fascynującą powieść. Książka zawiera również opisy życia przedwojennego w niepodległej Litwie, przedstawia ludzi i obyczajowość dawnych już czasów... Książka ta napisana żywo i barwnie, na pewno zainteresuje każdego czytelnika z dawnej i nowej emigracji. 292 stron. Dwa historyczne zdjęcia. Czytelny druk. Oprawa trwała, płócienna. **Cena: $7.50**

ŚWIATŁO NIEWIDZIALNE — Napisał Robert Hugh Benson. Nakładem Katolickiego Ośrodka Wydawniczego " Veritas" w Londynie. Autor, jak sam wspomina, "starał się oddać jak najlepiej" opowiadania swojego przyjaciela staruszka kapłana o zdolnościach wizjonierskich, przy czym, jak stwierdza, "odrzuciłby on precz te wizje, gdyby czymkolwiek sprzeciwiały się Objawieniu". Autor przedstawił swoją książkę do osądzenia wybitnym teologom, aby upewnić się, czy opowiadania te są zgodne z niewątpliwymi prawami z dziedziny ascezy, moralności, mistyki i dogmatyki. Czytelny druk. 131 stron. Ilustracje. Oprawa broszurowa. **Cena: $2.00**

PRZY GRANICY — Napisał Paweł Łysek. Są to opowieści o ludzie śląskim, beskidzkim, o jego zwyczajach i obyczajach, o życiu codziennym i odświętnym, o pieśni i mowie. Jak Adam Mickiewicz ratował w "Panu Tadeuszu" od zapomnienia życia i obyczaje dworków i zaścianków, tak Paweł Łysek chce przekazać potomności w gwarze ludu śląsko-beskidzkiego obraz jego prawdziwego życia. "Nie jest to pobożne czytanie", pisze o tej książce Ks. Dr. Stanisław Bełch. "Autor opisuje życie, jakim je widział — proste, rubaszne, prymitywne... Czy się tym gorszyć? Kościół jest dla grzeszników, by im pomóc wydobyć się z grzechu. Wieś często grzeszyła z niewiedzy i słabości natury, ale umiała też pokutować i wielbić Boga." 202 stron. Czytelny druk. Oprawa trwała, płócienna. **Cena: $3.50**

MACOCHA — Napisał Józef Ignacy Kraszewski. Powieść historyczno obyczajowa z podań XVIII wieku z portretem autora oraz 16 ilustracjami. Utwór składa się w równej mierze z elementów swobodnej narracji autorskiej, gdzie obok wartkiego opowiadania występują również plastyczne opisy, portrety osób i rozlewne dygresje historyczno-obyczajowe. Od ckliwego patosu ratuje autora niewątpliwa trzeźwość i poczucie humoru. Humor przejawia się w satyrycznych akcentach narracji. Trafnie stosowane, niekiedy żartobliwe ujęcie fragmentów utworu jest przyjemnym urozmaiceniem dramatycznej opowieści. Niezrównany jest opis chrapania Żółtowskiego, tym zabawniejszy, że scena ta następuje po zdarzeniach przykrych... Jakich? Dowie się Czytelnik z książki! Duży druk. 660 stronic. Oprawa trwała. **Cena: $3.50**

CHŁOPCY Z LASU — Autor niniejszej powieści, Józef Wyrwa, osnuł jej tło na fragmentach z życia partyzanckiego. Jest ona śladem partyzanckich zmagań, mało znanych na emigracji. Oprawa broszurowa. 338 stron. **Cena: $3.00**

PIEŚŃ BEZIMIENNEGO KRZYŻOWCA — Napisał Ks. Józef Jarzębowski. Wydanie II, poszerzone i uzupełnione pieśniami. Autor, który jako kleryk posiada żołnierską kartę bojową z Armii Ochotniczej z 1920 r., a w czasie Drugiej Wojny Światowej przewędrował przez całą Rosję Sowiecką, a w Santa Rosa w Meksyku był duchem opiekuńczym dla 700 polskich dzieci, uratowanych z nieludzkiej ziemi sowieckiej — wyśpiewał z głębi swej duszy wiersze zebrane w "PIEŚNI BEZIMIENNEGO KRZYŻOWCA".. Duży druk. 233 stron. Oprawa trwała, płócienna. **Cena: $4.00**

Serdeczne Wam Bóg Zapłać

W ZAMIAN za ofiary składane nam odwdzięczamy się szlachetnym Dobrodziejom naszym i Prenumeratorom "Miesięcznika Franciszkańskiego" w sposób następujący:

W KAŻDĄ niedzielę, we wszystkie święta obowiązujące, co wtorek, i w każdy Pierwszy Piątek miesiąca wspominamy naszych Dobrodziejów żywych i umarłych we Mszach św., które są odprawiane w każdym klasztorze i w domu misyjnym naszej Prowincji Wniebowzięcia N. M. Panny. Obecnie Prowincja nasza obejmuje 15 klasztorów lub domów misyjnych.

POZATEM wszyscy nasi Dobrodzieje współuczestniczą w korzyściach duchownych wszystkich członków naszej Prowincji: kapłanów, kleryków, braci pracujących na rozmaitych odcinkach w Winnicy Pańskiej. Wasze intencje są dołączone do ich modlitw prywatnych; mają odgłos w dziękczynieniach po Komunii św., mają cząstkę z ich pracą czy cierpieniem.

DOBRODZIEJE, którzy przyczynili się jakąkolwiek składką na BURSY lub na CHLEB ŚW. ANTONIEGO, osobliwie bywają wspominani CO WTOREK we Mszach św. dodatkowych, które są odprawiane w naszych klasztorach, gdzie młodzież zakonna się kształci, mianowicie:

Klasztor Wniebowzięcia N. M. Panny w Pułaski, Wis.

Seminarium Mniejsze św. Bonawentury w Sturtevant, Wis.

Nowicjat M. B. Królowej Pokoju w Lake Geneva, Wis.

Klasztor i Kolegium św. Franciszka w Burlington, Wis.

DALEJ, którzykolwiek złożyli $10 lub więcej na utrzymanie Klasztoru św. Franciszka w Burlington, Wisconsin lub na odbudowę Seminarium Mniejszego św. Bonawentury w Sturtevant, Wisconsin — dopokąd nasza Prowincja istnieć będzie — co niedzielę oraz we wszystkie święta obowiązujące i co wtorek, biorą udział duchowy w Mszach św., które są odprawiane w klasztorze św. Franciszka w Burlington, Wisconsin.

DOBRODZIEJE, którzy złożyli $100 lub więcej na cele wspomniane w powyższym paragrafie, mają zapewnienie, że wszyscy członkowie ich rodzin (żyjący czy zmarli), biorą udział w tych Mszach św. i modlitwach.

Pismo katolickie dla ludu polskiego

* wydawane przez OO. Franciszkanów brunatnych prowincji Wniebowzięcia N.M. Panny w Pulaski, Wisconsin.

Miesięcznik Franciszkański

* od roku 1907 szerzy Pokój i Dobro w duchu św. Franciszka, serafickiego ewangelisty z Asyżu.
* we formie popularnej, przystępnej dostarcza czytelnikom "na czasie" ważne informacje i spostrzeżenia; n.p.

  "Sumienie wobec postępowania"
  "Troska o wychowanie dzieci"
  "Rodowici odłączeni bracia"
  "O godności osoby ludzkiej"
  "Kościół odnowiony"
  "Kryzys powołań i życia kapłańskiego"
  "Z okazji lotu człowieka na księżyc"
  Stały dział Pytań oraz Wydarzenia w Świecie

* prenumerata wynosi $3.00 za rok, $8.00 za 3 lata.
* rocznie przedstawia dobrze opracowaną, bogato ilustrowaną treść artykułów, obejmującą przeszło 600 stronic druku.

Po numery okazowe (bezpłatnie) pisać należy na adres:

Miesięcznik Franciszkański — Pulaski, Wis. 54162